

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

K. Opalek, *Z teorii dyrektyw i norm*, Warszawa 1974, PWN, ss. 272.

I. Głównym zadaniem, jakie stawia sobie K. Opalek w tej pracy jest wniesienie pewnego wkładu do problemów zidentyfikowanych jako należące do »polak« dyrektyw i norm, „w stopniu zaś niemałym ukazanie wielości dalszych zagadnień, które na tym mało i wycinkowo uprawianym »polu« czekają na zbadanie” (s. 7). Nie leży przy tym w intencjach autora stworzenie jakiejś nowej dyscypliny naukowej, ani też zamkniętej, w pełni wyczerpującej daną problematykę badawczą, teorii. Byłoby to zresztą, jak się wydaje, przedsięwzięcie niesłychanie trudne, nawet przy najswobodniejszym posługiwaniu się terminem „teoria”. Teoretyczność swych rozważań, zasygnalizowaną już w tytule książki, widzi autor po pierwsze w tym, że odcinają się one od podejścia „praktycznego” (nazwa użyta przez K. Opalka), tzn. zarówno od typowego dla dogmatyki prawa rozpatrywania norm z punktu widzenia ich obowiązywania formalnego, jak i rozpatrywania ich z punktu widzenia obowiązywania „materialnego” (w rozumieniu autora), pod co podpadałyby problemy słuszności norm, ich sprawiedliwości itp. (s. 9 - 10). Teoretyczność pracy w zamierzeniu autora ma bowiem polegać na wykrywaniu obiektywnych właściwości dyrektyw (norm). Po drugie — teoretyczność rozważań z zakresu „teorii dyrektyw (norm)” widzi K. Opalek również w tym, że odnoszą się one do norm w ogóle, nie zaś tylko do norm pewnego szczególnego rodzaju (np. norm prawnych, moralnych czy obyczajowych) czyli, że są rozważaniami interdyscyplinarnymi, zasądzającymi się na przyjętym zresztą przez Autora założeniu, iż wszelkie normy posiadają pewne relewantne cechy wspólne (s. 10 - 11).

Tego typu badania, zdaniem Autora, przydatne być mogą dla: (1) wyrównania luk w badaniach nad normami, (2) doprowadzenia do korektury poglądów mających nieuzasadnione pretensje do ogólnych poglądów na normy, (3) doprowadzenia do przewartościowania tradycyjnych poglądów na normy prawne i moralne, (4) stworzenia podstaw dla poprawnej klasyfikacji norm, (5) stanowienia wkładu do dzieł, których jednym ze składników są (lub winny stać się w większej niż dotychczas mierze) normy (s. 13).

Podkreślenie przez Autora teoretyczności jego pracy nie ma świadczyć o tym, iż nie zakłada on w zupełności praktycznych racji podjętych przez siebie badań. Słusznie przyjmując, że związki tych rozważań z praktyką są dalekie i pośrednie, ich bezpośrednią doniosłość widzi przede wszystkim dla dyscyplin naukowych zajmujących się normami bądź z przewagą zagadnień teoretycznych (np. teoria prawa, etyka analityczna, pewne działy socjologii), bądź praktycznych (np. dogmatyka prawa, etyka normatywna). Dopiero za pośrednictwem tych dyscyplin rozważania z teorii norm i dyrektyw „służyc mogą praktyce i to w stopniu nie dającym się z góry przewidzieć” (s. 7-8), a zależnym, jak się wydaje, w ogromnej mierze od tego, jak dalece przedstawiciele tych właśnie dyscyplin naukowych zechcą, czy też będą mogli wykorzystać ustalenia teorii norm i dyrektyw. Słusznie zauważa przy tym K. Opalek, że jest to sytuacja, w jakiej znajduje się każda dyscyplina, w ramach której uprawia się tzw. podstawowe badania teoretyczne (s. 8).

W sposób niezwykle ostrożny postawił sobie więc Autor — minimalistyczne zdawałoby się — zadania, których realizacja wymagała jednak wielkiego wysiłku

i to zarówno jeśli chodzi o wyróżnienie szczególnie doniosłych problemów z danej dziedziny, jak i wskazanie dróg ich rozstrzygnięcia czy uporządkowania. Autor musiał wykorzystywać przy tym wielce niejednorodną co do terminologii i różnorodną co do treści literaturę. Wkroczył bowiem na teren zagadnień, które są przedmiotem zainteresowań różnych dyscyplin, takich np. jak filozofia, logika, teoria prawa, etyka analityczna czy socjologia. Każda z tych nauk, z sobie właściwych względów, eksponuje określony aspekt tych zagadnień i preferuje określony sposób ich analizowania, nawet jeśli prace z danej dziedziny mają mieć, czy też rzeczywiście mają interdyscyplinarny charakter. Zdając sobie z tego sprawę K. Opałek postuluje na przyszłość konieczność podjęcia współpracy przez przedstawicieli zainteresowanych dyscyplin i to współpracy „intensywnej” (określenie Autora) sprowadzającej się do współdziałania „szczerłego, dobrze wyselekcjonowanego grona specjalistów” (s. 267), Zanim to jednak miałyby nastąpić, w pracy swej Autor stara się wniknąć w problematykę norm i dyrektyw szerszej niż określają to ramy prawoznawstwa (s. 267), nadając jej charakter interdyscyplinarny.

Jest sprawą oczywistą, że pełna i wszechstronna recenzja książki K. Opałka powinna uwzględniać fakt jej interdyscyplinarności. Wydaje się jednak, że nawet na pracę tego typu można spojrzeć pod kątem jej walorów dla jakiejś jednej określonej dziedziny nauki. Recenzja niniejsza starać się więc będzie uwypuklać przede wszystkim te zagadnienia, które wydają się być szczególnie doniosłe dla potrzeb prawoznawstwa, bez roszczenia sobie pretensji do wyczerpującego ukazania wszystkich poruszonych w niej istotnych problemów, a co za tym idzie — wszelkich jej walorów czy ewentualnych mankamentów.

II. 1. Książka podzielona została na dziesięć rozdziałów, z których pierwszy poświęcony jest ogólnemu wprowadzeniu w problematykę, zwłaszcza poprzez określenie pojęcia „teorii norm i dyrektyw”. Ostatni rozdział (X) zawiera wnioski końcowe, wskazujące zwłaszcza na potrzebę dalszych prac badawczych w tej dziedzinie. Pozostałe rozdziały dotyczą głównie takich zagadnień jak: pojęcie dyrektywy i znaczenia dyrektywnego (Rozdział II), struktura dyrektyw (Rozdział III), istnienie, dyrektyw (Rozdział VIII), rodzaje dyrektyw (Rozdział V i VII), stosunek dyrektyw do innych rodzajów wypowiedzi (Rozdział IV i IX), powiązanie dyrektyw z performansami (Rozdział VI).

2. Autor rozpoczyna swą pracę od pewnych ustaleń terminologicznych i zakresowych. Przyjmuje mianowicie, że termin „dyrektywa” (i odpowiednio termin „norma”) używał będzie zamiennie z terminami „wypowiedź dyrektywna” (odpowiednio „wypowiedź normatywna”) czy „wypowiedź wyrażająca dyrektywę” (odpowiednio „wypowiedź wyrażająca normę”) (s. 26) oraz że „semantycznymi właściwościami tych wypowiedzi będą odpowiednio: „znaczenie dyrektywne” i „znaczenie normatywne” (s. 26). Za podstawowy termin uznaje termin „dyrektywa”, w którego zakres wchodzić mają na zasadzie podrzędności zakresy takich terminów jak „norma” „rozkaz”, „życzenie”, „rada”, „prośba”, „zalecenie” itp. (s. 26 - 27). Ustalenia te mają zasadniczą doniosłość. Z jednej strony bowiem po raz pierwszy w literaturze polskiej istotna dla prawoznawstwa problematyka norm tak wyraźnie określona została jako fragment znacznie szerszej problematyki dyrektyw, z drugiej zaś strony poprzez uznanie dyrektyw za szczególny rodzaj wypowiedzi Autor odcina się od incydentalnych koncepcji dotyczących norm i umieszcza swe rozważania w głównym nurcie zagadnień pojęciowych, przez co stwarza możliwość szerszego wykorzystania ich m.in. przez prawoznawstwo.

3. K. Opałek nie formułuje wprost definicji „dyrektywy”. Do bliższego określenia cech tego pojęcia dochodzi w pierwszym rzędzie w związku z ustaleniami dotyczącymi pojęcia „znaczenia dyrektywnego”.

Ze względu na to, że na terenie semantyki określone już zostało znaczenie wyrażeń opisowych, zwane przez Autora znaczeniem „poznawczym”, a nadto ze wzglę-

du na fakt, iż większość uśiowań określenia innych znaczeń niż „poznawcze” (dyrektywne, ewaluatywne) nawiązuje do modelu znaczenia „poznawczego”, również Autor w poszukiwaniu określenia „znaczenia dyrektywnego” przyjmuje za punkt wyjścia ten właśnie model. Poddaje w związku z tym krytycznej analizie podstawowe poglądy na temat znaczenia „dyrektywnego” głoszące, że: (1) dyrektywy dadzą się zredukować do innych wypowiedzi, które mają znaczenie poznawcze, (2) dyrektywy nie mają znaczenia poznawczego, lecz mają pewne znaczenie analogiczne do poznawczego, (3) dyrektywy w ogóle nie posiadają znaczenia (s. 32 i n.). Ponieważ żadna z tych koncepcji nie daje Autorowi zadowalającego rozstrzygnięcia, dalsze poszukiwania określenia znaczenia „dyrektywnego” rozpoczyna od uznania następujących intuicji: (1) dyrektywy są wyrażeniami sensownymi (czym różnią się od nonsensu semantycznego), (2) „dyrektywy są w grupie społecznej rozumiane typowo i w sposób jednolity, posiadają bowiem jakiś sens obiektywny”, (3) bywają szeroko przekazywane i odbierane ze zrozumieniem, będąc efektywnymi środkami komunikacji (s. 39 - 40).

Efektorem dalszych analiz jest uznanie przez Autora następujących twierdzeń: (1) dyrektywa jest „skonwencjonalizowanym aktem werbalnym zdolnym do wpływania na zachowania się ludzkie” (s. 46), (2) „funkcja wpływania spełniana jest przez dyrektywy dzięki temu, że są one »rozumiane« w tym sensie, iż ludziom właściwe są pewne wyuczone sposoby tworzenia dyrektyw i reagowania na nie” (s. 46), (3) „dyrektywy wyrażają stosunek wolicjonalny do rzeczywistości, a nie opisowy” (s. 77 - 78), (4) „dyrektywa nie opisuje danego stanu rzeczy, to znaczy, nie przedstawia go jako mającego miejsce („tak jest”), lecz wyraża myśl o tym, że zmierza się do wytworzenia tego stanu rzeczy („żeby tak było”)” (s. 77), (5) dyrektywy nie są wypowiedziami „reproduktywnymi” (jak zdania — znaczące coś zewnętrznego w stosunku do siebie), lecz „produktywnymi”, „które same coś tworzą przez swoje znaczenie” (s. 45), (6) „istnienie dyrektyw spowodza się do znaków, których znaczenie tworzy pewne przedmioty werbalne — akty” (s. 45).

W związku z tym Autor przyjmuje, że „dyrektywy konotują i denotują same siebie, mówiąc zaś lapidarnie, znaczą same siebie” (s. 45), co nie wydaje się być określeniem dostatecznie jasnym.

K. Opalek wiąże pojęcie „dyrektywy” z pojęciem „performatywu” (por. s. 55 - 56), poświęcając zresztą temu ostatniemu osobny rozdział, w którym nawiązuje zwłaszcza do koncepcji J. L. Austina (por. Rozdz. VI). Performatywność dyrektyw w ujęciu Autora nie jest jednak dla czytelnika w pełni jasna, podobnie zresztą jak i samo pojęcie „znaczenia dyrektywnego”. Wydaje się, że jest to związane przynajmniej w pewnym stopniu z nie dość ostrym i konsekwentnym oddzieleniem przez Autora problematyki wypowiedzi — jako wyrażenia branego w określonym znaczeniu, od problematyki wypowiedzi — jako aktu (czynności) formułowania jakiegoś wyrażenia. Jeśli bowiem porównuje się dyrektywy ze zdaniami w sensie logicznym, to niewątpliwie również dyrektywy musi się traktować jako wyrażenia (napisy brane w określonym znaczeniu), a z kolei sformułowanie twierdzenia, iż „dyrektywa jest aktem werbalnym” (np. s. 46) wskazuje jako genus dla dyrektywy — samą czynność formułowania wyrażen. Nadto trzeba mieć równocześnie na uwadze fakt, że czym innym jest czynność sformułowania jakiejś wypowiedzi, a czym innym czynność nakazania przez sformułowanie wypowiedzi. Pierwsza z nich jest czynnością kulturową pierwszego rzędu, podczas gdy druga jest czynnością kulturową rzędu wyższego (co najmniej drugiego) I. Powyższe sprawy związane są również z koniecznością rozróżniania wypowiedzi performatywnych potencjalnie (nadających się do tego, by przez ich użycie dokonać jakiejś czynności konwencjonalnej) i wypowiedzi

<sup>1</sup> Na temat czynności kulturowych por. L. Nowak, *Performatywy a język prawniczy i etyczny*, Etyka nr 3, s. 154.

performatywnych aktualnie (tzn. faktycznie użytych dla dokonania czynności konwencjonalnej)<sup>2</sup>. Rozróżnienie to nie zostało przez Autora w pełni wykorzystane.

Żałować również należy, że Autor nie sformułował jednak wprost pełnej definicji pojęcia „dyrektywy”, gdyż ułatwiłoby to w znacznym stopniu jednoznaczne identyfikowanie formułowanych przez niego twierdzeń, jako postulatów definicyjnych, zdań analitycznych czy też zdań syntetycznych.

4. Dalszym krokiem Autora w kierunku bliższego scharakteryzowania „dyrektywy” są rozważania zmierzające do wykrycia takiej struktury syntaktycznej dyrektywy, która byłaby dla niej najbardziej adekwatna. Trudności w identyfikowaniu dyrektyw wynikają bowiem w znacznej mierze z faktu, że ich faktycznie spotykane postaci nie są, w sposób ścisły i niezawodny związane z ich „funkcją semantyczną” (s. 49, przykłady — s. 50 - 53). Prowadzi to niejednokrotnie do trudności w ustaleniu czy jakaś wypowiedź jest dyrektywą czy nie i do konieczności posiłkowania się kontekstem (s. 50).

Zasadniczym punktem wyjścia w poszukiwaniu „formuły dyrektywy” (określenie Autora) ściśle związanej ze znaczeniem dyrektywnym jest (analogicznie jak w przypadku ustalania „znaczenia dyrektywnego”) prównanie struktury dyrektyw ze strukturą zdań opisowych (s. 56). W związku z tym analizie krytycznej poddane zostały dotychczasowe poglądy w tej kwestii, m.in. koncepcja, wedle której dyrektywy i zdania oznajmujące posiadają wspólny składnik opisowy („frazę”), a różnica między nimi powstaje dzięki dołączeniu do frazy odpowiedniego operatora (s. 60 i n.).

Ostatecznie, m.in. dzięki wykorzystaniu wprowadzonego przez siebie rozróżnienia „mocnego” i „słabego” użycia dyrektywy (s. 55 - 56) Autor dochodzi do wniosku, że najbardziej rozwiniętą formułą syntaktyczną dyrektywy („słabej”) zawiera zdanie w trybie „subjunktywnym”, zaczynające się od słowa „żeby” (ut) oraz operator dyrektywny: dla norm — „Jest nakazane...”, „Jest zakazane...”, „Jest dozwolone...”, dla innych dyrektyw — „Prosi się...”, „Radzi się...”, „Zaleca się...” itp. (s. 78 - 79).

Wydaje się, że warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, iż użycie takich zwrotów jak „Jest nakazane...” czy „Jest zakazane...” nie zapewnia wypowiedzi w sposób niezawodny charakteru performatywnego, co w koncepcji Autora jest sprawą istotną. Sam Autor wskazywał zresztą wcześniej na fakt, że zapewniają one performatywność w sposób jedynie wtórny (s. 56). Wypowiedzi zawierające te zwroty mogą być przecież pojmowane (nawet w powiązaniu ze słowem „żeby”) jako wypowiedzi opisowe. Zarzutu tego nie da się natomiast postawić takim zwrotom jak: „Nakazuje się niech...” czy „Nakazuje się niech nie...”, które mają już charakter wyłącznie performatywny. Sprawa ta jest o tyle istotna że Autor przyjmuje, iż „wszelkie wypowiedzi potocznego dyskursu dyrektywnego, które dadzą się zanalizować, sprowadzić lub rozwinąć do form językowych „Jest nakazane...” „Jest zakazane...” i „Jest dozwolone...”, są normami” (s. 158). Tymczasem, jak wskazano wyżej, użycie tych zwrotów nie daje pewności nawet co do tego, czy zawierające je wypowiedzi w ogóle należą do „dyskursu dyrektywnego”.

Niewątpliwie należy natomiast zgodzić się z Autorem, że zwrot „Jest dozwolone...” ma charakter pochodny i wtórny w stosunku do zwrotów „Jest nakazane...” i „Jest zakazane...”. Twierdzenie to stanowić może podstawową płaszczyznę porozumienia z tymi koncepcjami teoretycznymi, w których znalazło już ono swoje praktyczne zastosowanie. Wydaje się również, że współcześnie nie wymaga dodatkowych argumentów aprobaty twierdzenia Autora, iż wysłowienie w dyrektywie takich składników jak określenie adresata, określenie sytuacji, w których dyrektywa znajduje zastosowanie i określenie sposobu zachowania się nie jest związane z koniecz-

<sup>2</sup> Rozróżnienie to można znaleźć również u L. Nowaka, op. cit., s. 155.

nością jakiegoś szczególnego, strukturalnego ich wydzielenia (s. 82). Zgodzie się trzeba z Autorem również co do tego, że wymieniana czasem jako czwarty składnik dyrektywy — sankcja może znaleźć uwzględnienie np. w koncepcji norm sprzężonych (s. 82), pod tym jednak warunkiem, że to ewentualne sprzężenie będzie miało charakter powiązania funkcjonalnego. W nawiązaniu do problemu wysłownienia sankcji warto zwrócić uwagę Czytelnika na rozważania Autora dotyczące motywacji interesownej i bezinteresownej, a zwłaszcza na rolę autorytetu jako istotnego czynnika motywacji bezinteresownej (s. 145 in.).

5. Dużą doniosłość dla pełnego określenia statusu dyrektyw ma w pracy K. Opałka analiza podobieństw i różnic między dyrektywami, ocenami i optatywami. Przeprowadzone przez Autora porównania tych wypowiedzi dotyczą w pierwszym rzędzie tego, co może być ich „tematem” (określenie Autora). I tak: dyrektywy odnosić się mogą tylko do zachowań ludzkich, optatywy także do zdarzeń, a oceny również do rzeczy (s. 93). Jeśli chodzi o sposoby przedstawiania „tematów”, to zdaniem Autora dyrektywy i optatywy wykazują tu znaczne podobieństwo, jako że sformułowane są w sposób (jak to określa Autor) „celowo-prospektywny” (dyrektywy — dzięki użyciu słowa „żeby”, optatywy — dzięki użyciu słowa „oby”), natomiast spośród dwóch, wyróżnionych przez Autora typów ocen („zasadniczych” i quasi-ocen, s. 98, co nie pokrywa się z rozróżnianiem ocen zasadniczych i instrumentalnych) jedynie quasi-oceny sformułowane są podobnie jak dyrektywy i optatywy. Dyrektywy i optatywy zdaniem K. Opałka wykazują jeszcze i inną cechę podobną, mianowicie jedne i drugie odnoszą się do aktów werbalnych, stworzonych przez samo sformułowanie tych wypowiedzi, wyrażających pragnienie, aby coś zaszło (s. 103-104). W szczegółach jednak, zdaniem Autora, akty te wykazują różnice: (1) w przypadku dyrektyw są one aktami dążenia do wpłynięcia, w optatywach — aktami „życzenia”, (2) dla dyrektyw jest konieczne wyznaczenie stosunku „wydająca dyrektywę — adresat” optatywy zaś są aktami bez adresata, (3) dyrektywy zawierają określenie zachowania się jako sposobu osiągnięcia celu, natomiast optatywy tego nie zawierają (s. 105-106). Jeśli chodzi o stosunek ocen do dyrektyw i optatywów, to zdaniem Autora oceny „zasadnicze” (w ujęciu Autora) różnią się istotnie od tych dwóch typów wypowiedzi, natomiast quasi-oceny mogą być uznane bądź za ukryte dyrektywy, bądź za ukryte optatywy (s. 114).

Pomijamy w tym miejscu ustosunkowanie się krytyczne do przedstawionych wyżej poglądów Autora (zwłaszcza na temat ocen), gdyż wymagałoby to znacznego wykroczenia poza ramy prawniczej recenzji.

6. Szczególną doniosłość dla prawoznawstwa mieć mogą rozważania Autora zawarte w rozdziale V i VII, dotyczące głównie rozróżnienia poszczególnych rodzajów dyrektyw a zwłaszcza wyróżnienia spośród nich norm. Kluczem do tego wyróżnienia jest wprowadzone przez Autora rozróżnienie dyrektyw wpływających na adresata w sposób stanowczy oraz dyrektyw, które wpływają na adresata niestanowczo (w założeniu jedynie skłaniając go do pewnego zachowania się) (s. 152). Normy (Autor wymienia tu również zasady, rozkazy, reguły) mają być właśnie dyrektywami o charakterze stanowczym, w odróżnieniu od pozostałych dyrektyw — niestanowczych (s. 153).

W obrębie norm wyróżnia Autor jako ich węższą zakresowo kategorię — „normy społeczne”, przez które rozumie „normy funkcjonujące w sposób stosunkowo trwałe i skuteczny w zbiorowościach ludzkich jako elementy określonych „instytucji, organizacji i systemów kontroli społecznej” (s. 184). Należałoby zwrócić uwagę, iż wyróżnienie tego rodzaju norm ma istotny walor dla prawoznawstwa, gdyż wśród tych właśnie norm mieszczą się niewątpliwie normy prawne.

Podobnie istotne wydaje się również rozróżnienie norm „otwartych” i „zamkniętych”. Normy „otwarte” pojmuje Autor jako normy przekraczające zakres swego funkcjonowania ramy określonych grup społecznych” i zalicza do nich m. in.

normy moralne i obyczajowe (s. 202), co jak się wydaje jeśli chodzi o normy obyczajowe może budzić pewne wątpliwości. Normy „zamknięte” w koncepcji Autora to „normy, których zakres funkcjonowania jest ściśle wyznaczony przez ramy danej grupy społecznej (w tym także przez określone pozycje pewnych jednostek w obrębie grupy, np. pozycje władcze)”. Wśród norm „zamkniętych” znajdują się w pierwszym rzędzie normy prawne (normy państwa), a także normy partii politycznych, masowych organizacji zawodowych, młodzieżowych itp. (s. 202).

Dla pełnej charakterystyki norm prawnych niewątpliwie przydatne jest przyjęte przez Autora rozróżnienie dyrektyw „personalnych” (formułowanych w bezpośredniej styczności twórcy dyrektywy z jej adresatem) i dyrektyw „bezosobowych” (tzn. stanowionych bezosobowo, przez twórcę nie pozostającego w bezpośredniej styczności z adresatem dyrektywy) (s. 135). Jak wiadomo, tak rozumiana „bezosobowość” jest istotnym elementem charakterystyki współczesnych systemów norm prawnych.

Czytelnik znajdzie w książce K. Opalka również szereg uwag na temat norm autonomicznych i heteronomicznych (s. 188 i n.), generalnych i indywidualnych oraz abstrakcyjnych i konkretnych (s. 137 i n.), którym Autor poświęca wiele miejsca, a nadto — norm zasadniczych i celowościowych (s. 195 i n.) oraz kategorycznych i hipotetycznych (w szczególnym ujęciu Autora, s. 153 i n.).

Nie wszystkie z tych rozróżnień w proponowanym ich ujęciu można w pełni zaakceptować. Dotyczy to zwłaszcza norm „kategorycznych” i „hipotetycznych”, które związane są z dość nieintuicyjnym rozbiem np. nakazu na nakaz co do czynności i nakaz co do sposobu dokonania tej czynności, a także norm „zasadniczych” i „celowościowych”, wyróżnionych przez Autora w obrębie norm, podczas gdy — jak się wydaje — rozróżnienia tego dokonać się winno w obrębie dyrektyw w ogóle. Trudno jednak w tym miejscu koncepcje te poddać szczegółowej analizie krytycznej, gdyż wymagałoby to uwzględnienia szeregu dodatkowych zagadnień, nie związanych bezpośrednio z problematyką poruszoną w recenzowanej pracy.

7. Na zakończenie warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że praca K. Opalka oparta jest głównie na literaturze obcej i że należy w związku z tym żałować, iż nie została ona zaopatrzona w streszczenie obcojęzyczne. Tym bardziej że jest to przecież w naszej literaturze pierwsza praca tak szeroko traktująca o zagadnieniach dyrektyw.

*Maciej Zieliński*

*Gminne rady narodowe i naczelnicy gmin. Prawa i obowiązki.* Praca zbiorowa pod red. F. Siemieńskiego-, Poznań 1974, PTPN, ss. 269.

Okres czasu dzielący nas od przeprowadzonej w roku 1972 reformy podziału administracyjnego wsi i powołania gmin, jak też ustanowienia w ich granicach nowej struktury organów państwowych jest stosunkowo krótki. Jest to zarazem okres sprawdzania w praktyce słuszności przyjętych założeń, kształtowania się nowych form i metod działania organów władzy i administracji państwowej w terenie. Podjęcie więc tematu tak świeżego nie jest sprawą łatwą, jeszcze trudniej zaś o ocenę działalności.

Zespół autorów, działający pod red. F. Siemieńskiego, podjął się więc zadania stosunkowo trudnego. Dzięki jednak ich wysiłkowi otrzymujemy książkę, w której poruszone zostały i przedstawione najważniejsze problemy związane z przeprowadzoną reformą struktury organów państwowych w gminie, z realizacją przez te organy nowych zadań.

Recenzowana książka składa się z 18 opracowań będących dziełem 17 autorów. Pracę otwiera bardzo interesujące studium F. Siemieńskiego przedstawiające cel

i charakter reformy rad narodowych z 1972 r. Następne opracowania dotyczą: organizacji politycznych w gminie (J. Romul), zakresu działania rad narodowych (L. Kański), problemu kierowania rozwojem produkcji rolnej (J. Tomaszewski), rozwoju oświaty na wsi (A. Tyczyńska i L. Chojnacki), rozwoju kultury (D. Janowski), spraw socjalnych i ochrony zdrowia ludności (W. Stefanowski), zabezpieczenia ładu i porządku publicznego (A. Przysiecki), funkcji koordynacyjnych gminnych rad narodowych i naczelników gmin (M. Wostal), charakteru prawnego i roli miejsko-gminnych rad narodowych (Z. Janku), finansowych podstaw działalności gminnych rad narodowych (W. Łączkowski), radnych gminnych rad narodowych (A. Rost), organizacji i trybu działania gminnych rad narodowych (Z. Kędzia), działalności uchwałodawczej gminnej rady narodowej (J. Bloch), pozycji prawnej naczelnika gminy (J. Bloch), nadzoru nad działalnością gminnych rad narodowych i ich organów (D. Wojtkowiak), zebrań wiejskich i sołtysów — ich roli, obowiązków i praw (R. Kostecki). Całość zamyta artykuł pt. Reforma z 1972 r. w praktyce (U. Mączyńska).

Ważną dla oceny recenzowanej książki jest odpowiedź na pytanie jaką bazę źródłową wykorzystali Autorzy i jakie stosowali metody badań. Odpowiedź na tak postawione pytanie znajdujemy w treści książki. Autorzy wykorzystali mianowicie akty normatywne dotyczące nowej sytuacji prawnej rad narodowych i ich organów w gminie, naczelnika gminy itp. Sięgnięto także do literatury, choć ta w momencie pisania książki była jeszcze bardzo skromna, przy tym Autorzy zbyt chyba dosłownie trzymali się przy doborze literatury roku 1972, stąd uwzględniono tylko pozycje bezpośrednio związane z przeprowadzoną reformą. Dla oceny zaś dotychczasowej struktury organów władzy i administracji w terenie, praktyki ich działania, wyciągnięcia wniosków na przyszłość, czyli do poruszenia problemów związanych z tytułem książki można było wykorzystać więcej publikacji. Myślę, że z pożytkiem mogły być wykorzystane liczne opracowania publikowane np. w Problemach Rad Narodowych, a stanowiące wyniki badań zespołu kierowanego w INP PAN przez prof. dr Sylwestra Zawadzkiego.

Poza źródłami prawa i literaturą wykorzystano także wyniki badań empirycznych, skromnych wprawdzie jeszcze z uwagi na krótko trwającą praktykę działania nowych organów, jak też z uwagi na fakt, że są to materiały z terenu woj. poznańskiego. Niemniej jednak widać w tym troskę Autorów o poszerzenie bazy, na podstawie której problemy były badane, ich wyniki przedstawiane czytelnikowi.

Wydaje się także, że dobór problemów zawartych w recenzowanej książce jest prawidłowy. Wprawdzie na pierwszy rzut oka można się obawiać, że pewne tematy zostały pominięte — np. problem nowej sytuacji prawnej prezydium rady narodowej, roli i zadań komisji itd. Byłby to jednak sąd mylny, a fakt braku odrębnych opracowań poświęconych wskazanym organom jest konsekwencją ujęcia tej problematyki w innych opracowaniach, głównie w pracy Z. Kędzi.

To natomiast co uderza i z czego w pełni należy zdawać sobie sprawę przy ocenie recenzowanej książki to fakt, że charakter i poziom naukowych opracowań jest zróżnicowany. W książce znajdujemy opracowania świadczące o pogłębionym teoretyczno-prawnym spojrzeniu na poruszane kwestie, kładące nacisk na analizę prawną norm regulujących nową strukturę organów państwowych, ich rolę ustrojową i zadania. Przykładowo można wymienić takie podejście w pracach F. Siemieńskiego, J. Romuła, Z. Wojtkowiaka, L. Kańskiego, W. Łączkowskiego. Znajdujemy też opracowania, w których nie tylko nie dominuje teoretyczno-prawny punkt widzenia, ale które są przygotowane wręcz na marginesie prawnych uregulowań bez analizy prawnej, bez odwoływania się do norm prawnych. Są to, przykładowo znów biorąc, opracowania dotyczące problemów kierowania rozwojem produkcji rolnej, spraw oświaty na wsi, kultury, spraw socjalnych itp.

Jeżeli stwierdzamy fakt zróżnicowanego ujęcia i przedstawienia problematyki:

w pracach różnych Autorów, to dodać jednocześnie należy, że ten stan rzeczy nie ma decydującego wpływu na ocenę przydatności książki. Wydaje się, że pełne uzasadnienie posiada (stwierdzenie i że takie było założenie jej Autorów, iż książka jest przeznaczona i adresowana do masowego czytelnika. Takie sprofilowanie odbiorcy i takie założenie musiało przesądzać o charakterze i sposobie ujmowania problemów.

Recenzowana książka w pełni zasługuje na to, by upowszechnić ją, udostępnić szerokiemu kręgowi czytelników. Jest ona przeznaczona i może być bardzo przydatna dla działaczy rad narodowych, pracowników urzędów gminnych, służby rolnej, działaczy w zakresie oświaty i kultury, pracowników aparatu partyjnego. Daje ona obraz celów i zamierzeń politycznych poprzedzających przeprowadzenie reformy, ukazuje istotę zmian politycznych i prawnych dokonanych w 1972 r., ukazuje praktyczne konsekwencje przyjęcia nowych rozwiązań.

To co jest niewątpliwie ważne dla tak określonego odbiorcy to fakt, że książka ma także instruktywny charakter. Autorzy wyraźnie przedstawiają i akcentują zakres zadań stojących przed aparatem politycznym i administracyjnym w gminie, zakres zadań o charakterze, społecznym, gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Wielu działaczy terenowych znajdzie w tej publikacji szereg wniosków i uwag, mających bezpośredni wpływ na ulepszenie pracy, na podniesienie jej na wyższy poziom.

Dlatego też — wychodząc z takiej oceny — można stwierdzić, że określoną wartość mają także prace, które w luźniejszym związku pozostają z normami prawa, które raczej akcentują zadania i wskazują sposoby ich realizacji. Jeśli zaś — jak to czyni część Autorów — w publikacjach zawarty został także ładunek teoretyczny to korzyść z tego tym większa i wzrasta wartość naukowa książki.

Książka opublikowana została w okresie po uchwałach I Krajowej Konferencji PZPR i po wyborach do rad narodowych przeprowadzonych w 1973 r. W nowej sytuacji wiele uwag poruszanych przez Autorów wymaga uzupełnienia lub uściślenia. Np. nowym spojrzeniem objąć należy problem obsady stanowiska przewodniczącego gminnej rady narodowej. Po ostatnich wyborach wzrósł znacznie w gminach odsetek przewodniczących piastujących jednocześnie stanowisko I sekretarza komitetu gminnego.

Pokutują jeszcze niekiedy w książce określenia, które niezbyt precyzyjnie oddawały rzeczywistość nawet przed reformą 1972 r., a które w nowych warunkach i brzmia dziwnie i brak im logicznego uzasadnienia. Do 1972 r. dość często używano określenia — rada działająca na sesji, czyniono to dla odróżnienia od rad narodowych rozumianych szeroko, wraz z ważnym aparatem wykonawczym. Nie był to termin najszcześniejszy, bo nie można charakteru i istoty organu określać za pomocą formy jego działania. Wszak sesja to nie organ, lecz forma działania organu przedstawicielskiego. W poprzednim stanie prawa termin mało precyzyjny miał o tyle swe uzasadnienie, że dość powszechnie pod pojęciem rady narodowe rozumiano i organ przedstawicielski, i jego organy wykonawcze, i organy pomocnicze. Tak szerokim pojęciem operowano także w ustawodawstwie dotyczącym rad narodowych. Od reformy w 1972 r. określenie to traci zupełnie sens, od tego czasu pojęcie rada narodowa nie obejmuje już organu wykonawczego, który zmienił i nazwę, i strukturę organizacyjną. W tej sytuacji rada narodowa może być rozumiana wyłącznie jako organ przedstawicielski wraz ze swoim organem wewnętrznokierowniczym (prezydium) i organami pomocniczymi (komisjami).

Tymczasem w recenzowanej książce jeszcze wielokrotnie spotykamy się ze starym określeniem — (por. s. 41, 43, 48, 165).

Różnorodność ujęcia problemów zawartych w pracy — jak to już wspomniano — znajduje swój wyraz także na zewnątrz. Pozycja piąta publikowana w recenzowanej książce, a poświęcona problemom rozwoju oświaty na wsi zawiera na końcu



wykaz ważniejszych aktów prawnych dotyczących funkcjonowania oświaty w gminie, jak również bibliografię ważniejszych pozycji. Nie robią tego Autorzy innych publikacji, a mogło by to mieć korzystny wpływ na czytelnika, może to stanowić dla niego cenną informację, z której korzystać mogą przede wszystkim działacze terenowi, jak również inne osoby interesujące się tą problematyką.

W konkluzji stwierdzić należy, że recenzowana książka stanowi wartościową pozycję, jest obszerniejszym opracowaniem dotyczącym gminnych rad narodowych i naczelników gmin. Jest to cenna pomoc w rękach pracowników terenowego aparatu politycznego, administracyjnego i gospodarczego.

*Wiesław Skrzydła*

W. Górski, E. Kitłowski, *Prawo cywilne*, Warszawa 1974, PWN, ss 308.

Na półkach księgarskich pojawił się nowy podręcznik prawa cywilnego pióra szczecińskich autorów Władysława Górskiego i Edmunda Kitłowskiego. Jest on przeznaczony — o czym autorzy informują we wstępie — dla słuchaczy studiów dla pracujących w uczelniach ekonomicznych. Nie ulega wątpliwości, że mimo tego programowego ograniczenia podręcznik może być przydatny znacznie szerszemu kręgowi odbiorców, szczególnie zaś studentom stacjonarnych studiów ekonomicznych<sup>^</sup> chociaż program nauczania przedmiotów prawnych na studiach stacjonarnych i studiach dla pracujących uczelni ekonomicznych różni się obecnie dość znacznie. Recenzowany podręcznik może częściowo wypełnić lukę spowodowaną brakiem aktualnego opracowania przeznaczonego dla studentów studiów dziennych, a odpowiadającego wymogom nowego programu nauczania.

Niezależnie od zainteresowania, jakie z natury rzeczy wzbudza każdy nowy podręcznik, ukazanie (się opracowania W. Górskiego i E. Kitłowskiego zwraca uwagę także i z tego względu, że program nauczania w uczelniach ekonomicznych uległ w ostatnim czasie daleko idącym zmianom, które objęły także przedmioty prawnicze. Począwszy od roku akademickiego 1973/74 obowiązuje nowy program na studiach stacjonarnych, a podobnych zmian należy oczekiwać również na studiach dla pracujących.

Wpajanie adeptom studiów ekonomicznych elementów wiedzy prawniczej przechodziło w minionych trzydziestu latach różne koleje losu. Starsi absolwenci przypominają sobie czasy, gdy wykładano w niektórych uczelniach (m. in. Akademii Handlowej w Poznaniu) cały szereg przedmiotów, między innymi prawo państwowe» cywilne, wekslowe, czekowe i in. Po unifikacji programów nauczania wprowadzone zostały dwa zasadnicze przedmioty: encyklopedia prawa, obejmująca wybrane zagadnienia teorii państwa i prawa, prawa państwowego, administracyjnego i karnego, oraz prawo cywilne, przy czym na niektórych wydziałach i kierunkach przedmioty te uzupełniane było przedmiotami specjalistycznymi. Dalsze zmiany szły w kierunku ograniczenia zasięgu nauczania prawa, zlikwidowane zostały ćwiczenia z prawa cywilnego, oba przedmioty przeniesiono na początkowe lata studiów.

Program studiów stacjonarnych obowiązujący od jesieni 1973 r. wprowadził w miejsce dwóch dotychczasowych wykładów kursowych (encyklopedia prawa — 60; godzin wykładu na I roku, prawo cywilne — 60 godzin wykładu na II roku) jeden nowy przedmiot pod nazwą elementy prawa w wymiarze 60 godzin wykładu. Prowizoryczny program tego przedmiotu (definitywny nie jest dotąd uczelniom znany) przewiduje encyklopedyczny przegląd podstawowych instytucji teorii państwa i prawa oraz kilku gałęzi prawa pozytywnego, ze zwróceniem nieco większej:

uwagi na prawo cywilne. Okrojenie ilości zajęć dydaktycznych do połowy tylko w części tłumaczy się zmianą metod nauczania, intensyfikacją procesu dydaktycznego, położeniem większego nacisku na samodzielną pracę studenta itd. i przez większość zainteresowanych oceniane jest negatywnie. Zastrzeżenia te wiążą się z rolą wiadomości prawniczych dla prawidłowego wykształcenia ekonomisty i ich znaczeniem w jego przyszłej pracy zawodowej, a także wpływem tego typu przedmiotów na ogólny poziom intelektualny studenta, poszerzenie horyzontów myślowych, rozbudzanie zainteresowań.

Ogólnie więc rzecz biorąc sytuacja przedmiotów prawniczych na studiach ekonomicznych charakteryzuje się obecnie stosunkowo małą liczbą godzin przeznaczonych na zajęcia dydaktyczne. W jeszcze większym stopniu niż do studiów stacjonarnych odnosi się to z natury rzeczy do studiów zaocznych, gdzie zajęcia prowadzone są w rozmiarze niemal symbolicznym.

W przedstawionym stanie rzeczy, gdy główny ciężar procesu dydaktycznego uległ przesunięciu w kierunku samodzielnej pracy studenta, szczególnego znaczenia nabiera jakość podręczników i innych opracowań z zakresu pomocy dydaktycznych (wybory tekstów, zbiory przykładów itd.), zwłaszcza że w procesie nauczania uczestniczą studenci bez uprzedniego przygotowania, dla których zrozumienie i opanowanie na przykład instytucji prawa cywilnego jest znacznie trudniejsze niż dla studentów-prawników.

Na tle generalnych wymogów stawianych podręcznikom uniwersyteckim i szczególnej sytuacji, w jakiej znajduje się nauczanie przedmiotów prawniczych w uczelniach ekonomicznych recenzowane opracowanie W. Górskiego i E. Kitłowskiego robi zdecydowanie korzystne wrażenie. Na trzystu stronach autorzy dali czytelnikowi zwięzłe, ale wyczerpujące i przejrzyste kompendium wiedzy o prawie cywilnym, w ramach przewidzianych programem, a więc w szczególności z wyłączeniem prawa spadkowego. Pierwsze doświadczenia dydaktyczne z nowym podręcznikiem wydają się potwierdzać jego pełną przydatność.

Opracowanie dobrego podręcznika prawa cywilnego dla studentów-ekonomistów jest zadaniem niełatwym. Podręcznik taki musi wyczerpująco wprowadzać w problematykę skomplikowanych instytucji cywilnoprawnych, a jednocześnie być na tyle zwięzły i treściwy — a więc krótki, by nie zniechęcać przystępującego do nauki studenta. Przed autorem wyrastają więc dwie grupy trudności. Pierwsza to ustalenie właściwej listy zagadnień, które mają być przedstawione, a także podjęcie najtrafniejszej decyzji co do zakresu ich przedstawienia. Druga polega na wyborze właściwej metody prezentowania zagadnień. Autorzy „Prawa cywilnego” wyszli z tej trudnej sytuacji obronną ręką. W rezultacie można stwierdzić, że optymalny rozmiar podręcznika niezależnie od jego merytorycznych wartości stanowi już sam w sobie poważny walor.

Podręcznik dzieli się na cztery działy: I — część ogólna, II — prawo rzeczowe, III — zobowiązania, IV — postępowanie sądowe i arbitrażowe. Uzupełnia go obszerny wstęp, zawierający również wskazówki metodyczne. W przytoczonym zestawieniu uderza brak działu poświęconego prawu pracy, którego podstawowe elementy tradycyjnie wchodziły w skład wykładu prawa cywilnego dla ekonomistów. W części zobowiązaniowej autorzy wprowadzili wśród innych umów omawiają umowę o pracę (ss. 249 - 261), ale po pierwsze ze względu na poprawność systemową wydaje się to być rozwiązaniem niezbyt szczęśliwym formalnie, po drugie zaś tak bogata i społecznie ważna problematyka, dziś już ujęta w ramy kodeksu pracy, wymagałaby w moim przekonaniu szerszego przedstawienia w osobnym dziale.

Kolejne działy podręcznika dzielą się na rozdziały (łącznie 40), poświęcone w nasadzie poszczególnym Instytucjom lub ich zespołom, te zaś z kolei na punkty. W sumie systematyka podręcznika jest przejrzysta, a wielostopniowy podział umożliwia łatwe orientowanie się w materiale i czyni zbędnym skorowidz rzeczowy.

Dobór prezentowanych zagadnień, związany z koniecznością przeprowadzenia odpowiedniej selekcji, poza wspomnianą problematyką prawa pracy nie nasuwa zastrzeżeń, podobnie jak zakres, w jakim zostały one w podręczniku przedstawione. Autorzy słusznie wyszli z założenia, że nie wszystkie instytucje prawa cywilnego będą przyszłemu ekonomście jednakowo przydatne, stąd niektóre zostały jedynie zasygnalizowane i zaopatrzone niezbędnym komentarzem, inne omówiono szerzej. Zgodnie z tym założeniem i wymogami programu podręcznik nie obejmuje prawa spadkowego, co wydaje się całkowicie uzasadnione.

Z uznaniem trzeba podkreślić jasny i komunikatywny sposób przedstawienia materiału. Wywody są na ogół zwięzłe, precyzyjne, grubymi kreskami szkicują omawianą instytucję i w niezbędnym zakresie uzupełniają rysunek szczegółami. Brak w nich niepotrzebnych obszernych omówień, tam gdzie chodzi jedynie o przedstawienie istoty instytucji i jej podstawowych cech. Mimo to znalazło się w podręczniku miejsce na zasygnalizowanie poglądów doktryny, gdy ze względu na panujące w niej rozbieżności było to konieczne. Autorzy szeroko ilustrują prezentowane zagadnienia zaczerpniętymi z praktyki przykładami, co ułatwia studentom kojarzenie ich z obserwowanymi w życiu zjawiskami. Stosunkowo obszerna jest także motywacja ekonomiczna omawianych uregulowań prawnych.

W przekroju całego podręcznika najwięcej miejsca, bo około połowy, poświęcono prawu zobowiązaniowemu. Autorzy omawiają kolejno pojęcie stosunku zobowiązaniowego, treść świadczenia, powstanie zobowiązań, czyny niedozwolone, wykonanie zobowiązań, skutki niewykonania zobowiązań i wygaśnięcie zobowiązań, a następnie w ponad dwudziestu rozdziałach poszczególne umowy nazwane ze zwroćciem (szczególniej uwagi na te z nich, które odgrywają kluczową rolę w obrocie społecznym). Położenie tak dużego nacisku na prawo zobowiązaniowe trzeba uznać za w pełni uzasadnione, zważywszy znaczenie znajomości tego działu prawa cywilnego dla osób zajmujących kierownicze stanowiska w jednostkach gospodarki społecznej.

Zwięzłe, ale wyczerpująco przedstawiona została część ogólna prawa cywilnego. Stosunkowo mało miejsca przeznaczono na prawo rzeczowe, co wydaje się być posunięciem słusznym. Autorzy skoncentrowali się tu na zagadnieniach prawa własności, jego treści, sposobach nabycia, krótko przedstawiając problematykę praw podmiotowych ograniczających własność. Pewne wątpliwości budzi umieszczenie informacji o użytkowaniu wieczystym w rozdziale poświęconym prawu własności. Niezależnie od systematyki kodeksu cywilnego, użytkowanie wieczyste, merytorycznie rzecz biorąc, jest z natury swojej także ograniczonym prawem rzeczowym, chociaż rozmiar uprawnień przysługujących użytkownikowi zbliża je rzeczywiście do prawa własności, toteż w braku osobnego rozdziału słuszniejsze byłoby przesunięcie tych uwag do rozdziału II. Podobne wątpliwości budzi cała problematyka rozdziału IV, należąca — przy przyjętej systematyce podręcznika — raczej do prawa zobowiązaniowego. Zgodnie z założeniami programu autorzy w krótkim dziale IV na czterdziestu stronach przedstawili podstawowe instytucje postępowania cywilnego i arbitrażowego.

Ilość usterek merytorycznych i innych jest w podręczniku minimalna. Na przykład na s. 40 autorzy piszą, że przedsiębiorstwo państwowe nie powstaje w momencie wydania aktu erekcyjnego, lecz dopiero w chwili wpisania do rejestru. Nie jest to twierdzenie ścisłe. Z chwilą wpisania do rejestru przedsiębiorstwo uzyskuje osobowość prawną, stając się podmiotem prawa cywilnego. Natomiast z administracyjnoprawnego punktu widzenia, który — zważywszy sposób tworzenia przedsiębiorstwa — jest w tym przypadku decydujący, istnieje ono od chwili wydania zarządzenia o powołaniu. W przypisie na s. 79 błędnie przytoczono nazwisko autora monografii „Prawo własności w PRL”.

Od strony językowej praca robi bardzo korzystne wrażenie. Tylko w kilku

przypadkach dają się zauważyć drobne błędy (np. na s. 308 mowa jest o „zawieraniu” stosunku prawnego, niekiedy autorzy ulegają powszechnej w mowie potocznej tendencji do zastępowania drugiego przypadku czwartym: „... nie jest obowiązany przywrócić rzecz do stanu poprzedniego”. — s. 204, podobnie s. 203). W niczym to jednak nie zmienia ogólnej dodatniej oceny ładnej polszczyzny, którą autorzy posługują się swobodnie, czyniąc z niej posłuszne narzędzie komunikatywnego przekazywania swoich myśli. Warto to podkreślić, gdyż w wydawnictwach typu podręcznikowego łatwy i przystępny język stanowi zaletę nie tylko formalną.

W sumie prawniczej literaturze podręcznikowej przybyła wartościowa, godna szerszego spopularyzowania pozycja. Można oczekiwać, że jej wykorzystanie wpłynie dodatnio na przebieg i wyniki procesu dydaktycznego w uczelniach ekonomicznych.

*Wojciech Siuda*

W. Siuda, *Encyklopedia prawa dla ekonomistów*, Warszawa 1973, PWN, ss. 274.

Na odwrotnej stronie karty tytułowej napisano, iż prezentowana publikacja jest podręcznikiem dla wyższych szkół ekonomicznych. Sam tytuł zdaje się to zapowiadać. Ale spotykamy się tu z prawniczym podręcznikiem dla wyższych uczelni, który w samym swym tytule precyzuje dla kogo jest przeznaczony. To zmusza do zastanowienia: czy podręcznik prawa może być inny gdy jest przeznaczony dla studentów wydziału prawa i odmienny gdy jest przeznaczony dla studentów wydziału ekonomicznego, a jeszcze inny gdyby był przeznaczony dla uczelni np. technicznych, rolniczych czy lekarskich?

Pomijając aksjomatyczną wątpliwość czy dla studentów prawa w ogóle byłby dopuszczalny tego rodzaju przedmiot jak „encyklopedia” prawa, należy stwierdzić, iż nauczanie prawa, jego ogólnych zasad i wybranych działów specjalnych, musi oczywiście uwzględnić specyfikę czytelnika, jego specjalne zainteresowania, dziedzinę, w której ma pracować po ukończeniu studiów. Jest pewien zakres wiadomości z zakresu wiedzy prawniczej, którym powinien się legitymować każdy absolwent każdej uczelni wyższej, czy lekarskiej, czy rolniczej, każdy światły obywatel państwa. Obok tych wiadomości podstawowych, ogólnych absolwent uczelni wyższej musi znać zasady prawa dotyczącego „jego” dziedziny zawodowej. Nie ma wszak dziedziny życia społecznego, w którym wpływ prawa nie byłby istotny i odczuwalny. Dotyczy to w szczególnej mierze gospodarowania. Wszak politykę gospodarczą, organizację produkcji i zarządzanie realizuje się za pomocą i za pośrednictwem przepisów prawa.

Ekonomista, w tym potocznym znaczeniu (błędym z punktu widzenia nauk ekonomii), jakie mu nadają (przede wszystkim właśnie) przepisy prawa, np. przepisy prawa pracy, to nie tylko znawca nauki ekonomii politycznej, lecz również znawca procesów produkcyjnych, ich organizacji, realizator polityki gospodarczej, wykonawca poleceń organów nadrzędnych. A tymczasem owa organizacja, owa polityka gospodarcza, owe polecenia organów nadrzędnych, wszystkie one mają postać postanowień (przepisów) prawnych.

W konsekwencji wykład encyklopedycznych wiadomości prawnych, owej umownie nazwanej „encyklopedii prawa” musi być oczywiście odmienny dla ekonomistów, odmienny dla rolników czy przyszłych lekarzy, kapitanów statków, budowniczych. Encyklopedia prawa dla ekonomistów musi uwzględniać ten oczywisty fakt, iż ekonomiści mają znacznie częściej do czynienia z prawem, z jego stosowaniem, interpretowaniem, aniżeli specjaliści pozostałych dziedzin — poza jedynie profesjonalnymi prawnikami.

Trzeba więc w takim wykładzie encyklopedii prawa dla ekonomistów (dla inżynierów, dla kapitanów statków, dla lekarzy ... itp.) dobrać w sposób stosowny tematy wykładu oraz przemawiać do czytelnika przy pomocy znanego mu języka, dając ilustrację wykładu wyłącznie z dziedziny, którą on się może interesować.

Uczelnie i wydziały ekonomiczne musiały się posługiwać dotychczas z braku innych wydawnictw podręcznikiem prof. J. Wiszniewskiego pt. *Encyklopedia prawa..* Podręcznik ten nie uwzględnił specyfiki nauczania prawa w uczelniach ekonomicznych. Toteż dobrze się stało, iż ukazał się nowy (podręcznik tego przedmiotu oraz iż podręcznik ten wnosi już w samym tytule zapowiedź, że jest przeznaczony specjalistycznie dla ekonomistów. Zapowiedź ta musi się spotkać ze szczególnie życzliwym przyjęciem.

Stwierdźmy na początku, iż podręcznik doc. W. Siudy odpowiada swymi rozmiarami (o połowę mniejszymi niż podręcznik prof. J. Wiszniewskiego) programowi 60-godzinny wykładu z zakresu encyklopedii prawa w uczelniach ekonomicznych. Składa się on z ok. 120 wyodrębnionych tematów, średnio po mniej więcej dwa do trzech tematów na godzinę wykładu. Tematy te podzielone na cztery części, obejmujące 1. wiadomości o państwie i prawie (28% całości), 2. prawo państwowe (21%), 3. prawo administracyjne (29%) oraz 4. prawo karne (22%). Już ten podział wprowadza porządek i organizacyjną stabilizację myślową zarówno dla wykładowcy, jak i dla studenta. Dalszy rozwój nauki i dalsze doświadczenia doprowadzą, być może, autora do innych proporcji poszczególnych działów swego wykładu, ale poprawki będą chyba niewielkie. W szczególności dział trzeci — administracyjne prawo obrotu gospodarczego — zasługuje na dalszą rozbudowę, np. kosztem działu czwartego, mimo jego atrakcyjności.

Druga sprawa z rzędu kwestii formalnych to język. Wydaje się, iż w wielu miejscach autor stosuje za bardzo prawniczy styl wysławiania się. A przecież podręcznik ma być nie dla prawników. Oczywiście, że pewna liczba prawniczych terminów technicznych musi być znana przez każdego, kto uczy się zasad prawa.. Ale można i należy te terminy wytłumaczyć unikając sformułowań ustawowych, mimo ich bezsprzecznych zalet, jak logika, precyzja, syntetyczność.

Dobrze wypadł w podręczniku doc. W. Siudy pomysł dawania na początku lub w tekście niektórych tematów najbardziej zwięzłej definicji podstawowego terminu (zwrotu) omawianego w danym punkcie. Rozwinięcie takiej definicji i zilustrowanie jej stosowanymi przykładami znakomicie ułatwia zrozumienie całej instytucji prawnej. Także akcenty krytyczne pod adresem naszej praktyki gospodarczej (np. na s. 210 i in.) ożywiają wykład i mają głęboki walor dydaktyczny; właśnie taki akcent krytyczny, lepiej niż inne posunięcia, pozwala czytelnikowi na zapamiętanie treści całego omawianego tematu. Na końcu książki warto było dodać alfabetyczny skorowidz haseł niezależnie od zamieszczonego, celowo rozbudowanego, spisu treści podręcznika.

Odnośnie do merytorycznej treści omawianego podręcznika, należy się zapytać czy rzeczywiście jest on przeznaczony i przystosowany specjalistycznie do nauki podstaw prawa przez studentów uczelni (wydziałów) ekonomicznych lub też już: czynnych ekonomistów-praktyków. Odpowiedź musi być jednoznacznie -twierdząca, aczkolwiek można by sobie wyobrazić jeszcze dalej idące „uekonomicznienie” treści podręcznika. Można zauważyć pewne dysproporcje w omawianiu poszczególnych tematów; np. o administracji rzemiosła i prywatnego przemysłu pisze się w omawianym podręczniku 3-krotnie więcej, a zatem szczegółowiej niż o administracji przemysłu w ogóle; podobnie o administracji górnictwa; pisze się 2-krotnie więcej o administracji wodnej i o administracji handlu. Ale dobrze się stało, iż zostały wyodrębnione takie tematy, dla prawników o być może marginesowym znaczeniu, a o doniosłej wadze właśnie dla ekonomistów, jak ustalanie cen, zaopatrzenie materiałowe, normalizacja, planowanie przestrzenne i poszczególne działy administracji

tw. gospodarki komunalnej. Pomimo iż przepisy prawne dotyczące tych dziedzin szczegółowych ulegają (niestety) częstym zmianom, autor wydobyl z nich zasady generalne, podstawowe, wyjściowe, tak że nawet zaszły w międzyczasie zmiany ustawodawstwa nie naruszyły aktualności zawartych w podręczniku informacji.

Sumując uwagi i spostrzeżenia nasuwające się w związku z lekturą omawianego podręcznika, należy stwierdzić iż uzyskaliśmy w uczelniach ekonomicznych nareszcie narzędzie nauczania najbardziej (spomiędzy dotychczas stosowanych) zbliżone do pewnego ideału pod względem swych walorów dydaktycznych. Nareszcie autor myśli o sprecyzowanym rodzaju czytelnika, o funkcjach jakie podręcznik ma spełnić w określonym typie uczelni.

Tezowość wykładu, jego syntetyczność są doprowadzone do właściwego stopnia kondensacji.

Z uwagi na zmiany programu wykładów prawniczych w uczelniach ekonomicznych (pozostawmy na razie na uboczu kwestię czy te zmiany są celowe i czy słuszne, bo nasuwają się w tym zakresie bardzo poważne wątpliwości), będzie trzeba, po wyczerpaniu się nakładu wydania I omawianego podręcznika — co zapewne szybko nastąpi — pomyśleć o następnej edycji uzupełnionej. Nie będzie to już trudne zadanie. Praktyka nauczania potwierdzi przydatność i zalety omawianego podręcznika.

*Jan T. Hołowiński*

*Problemy nowego prawa karnego.* Materiały konferencji naukowej zebrane i przygotowane do druku przez L. Falandysza, pod red. I. Andrejewa, Warszawa 1973, Ossolineum, INP PAN, ss. 236.

Inicjatywa opracowania i opublikowania w formie książkowej materiałów sesji naukowej poświęconej nowym kodyfikacjom prawa karnego materialnego, postępowania karnego i prawa karnego wykonawczego zasługuje na pełne uznanie co najmniej z kilku powodów.

Zorganizowana przez Komitet Nauk Prawnych PAN w dniach 4-6 maja 1970 r. w Warszawie Konferencja była pierwszą po wejściu w życie nowych kodyfikacji karnych sesją naukową, a jak narazie jedyną w ramach których dokonano bardzo szerokiej — wielokierunkowej wymiany poglądów i doświadczeń, z punktu widzenia teorii prawa karnego i praktyki wymiaru sprawiedliwości.

W obradach sesji uczestniczyli naukowcy ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich oraz liczni przedstawiciele praktyki wymiaru sprawiedliwości — (sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, co wpłynęło korzystnie na przebieg dyskusji oraz umożliwiło jak nigdy dotąd zbliżenie naukowców z praktykami.

Referaty i dyskusje cechował wysoki poziom naukowy oraz praktyczne podejście, zmierzające do wskazania trudności interpretacyjnych i właściwego kierunku wykładni całego szeregu nowych instytucji nieznanych dotychczasowemu ustawodawstwu, które to instytucje wobec braku protokołów z posiedzeń Komisji Kodyfikacyjnej i motywów ustawodawczych mogą przysparzać poważnych trudności we właściwym ich zrozumieniu.

Przedstawione w referatach i dyskusjach propozycje i rozwiązania dotyczące podstawowych instytucji zawartych w nowych kodyfikacjach stanowią nie tylko wartościowy punkt wyjścia dla dalszych rozważań i dociekań ale ponadto mogą być pomocne w praktycznej działalności, tym bardziej że w chwili obecnej odczuwa się brak pogłębionych opracowań naukowych dotyczących tych problemów.

Sposób przygotowania materiałów do druku i przyjęta forma ich przedstawienia nie budzą zastrzeżeń.

Autorzy publikacji zupełnie słusznie postanowili przekazać do druku wszystkie referaty i wszystkie głosy w dyskusji, w pełnym brzmieniu i bez własnego komentarza. Dzięki temu odtworzony został nie tylko przebieg konferencji i problemy na niej poruszone, ale oddana została żywa, często kontrowersyjna atmosfera i różne kierunki oraz drogi myślenia, co w konsekwencji powinno zachęcić nie tylko do dalszej wymiany poglądów na łamach prasy prawniczej, ale także wpłynąć pobudzająco na orzecznictwo sądowe.

Zamieszczone w wydawnictwie referaty, opracowane zostały wspólnie przez wybitnych przedstawicieli doktryny i praktyki.

Z zakresu prawa karnego wygłoszono trzy referaty: W. Wolter, K. Buchała, K. Mioduski, F. Wróblewski — referat n.t. materialne pojęcie przestępstwa i jego konsekwencje w prawie karnym, I. Andrejew, Zb. Kubec, K. Jankowski, W. Świda — nowe środki w realizacji celów kary w orzekaniu, J. Bafia, K. Kukawka, L. Lernell — problematyka części szczególnej kodeksu karnego.

Z zakresu postępowania karnego i prawa karnego wykonawczego wygłoszono po jednym referacie: M. Siewierski, M. Cieślak, J. Bednarzak, M. Mazur — referat n.t. założenia i koncepcje nowej kodyfikacji polskiego procesu karnego; J. Śliwowski, S. Walczak, S. Ziemiński — centralne problemy prawa i polityki penitencjarnej na tle genyzy kodeksu karnego wykonawczego.

W dyskusji zabrało głos około 50 mówców. Nie brakło różnicy zdań ani głosów krytyki. Najbardziej ożywiona dyskusja toczyła się nad prawem karnym materialnym. Dotyczyła ona w szczególności materialnego ujęcia przestępstwa i jego konsekwencji praktycznych, winy a zwłaszcza jednej z jej form tzw. winy mieszanej, dyrektyw wymiaru kary, instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary, kary ograniczenia wolności itp. W dyskusji nad procesem karnym i prawem karnym wykonawczym było również szereg ciekawych wystąpień m.in. na temat zastosowania prakseologii w postępowaniu karnym.

Z uwagi na specyficzny charakter publikacji trudno w ramach recenzji dokonać merytorycznej oceny poglądów zawartych w poszczególnych referatach i głosach w dyskusji. W pewnym sensie oceny takiej dokonali zarówno referenci, jak i dyskutanci w toku wymiany poglądów. Przyznanie racji jednym lub krytykowanie innych wykraczałoby poza ramy recenzji.

Na zakończenie należy odnotować, że recenzowana książka została wydana bardzo starannie, jednakże w nakładzie tylko 850 egzemplarzy, co czyni ją mało dostępną, gdy tymczasem celem sesji, jak to słusznie zauważył Przewodniczący Komitetu Nauk Prawnych PAN prof. dr I. Andrejew, było między innymi zapoczątkowanie dyskusji, która powinna być kontynuowana. Jednakże aby dyskusję kontynuować i czerpać z niej lepszą wiedzę o nowych kodyfikacjach, trzeba mieć nie tylko szeroki dostęp do uchwalonych aktów prawnych, ale także do materiałów zawierających interesujące przyczynki; umożliwiające wymianę poglądów i podejmowanie polemik.

Aleksander Ratajczak

*Postępowanie przygotowawcze. Węzłowe problemy na tle radzieckiego i polskiego prawa karnego procesowego.* Praca zbiorowa pod red. M. Cieślaka i W. E. Czugunowa, Warszawa — Kraków 1973, PWN, ss. 208.

Recenzowana praca, która ukazała się w serii Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego jako zeszyt 61, jest z całą pewnością i to z kilku powodów ewenementem w polskiej literaturze procesu karnego. Jest tak przede wszystkim

dlatego, że stanowi ona wzorowy wprost przykład współdziałania uczonych krajów socjalistycznych w dziedzinie nauk prawnych, współdziałania, które ciągle jeszcze jest stanowczo zbyt skromne. Praca zawiera zbiór rozpraw uczonych moskiewskich — nieżyjącego już prof. W. E. Czugunowa i jego współpracowników oraz procesualistów krakowskich. Godne podkreślenia jest również i to, że praca ukazała się równoległe w Moskwie (w języku rosyjskim) oraz w Krakowie (w języku polskim).

Pełne uznanie budzi także wybór tematu. Problematyka postępowania przygotowawczego ma niezmiernie doniosłe znaczenie praktyczne, bowiem wyniki tego stadium decydują w znacznym stopniu o wynikach całego procesu karnego. Szczególnego znaczenia nabiera także w tym stadium procesu problem gwarancji procesowych oskarżonego.

W słowie wstępnym recenzowanej pracy podkreślono, że poświęcona jest ona najważniejszym, węzłowym zagadnieniom stadium postępowania przygotowawczego: jego funkcji i charakteru, zakresu i struktury, form i organów, stosunku do zasady kontrydiktoryjności, prawa oskarżonego do obrony, jego początku i podziału wszczęcia, wreszcie jego form szczególnych. Wspomina się tam także o tym, że jeśli praca choćby w niewielkim stopniu przyczyni się do wyjaśnienia tych ważnych problemów i w ten sposób pośrednio do utwierdzenia socjalistycznej praworządności, to jej zadanie będzie można uznać za spełnione. Uważam, że praca spełnia to zadanie w stopniu z całą pewnością niemałym.

Inauguruje pracę studium prof. M. Cieślaka pt. „Przygotowawcze stadium procesu karnego (pojęcie — zakres — funkcje — struktura)”. Przedmiotem rozważań jest postępowanie przygotowawcze w szerokim znaczeniu, tzn. to wszystko co mieści się w przedziale od pierwszej czynności procesowej w sprawie począwszy, a kończąc na przekazaniu aktu oskarżenia do sądu. Chodzi więc o etap procesu, który obejmuje sobą wszystko to, co wyprzedza sądowe rozpoznanie sprawy. Autor w niezmiernie interesujący, a jednocześnie szczegółowy sposób odpowiada na pytania: czy możliwa byłaby rezygnacja z tak rozumianego postępowania przygotowawczego oraz czym uwarunkowany jest charakter tego stadium procesu? Już ta część wywodów dobitnie świadczy o tym, jak trudna i złożona jest problematyka postępowania przygotowawczego. W dalszej części poświęconej problemowi funkcji postępowania przygotowawczego na uwagę zasługuje myśl Autora, że istnieje potrzeba odróżniania funkcji właściwych postępowania przygotowawczego, a więc tych, które dadzą się odnieść wyłącznie do tego postępowania, od tych, które są tylko „odbiciem funkcji całego procesu karnego lub jeszcze ogólniejszych kompleksów, w które wtopiony jest funkcjonalnie proces karny (funkcje pochodne)”. W zakresie funkcji właściwych Autor wymienia trzy, a mianowicie: 1) wyjaśnienie i rozstrzygnięcie kwestii podstaw do wniesienia aktu oskarżenia, 2) zebranie dowodów, 3) zabezpieczenie materiału procesowego. Ostatnia część rozważań poświęcona jest strukturze postępowania przygotowawczego, a więc układowi elementów składowych tego postępowania.

Dwie kolejne rozprawy poświęcone są organom prowadzącym postępowanie przygotowawcze. Autorem pierwszej z nich jest prof. W. E. Czugunow, który omawia organy postępowania przygotowawczego w radzieckim procesie karnym, natomiast autorem drugiej — J. Stańda, przedstawiający organy postępowania przygotowawczego w polskim procesie karnym. Obszerne studium W. E. Czugunowa daje polskiemu Czytelnikowi doskonały obraz dość znacznej mozaiki organów uprawnionych do prowadzenia śledztw oraz dochodzeń w Związku Radzieckim. Jedną z charakterystycznych cech procesu radzieckiego jest to, że główny ciężar prowadzenia śledztwa spoczywa na funkcjonariuszach śledczych (śledwiatielach), organizacyjnie podległych prokuraturze, organom bezpieczeństwa państwa bądź też organom resortu spraw wewnętrznych. Godne podkreślenia jest to, że zakres ich uprawnień procesowych jest bardzo szeroki. Na tym tle, opracowanie J. Stańdy uwidacznia



dość istotne różnice rozwiązań ustawowych w zakresie organów prowadzących postępowanie przygotowawcze w procesie radzieckim, a w procesie polskim. W szczególności na gruncie polskiego procesu karnego zasadniczym organem śledztwa jest prokurator, albowiem tylko on (w sprawach przeciwko nieletnim — także sędzia dla nieletnich) może prowadzić postępowanie przygotowawcze w tej formie bez żadnych warunków i ograniczeń.

Na tle tych rozważań, poświęconych organom prowadzącym postępowanie przygotowawcze, rodzi się refleksja dość zasadniczej natury, a mianowicie: czy bardziej racjonalnym rozwiązaniem jest możliwie maksymalna koncentracja funkcji ścigania przestępstw w ręku jednego organu państwa, z niewielkimi wyjątkami na rzecz innych organów państwa, czy też powierzenie funkcji ścigania większej liczbie organów państwa w zależności od rodzaju przestępstwa i wyposażeniu ich w mniej więcej identyczne uprawnienia procesowe. Jak się wydaje, liczba organów państwa uprawnionych do prowadzenia postępowania przygotowawczego w naszym systemie procesowym nie jest zbyt rozległa i postulat J. Standy, by uległa ona dalszemu umniejszeniu, uważam osobiście za co najmniej dyskusyjny. Natomiast zupełnie inna sprawa, to konieczność zapewnienia prokuratorowi realności nadzoru (w tym także zatwierdzania aktów oskarżenia) nad postępowaniem przygotowawczym prowadzonym przez inne organy państwa.

Również i dwie następne rozprawy mają w części wspólny zakres tematyczny. Pierwsza z nich, której autorem jest Z. Doda, traktuje o „kontradyktoryjności” postępowania przygotowawczego na tle polskiego prawa karnego procesowego, druga natomiast, napisana przez W. P. Bożewia o udziale obrońcy w śledztwie w radzieckim procesie karnym. Studium Z. Dody, pomimo tego, że ilość publikacji na ten temat jest znaczna, zawiera cały szereg nowatorskich i jednocześnie niezmiernie interesujących przemyśleń. W pełni zgodzić się należy z autorem, że klucz do rozwiązania problemu granic kontradyktoryjności w stadium postępowania przygotowawczego tkwi w analizie jego zadań i „kształtowanego odpowiednio do nich — układu powiązań między podmiotami podstawowego stosunku procesowego w tym stadium”. Trafne jest także spostrzeżenie, że istotne względy uzasadniają ostrożne i umiarkowane tylko nasycenie konstrukcji postępowania przygotowawczego elementami kontradyktoryjności. Sporą część wywodów poświęca Z. Doda problemowi udziału obrońcy w postępowaniu przygotowawczym, stwierdzając, że mimo istotnej zmiany stanu prawnego w k.p.k. z 1969 r., ciągle jeszcze przejawy aktywności obrońców w toku postępowania przygotowawczego są nikłe. Z tą częścią wywodów koresponduje bezpośrednio rozprawa W. P. Bożewia, zawierająca m.in. szczególnie cenne rozważania poświęcone aktualnym tendencjom teorii i praktyki radzieckiej w zakresie udziału obrońcy w postępowaniu przygotowawczym. Podkreślić tu warto, że w Związku Radzieckim w okresie ostatnich lat toczyła się bardzo ożywiona dyskusja na ten temat.

Dwie kolejne rozprawy zawarte w recenzowanej pracy tworzą także parę związaną tematycznie. Są to rozprawy — J. N. Biełozierowa: „Ustalenie podstaw wszczęcia sprawy karnej w prawie radzieckim” oraz A. Gaberlego: „Dochodzenie wstępne w polskim procesie karnym”. Nie ma potrzeby przekonywać o tym, że studium J. N. Biełozierowa poświęcone jest kwestii, która ma niezwykle doniosłe znaczenie dla umocnienia socjalistycznego porządku prawnego. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że wszczęcie postępowania karnego bez dostatecznych ku temu podstaw, a także bezpodstawną odmowa wszczęcia, stanowi naruszenie socjalistycznego porządku prawnego oraz podważa autorytet organów państwa powołanych do walki z przestępczością. W związku z tym, autor podkreśla, że zabezpieczenie zgodnego z prawem i uzasadnionego wszczynania postępowania karnego należy rozpatrywać jako jeden z najważniejszych i najbardziej aktualnych problemów w działalności organów dochodzenia i śledztwa. Rozprawa zawiera nie tylko szereg cennych uwag

teoretycznych, ale również sformułowano w niej wskazówki dla działalności praktycznej organów ścigania. Opracowanie A. Gaberlego na samym początku zwraca uwagę na to, że reguła: postępowanie karne wszczyna się, gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa (art. 255 k.p.k.), jest typowym przykładem narzucenia konstrukcji prawnej na płaszczyznę rzeczywistości społecznej. Autor nazywa „dochodzeniem wstępnym” fazę procesu karnego, która ma miejsce przed formalnym wszczęciem postępowania i może przebiegać bądź w formie dochodzenia w niezbędnym zakresie (art. 267 k.p.k.), bądź w formie postępowania sprawdzającego (art. 258 § 2 k.p.k.). W rozprawie prezentowane jest stanowisko, że zaliczenie przez innych autorów czynności sprawdzających przewidzianych w art. 258 § 2 k.p.k. do działalności pozaprocesowej wywołuje wątpliwości i rodzi poważne trudności. Zdaniem A. Gaberlego, należy zaliczyć postępowanie przewidziane w art. 258 § 2 k.p.k. do działalności procesowej. Twierdzenie takie stoi w sprzeczności z dotychczasowymi poglądami doktryny, a argumentacja przedstawiona przez A. Gaberlego jest, jak się wydaje, niepełna. Pogląd taki również rodzi pewne trudności i wręcz niebezpieczeństwa.

Dwie ostatnie rozprawy zamieszczone w pracy dotyczą form szczególnych postępowania przygotowawczego. Pierwszą z nich jest rozprawa S. Waltosia poświęcona dochodzeniu uproszczonemu w polskim procesie karnym. Wagę tego tematu podkreśla fakt, że dochodzenie uproszczone odgrywa dużą rolę w ogólnej konstrukcji postępowania przygotowawczego, już choćby ze względu na ilość spraw, w których prowadzi się dochodzenie uproszczone. Autor analizuje dochodzenie uproszczone z punktu widzenia różnic z dochodzeniem zwykłym. Na szczególną uwagę zasługują rozważania poświęcone kwestii nadzoru prokuratora nad dochodzeniem uproszczonym. W pełni zgadzam się ze stanowiskiem S. Waltosia, że istnieje potrzeba rozszerzenia nadzoru aprobatywnego prokuratora. Druga z rozpraw, pióra A. A. Czuwilewa, traktuje o odrębnościach postępowania przygotowawczego w niektórych rodzajach spraw w radzieckim procesie karnym. Jak stwierdza we wstępie autor, obowiązujące radzieckie ustawodawstwo karnoprocesowe przewiduje wspólny dla wszystkich spraw tryb postępowania, a odrębności występują wyłącznie w sprawach ściganych na skutek skargi pokrzywdzonego i w sprawach o chuligaństwo bez okoliczności obciążających. W sprawach z oskarżenia prywatnego zazwyczaj nie prowadzi się postępowania przygotowawczego. Z tego powodu A. A. Czuwilew koncentruje uwagę na postępowaniu przygotowawczym w sprawach o chuligaństwo bez okoliczności obciążających. To niewielkie rozmiarami studium zawiera spory ładunek interesujących rozważań.

W sumie otrzymaliśmy więc bardzo ciekawą i na wysokim poziomie stojącą, pracę, będącą przykładem współpracy uczonych krajów socjalistycznych, którą z całą satysfakcją można polecić polskiemu Czytelnikowi.

*Stanisław Stachowiak*

M. Frank, *Kierowanie aktywizujące w przedsiębiorstwie*, Warszawa 1973, Instytut Wydawniczy CRZZ, ss. 408.

Problemy kierowania zespołami ludzkimi są coraz częściej przedmiotem analiz i rozważań przede wszystkim w literaturze nauk ergologicznych. Praca M. Franka poświęcona jest zagadnieniom tzw. kierowania aktywizującego. Istoty tej formy kierowania dostrzega autor we „włączaniu wszystkich współpracowników do realizowania funkcji kierowniczych, które obejmują: planowanie, organizowanie, koordynowanie, decydowanie, motywowanie i kontrolowanie (s. 8 i 38 - 39). Wśród warunków i przesłanek umożliwiających aktywne uczestnictwo pracowników w procesie kierowania wskazano m.in. na potrzebę akceptacji tej formy kierowania przez wła-

dze zwierzchnie oraz organizacje społeczno-polityczne funkcjonujące w przedsiębiorstwie. Ekspozycja tego warunku wydaje się co najmniej mało przekonująca. Udział załóg w procesie zarządzania i kierowania (szczególnie przedsiębiorstwami przemysłowymi, budowlanymi i rolnymi) jest ustawowo zagwarantowaną zasadą, której ewentualne potwierdzenie ze strony organu zwierzchniego przedsiębiorstwa jest całkowicie zbędne<sup>1</sup>. Potrzeba aktywizacji załóg pracowniczych winna w istocie rzeczy sprowadzać się do realizacji przyznanych im uprawnień w zakresie zarządzania przedsiębiorstwem. Chodzi zatem nie o zgodę czy zezwolenie władzy zwierzchniej, a przeciwnie o stwarzanie organizacyjnych warunków oraz sprzyjającej atmosfery dla realizacji koncepcji uspołeczniania procesów zarządzania.

Autor słusznie wskazuje na cały szereg przyczyn powodujących bądź to zahamowanie, bądź poważne trudności w realizacji wymogów kierowania aktywizującego. Trafnie upatruje ich przede wszystkim w przeświadczeniu pewnej jeszcze grupy kadr kierowniczych o braku dostatecznego przygotowania fachowego i specjalistycznego załóg do współdecydowania o sprawach przedsiębiorstwa. Wiąże się to ściśle z pokutującym jeszcze w pewnych kręgach pracowniczych przekonaniem o niezmienności podziału na kierowników i kierowanych.

W rozdziale I pracy przedstawiono cel, zakres oraz metody kierowania aktywizującego. Autor szczegółowo przedstawia argumenty przemawiające na rzecz tej formy kierowania i to zarówno z punktu widzenia korzyści w skali całego przedsiębiorstwa, jak również odczuwanych przez kadrę kierowniczą i całe załogi pracownice. Słusznie zwraca uwagę (s. 30 - 31) na postępujący proces specjalizacji produkcji, narastające komplikacje w zakresie problemów techniczno-ekonomicznych i społecznych przedsiębiorstw. Podejmowanie w tych warunkach kierowniczych decyzji gospodarczych wymaga uwzględniania różnorodnych opinii i sugestii fachowców i służb specjalistycznych<sup>2</sup>. Wśród czynników decydujących o powodzeniu wdrożenia systemu kierowania aktywizującego trafnie autor ekspozuje rolę organizacji społeczno-politycznych, ruchu współzawodnictwa pracy oraz racjonalizacji i wynalazczości (s. 33). Jako podstawę sprawnego funkcjonowania systemu kierowania aktywizującego traktuje autor tworzenie warunków sprzyjających przekazywaniu (delegowaniu) uprawnień i odpowiedzialności na niższe szczeble kierownictwa, aż do stanowisk pracy bezpośredniego wykonawczych. Omawiając istotę teoretyczną oraz praktykę delegowania dotyka autor zagadnienia w znacznym stopniu kontrowersyjnego. W szczególności chodzi o kwestię odpowiedzialności przełożonego za realizację uprawnień przekazanych i wykonywanych przez podwładnych. Autor dość jednostronnie ustosunkowuje się do tego problemu, wskazując, że „przekazanie uprawnień nie zwalnia przełożonego z odpowiedzialności kierowniczej za działania podwładnego» któremu przekazał on uprawnienia”, (s. 48). Problem ten wydaje się na tyle istotny, iż należałoby ustosunkować się do szerokiego kręgu postulatów zgłaszanych w literaturze<sup>3</sup>. Jest to tym bardziej istotne, że niektóre z nich zdają się posiadać walor większej praktycznej przydatności niż propozycja autora. Trafnie jednak autor podkreśla wzajemne zależności pomiędzy kwalifikacjami, umiejętnościami zawodowymi kierownika, a zakresem delegowanych przez niego uprawnień. Kierownik fachowo

<sup>1</sup> Wynika to z treści art. 1 ustawy z 20 XII 1958 r. o samorządzie robotniczym (Dz. U. nr 77/1958 poz. 397), który wskazuje, że załogom w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych, budowlanych i rolnych przysługuje prawo kontroli i nadzoru nad całokształtem działalności przedsiębiorstwa oraz prawo stanowienia w zasadniczych sprawach dotyczących działalności i rozwoju przedsiębiorstwa.

<sup>2</sup> Por. np. K. Popławski, *podstawowe obowiązki kierownika jako zarządzającego przedsiębiorstwem*, Warszawa 1965, s. 65.

<sup>3</sup> Por. m. in. W. Kieżun, *Style kierownictwa na tle zadań organizacyjnych*, w: *Socjologia kierownictwa*, Warszawa 1969, s. 143; A. Ehrlich, *Zadania i odpowiedzialność za ich wykonanie*, w: *Współodpowiedzialność i współsprawstwo*. Materiały Prakseologiczne. Warszawa 1963, s. 25 oraz S. Kowalewski, *Odpowiedzialność kierownika*. Przegląd Organizacji, 1970, nr 5, s. 230.

przygotowany do zajmowanego stanowiska oraz skłaniający się do koncentrowania swojej uwagi na podstawowych problemach kierowanego przedsiębiorstwa nie obawia się zwykle uszczuplenia swej władzy poprzez delegowanie uprawnień w sprawach związanych z działalnością operatywną.

Z pewnością uzupełniające znaczenie posiada dla kierowania aktywizującego tworzenie sprawnych i współdziałających zespołów pracowniczych oraz ukształtowanie sprawnego systemu informacji i zasad komunikowania się w układzie pionowym i poziomym.

Kontrowersyjne, nie tylko zresztą w ujęciu autora omawianej pracy, jest postulowanie prowadzenia przez kierownika przedsiębiorstwa polityki tzw. drzwi otwartych<sup>4</sup>. Chodzi tu o stwarzanie organizacyjnych warunków umożliwiających niemal nieskrępowany kontakt pracowników z kierownikiem przedsiębiorstwa. Autor dostrzega wprawdzie pewną sprzeczność między racjonalną gospodarką czasem pracy pracowników na stanowiskach kierowniczych, a zwłaszcza dyrektorów przedsiębiorstw, a nieograniczonym realizowaniem zasady „otwartych drzwi”. Stwierdza jednak, iż jest to sprzeczność pozorna, że bez kontaktowania się kierownika z podwładnymi trudno mówić o aktywizacji pracowników w procesie zarządzania. Nie sądzę, aby tylko względy racjonalności rozkładu dnia pracy kierownika przemawiały przeciwko nieograniczonemu stosowaniu polityki otwartych drzwi. Przede wszystkim przeciwko takiemu ujęciu omawianej zasady organizacyjnej przemawia konieczność koncentracji pracy kierownika na zagadnieniach koncepcyjnych i koordynowaniu pracy niższych szczebli kierowniczych<sup>5</sup>. Kontakty bezpośrednie z wszystkimi pracownikami mogą być realizowane tylko w warunkach zachowania niezbędnej ich selektywności. Oznaczać to powinno politykę podejmowania i podtrzymywania bezpośrednich kontaktów z pracownikami niższego szczebla kierowniczego, chyba że brak ich kompetencji bądź inne istotne względy uniemożliwiają lub utrudniają rozstrzygnięcie sprawy pracowniczej na tym szczeblu zarządzania. Szczegółowe rozważania rozdziałów od II do V poświęca autor przedstawieniu środków i metod przyciągania i aktywizowania pracowników do kształtowania i realizacji zadań planowych przedsiębiorstwa, umacniania zasad rozrachunku gospodarczego, organizowania procesów produkcyjnych oraz uczestnictwa w decydowaniu o sprawach przedsiębiorstwa. Zakres niniejszej wypowiedzi uniemożliwia szczegółowe ustosunkowanie się do wszystkich zagadnień podejmowanych przez autora. Spośród licznych omawianych spraw na szczególną uwagę zasługuje proponowana przez autora metodyka planowania w przedsiębiorstwie w warunkach kierowania aktywizującego. Na tym tle niedosyt budzi brak oceny autora w przedmiocie roli i miejsca organów przedstawicielskich w procesie kształtowania zadań planowych przedsiębiorstwa. Chodzi m.in. o ustalenie, czy w świetle tendencji do rozszerzania uprawnień dyrektorów przedsiębiorstw<sup>6</sup> rosnące bądź malejące znaczenie posiadać będą ustawowe kompetencje samorządu robotniczego w zakresie kształtowania i zatwierdzania planów przedsiębiorstwa. Autor konsekwentnie przyjmując, że „podstawową funkcją kierowniczą jest planowanie (s. 103)” nie może się czuć zwolniony od sformułowania swoich poglądów w tym zakresie. Jest to tym bardziej istotne, że coraz częściej formułowane są opinie o malejącym znaczeniu funkcji planistycznych samorządu robotniczego w warunkach koncentracji produkcji i tworzenia wielkich organizacji gospodarczych. Szczególne znaczenie posiada rozdział VII omawianej

<sup>4</sup> Opinie w tej sprawie są szczególnie zróżnicowane zarówno w świetle badań, jak i wypowiedzi kierowników przedsiębiorstw.

<sup>5</sup> Por. W. Staniszkis, *O doborze personelu kierowniczego przedsiębiorstw*, Warszawa 1959, s. 13 - 19 oraz A. Skowroński, *Kierownik naczelny i kontrola kierownicza w przedsiębiorstwie przemysłowym*, Poznań 1959, s. 103.

<sup>6</sup> Por. Z. Niedbała, *Kwalifikacje dyrektorów przedsiębiorstw państwowych a zakres ich praw i obowiązków*, PiP 1973, nr 5, s. 48 i n.

pracy. Autor przedstawia w nim problemy koordynacji pracy w warunkach upowszechnionego systemu kierowania aktywizującego. Słusznie zwraca uwagę, iż „koordynowanie obejmuje wszystkie funkcje kierownicze” (s. 364), a w związku z tym potrzeba koordynacji jest równie silnie odczuwana na szczeblu pracy bezpośrednio wykonawczej, jak i kierowniczej. Pracę kończy rozdział VIII przedstawiający problemy nadzoru (kontroli) kierowniczej w systemie kierowania aktywizującego. Na uwagę zasługuje propozycja autora dotycząca stwarzania określonych warunków i motywacji samokontroli pracowniczej. Ma to szczególne znaczenie w warunkach działalności dużych organizacji przemysłowych, gdzie wobec znacznego zróżnicowania wykonywanych prac system kontroli zewnętrznej z natury rzeczy nie może objąć szczegółowo wszystkich jednostkowych zadań i zachowań pracowniczych.

Omawiana praca może się przyczynić do podniesienia na wyższy poziom pracy kierownictwa przedsiębiorstw, pod warunkiem oczywiście, że trafi do szerokiego kręgu jej adresatów. Pewne zastrzeżenia musi jednak budzić objętość pracy M. Franka. Powoduje to występowanie w niej niepotrzebnych powtórzeń zarówno stawianych tez, jak i używanej argumentacji. Mimo to praca zasługuje na uznanie, głównie z uwagi na znaczną komunikatywność rozważań i jasność wywodów. Słusznie Instytut Wydawniczy CRZZ zdecydował się na wydanie pracy w stosunkowo znacznej ilości egzemplarzy (5000) nadając jej staranną szatę graficzną.

Zdzisław Niedbala

B. N. Ganguli, *Gandhi's Social Philosophy. Perspective and Relevance*, Delhi 1973 ss. 453.

Profesor Birendra Nath Ganguli zdobył sobie wybitną pozycję w kręgu reprezentantów myśli ekonomicznej i wywiera poważny wpływ na życie ekonomiczne współczesnych Indii. Jego ostatnia praca opublikowana u schyłku 1973 roku dowodzi, iż uznał on, że we współczesnym świecie tradycyjny podział ideologii czy doktryn na społeczno-polityczne oraz ekonomiczne w coraz większej mierze traci rację bytu, że niejednokrotnie staje się jedynie wyrazem akademickiej skłonności do klasyfikowania przedmiotu badania według formalnych kryteriów, które nie zawsze liczą się z rzeczywistymi powiązaniem występującymi w otaczającym nas świecie. Założenie to nakazuje badaczowi myśli ekonomicznej uwzględnianie jej filiacji politycznych, zaś badaczowi myśli politycznej dostrzeganie rozległego kontekstu ekonomicznego ideologii.

B. N. Ganguli ujął filozofię społeczną Gandhiego w ramach trzech obszernych części, z których pierwsza stwarza tło ideowe dla założeń Gandhiego, osadza je w kontekście tak wschodnich jak i zachodnich nurtów politycznych końca XIX i początków XX wieku; część druga rozwija filozofię społeczną Gandhiego w perspektywie konkretnych problemów, które stawały przed indyjskim ruchem narodowa -wyzwoleńczym w okresie walki o niepodległość; część trzecia akcentuje i rozwija te elementy gandhyzmu, które w przekonaniu Autora tworzą system wartości wykraczający poza ramy czasowe etapu walki o niepodległość. Układ pracy wskazuje wyraźnie, że jej Autor starał się przede wszystkim o określenie rzeczywistych i domniemanych powiązań między ideologią Gandhiego a zasadniczymi nurtami współczesnej myśli społeczno-politycznej. Rozważania na temat roli tradycji indyjskiej w kształtowaniu gandhyzmu oraz prezentacja poszczególnych składników tej ideologii stanowią tu jedynie instrument służący osiągnięciu tegoż celu.

Ganguli z wielką swobodą posługuje się olbrzymim materiałem porównawczym. Ideologia Wschodu i Zachodu ujęta z niezwykłą erudycją i w bardzo interesujący sposób przybliży czytelnikowi poszczególne aspekty filozofii społecznej Gandhiego, nadaje im szerszy wymiar i rozleglejszą perspektywę. Stały kontekst dla poszczególnych rozwiązań Gandhiego stanowią tu tezy marksizmu, ale Ganguli sięga także do ideologii anarchistów i narodników, przypomina w dygresyjnej formie założenia Emersona, Thoreau, Ruskina i Santayany, słowem ciągle poszukuje możliwości nadania gandhyzmowi wymiaru uniwersalnego. Niekiedy dążenie to zdaje się wykraczać poza ramy nakreślone przez temat pracy. Niewspółmiernie wiele miejsca poświęca Autor zestawieniu poglądów Gandhiego i Nietzschego. Jest to co prawda klasyczny przykład stosowania argumentum a contrario, niemniej jednak wydaje się iść zdecydowanie zbyt daleko. Podobne zastrzeżenia można wysunąć jak chodzi o celowość analizy założeń Durkheima i Pareto, Freuda, Jaspersa i Sartre'a. Ganguli odnajduje nieprawdopodobne analogie, podobieństwa bądź też kontradycje między założeniami tych filozofów a ideologią Gandhiego. Metoda ta, czy wręcz maniera nie wydaje się najwłaściwsza, gdyż nieuchronnie rodzi wrażenie, że gandhyzm to kolejny akademicki system filozofii społecznej, nie zaś kreowane ad hoc uzasadnienia i przemyślenia rodzące się w toku długotrwałej walki o niepodległość Indii oraz przeobrażenie oblicza stosunków społeczno-ekonomicznych panujących w tym kraju. Wydaje się ona niewłaściwa również z tego względu, iż łączy się z relatywnie słabym uwzględnieniem rodzimej tradycji ideowej — w tym zakresie Autor ogranicza się jedynie do ogólnej analizy implikacji starożytnych pism indyjskich, zwłaszcza Upanishad oraz aktów Asioki, natomiast niemal zupełnie pomija wpływ reform i impulsów wprowadzonych do życia społeczeństwa indyjskiego pod wpływem ideologii „renesansu indyjskiego”.

Znakomite pióro oraz ogromna erudycja prof. Ganguli posłużyły więc przede wszystkim ujęciu gandhyzmu w świetle zasadniczych kontrowersji, które zrodziły się na przełomie XIX i XX stulecia w myśli społeczno-politycznej i filozoficznej świata zachodniego i choć szereg skojarzeń grzeszy dowolnością, cel ten został zrealizowany aż nazbyt dobrze. Szkoda jednak, że instrumenty, którymi tak znakomicie operuje Ganguli nie zostały w pełniejszej mierze wykorzystane dla uwzględnienia rodzimych realiów i rodzimego kontekstu ideowego, gdyż wówczas z większym przekonaniem moglibyśmy powiedzieć, że ukazała się wreszcie znakomita synteza, która przedstawia filozofię społeczną Gandhiego we właściwych wymiarach czasu lokalnego i uniwersalnego.

Janusz Justynski

*An Introduction to the Study of Human Rights*, London 1973, Europa Publication, ss. 127.

W licznych uniwersytetach, na wszystkich kontynentach, zwykle na Wydziałach Prawa i Nauk Politycznych prowadzone są wykłady z problematyki praw człowieka. Jest to zagadnienie wieloaspektowe i brak jest naturalnie jakiegoś jednolitego schematu i programu tych wykładów. Dobór zagadnień zależy zwykle od grona wykładowców. Prezentowana książka zawiera zbiór wykładów wygłoszonych w Kings College w Londynie w roku akademickim 1970 - 1971. Warto dodać, że uniwersytet ten jako jeden z pierwszych wprowadził do swego programu problematykę praw człowieka potraktowaną jako odrębny przedmiot. Ponieważ i w Polsce na niektórych Wydziałach prowadzony jest wykład monograficzny z praw człowieka, warto poświęcić tej książce nieco uwagi<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Międzynarodowy Instytut Praw Człowieka w Strasburgu wspólnie ze Stowarzyszeniem

Poza przedmową przygotowaną przez profesora prawa międzynarodowego Uniwersytetu Londyńskiego sir F. Vallat'a i aneksami, książka zawiera osiem opracowań. Każde z nich poświęcone jest odrębnemu problemowi i stanowi pewną zamkniętą całość. Wykłady prowadzone były przez uczonych światowej sławy, z których wielu brało aktywny udział w pracach różnych organów międzynarodowych zajmujących się prawami człowieka. Dobór wykładowców świadczy o wysokiej randze jaką nadano temu nowemu przedmiotowi.

Dziekan King's College, prof. C. Evans omawia zagadnienie *chrześcijaństwo a prawa człowieka*, profesor historii myśli politycznej Uniwersytetu Londyńskiego J. H. Burns przedstawia *rozwoj koncepcji praw człowieka od czasów reformacji*, profesor R. Cassin, fundator Instytutu Praw Człowieka w Strasburgu, były prezydent Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, wieloletni przedstawiciel Francji w Komisji Praw Człowieka, laureat pokojowej nagrody Nobla, rozważa *sytuację jednostki we współczesnym państwie*, lord Crandon, stały przedstawiciel Wielkiej Brytanii przy ONZ pisze na temat *raso, zacofanie i przyrost ludności*, Lord Denning omawia *wolność stowarzyszeń i prawo do pracy*, profesor J. E. S. Fawcett, z Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, wiceprezydent Europejskiej Komisji Praw Człowieka analizuje *prawo do życia i wolności osobistej*, profesor sir H. Waldock, członek Komisji Praw Człowieka, prezydent Europejskiego Trybunału Praw Człowieka omawia *ochronę praw człowieka w skali państwowej i międzynarodowej* oraz były radca prawny brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych J. C. Gutteridge przedstawia problem *ochrony praw człowieka w konfliktach zbrojnych*. Wszystkie opracowania stoją na wysokim poziomie naukowym, przygotowane są niezwykle starannie i wnoszą wiele elementów do współczesnej koncepcji praw człowieka. Właśnie tym nowym elementom chciałabym poświęcić nieco uwagi.

Mimo że poszczególne opracowania poświęcone są w zasadzie różnym zagadnieniom jest kilka problemów, które przewijają się przez całość pracy. Po pierwsze, jest to pozycja jaką zajmują we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym rozmaite grupy społeczne pośredniczące pomiędzy jednostką a państwem. Współczesna koncepcja praw człowieka nie ogranicza się do analizy modelowego stosunku państwo-obywatel, a coraz częściej przedmiotem zainteresowania są grupy i organizacje społeczne. Ich działalność wpływa zasadniczo na sytuację jednostki w państwie. R. Cassin wskazuje, że jednostka nie jest już odosobniona i izolowana w swych poczynaniach i żądaniach wysuwanych pod adresem państwa (s. 32 - 35) i w konsekwencji wiele swych praw realizuje czy ochrania za pośrednictwem rozmaitych organizacji społecznych. Funkcją tych organizacji jest zatem wzmocnienie pozycji jednostki wobec państwa. R. Cassin nie dostrzega jednak innego aspektu działalności organizacji czy bardziej lub mniej sformalizowanych grup społecznych. Idzie tu mianowicie o niebezpieczeństwo naruszania praw jednostki ze strony tych właśnie organizacji, zwłaszcza jeśli zajmują w pewnych dziedzinach życia społecznego, pozycję monopolistyczną. Problem ten sygnalizowano już w literaturze zachodnioeuropejskiej postulując wprowadzenie do przepisów prawa pozytywnego nowych praw człowieka chroniących jednostkę nie tylko przed państwem, ale i przed nadmierną ingerencją rozmaitych organizacji i grup społecznych<sup>2</sup>. Koncepcje te, jak i rozważania R. Cassin, świadczą o wyraźnej ewolucji

Prawa Międzynarodowego (ILA) i przy współpracy UNESCO rozesłały w 1971 r. bardzo szczegółową ankietę do ponad 130 uniwersytetów na całym świecie na temat prowadzonych prac naukowych i działalności dydaktycznej w zakresie praw człowieka. Wyniki tej ankiety przedstawione zostały w *Revue des Droits de l'Homme*, vol. VI, nr 1/1973.

<sup>2</sup> Por. na ten temat między innymi artykuły opublikowane w: *Les Droits de l'Homme et les personnes morales*, Bruxelles 1970.

jaką przeszła klasyczna doktryna praw człowieka, oraz o słusznej tendencji do usytuowania rozważań na temat praw człowieka w realiach współczesnego społeczeństwa. Izolowana jednostka przeciwstawiana państwu przestaje być centrum zainteresowania.

Drugim zagadnieniem, które omawiane jest, lub przynajmniej sygnalizowane w większości artykułów, jest rola państwa w realizacji i zagwarantowaniu podstawowych praw człowieka. Wyraźnie postuluje się potrzebę aktywnej działalności państwa w sferze społeczno-ekonomicznej. Państwo przestało być traktowane wyłącznie jako groźba dla praw jednostki, a coraz częściej wskazuje się jego rolę w zagwarantowaniu tych praw. Aktywna działalność państwa konieczna jest zwłaszcza wobec dynamicznego rozwoju nauki i techniki. Postęp naukowo-techniczny i jego zastosowania stwarzają ogromne możliwości w zakresie rozszerzenia praw społeczno-ekonomicznych. Równocześnie jednak nowe techniki i technologie niosą ze sobą potencjalne niebezpieczeństwo dla tych praw i wolności osobistych, które od lat i w różnych doktrynach uważane są za podstawowe. Zadaniem państwa jest więc czuwanie nad takim wykorzystaniem postępu naukowo-technicznego, by płynące zeń korzyści nie zostały zniwelowane przez ujemne, często nieuchronne skutki. Postuluje się zatem wprowadzenie do przepisów prawa pozytywnego nowych praw człowieka, chroniących jednostkę przed inwazją techniki w życie prywatne i osobiste.

W rozważaniach tych na dalszy plan schodzi problematyka antagonizmu pomiędzy jednostką a państwem. W konsekwencji są one zbyt jednostronne. We współczesnych doktrynach obserwujemy bowiem renesans praw wolnościowych, zwłaszcza w odniesieniu do państw wysoko rozwiniętych. Uznaje się konieczność aktywnej działalności państwa na rzecz realizacji podstawowych praw człowieka wskazując równocześnie na niebezpieczne zagrożenie wolności osobistych<sup>3</sup>.

Skuteczność i znaczenie międzynarodowej ochrony praw człowieka analizują Fawcett i Waldock, wskazując równocześnie na wiele problemów teoretycznych i praktycznych jakie rodzą się w związku ze stosowaniem konwencji międzynarodowych. Analizują oni także efektywność umów regionalnych i uniwersalnych i skutki prawne ich równoczesnego obowiązywania i stosowania. Okazuje się, że nawet tak podstawowe przepisy jak dotyczące się ochrony życia i wolności osobistej, są rozmaicie interpretowane i w konsekwencji różnie stosowane.

Interesujące jest opracowanie Crandona, który analizuje problem ochrony praw człowieka w krajach słabo rozwiniętych, zwłaszcza afrykańskich. Punktem wyjścia tych rozważań jest analiza sytuacji społeczno-ekonomicznej w tych państwach. Autor wskazuje, że trzy zjawiska społeczne, charakterystyczne dla tych państw, są nierozdzielnie ze sobą powiązane. Są nimi: polityka dyskryminacji, zwłaszcza rasowej, słaby rozwój społeczno-ekonomiczny oraz przeludnienie, będące rezultatem nadmiernego przyrostu naturalnego. W związku z tym konieczna jest kompleksowa działalność ekonomiczna, socjalna, oświatowa, dla stopniowego, ale równoczesnego rozwiązywania tych problemów. Dopiero wówczas będzie można oczekiwać skutecznego oddziaływania przepisów prawnych regulujących prawa człowieka.

Niektóre koncepcje prezentowane w pracy są dyskusyjne inne zasługują niewątpliwie na krytyczną refleksję z pozycji doktryny socjalistycznej. We wszystkich opracowaniach widoczna jest jednak tendencja do niestannego rozwijania koncepcji praw człowieka w miarę przemian jakie zachodzą w życiu społeczno-ekonomicznym, w otaczającej nas rzeczywistości, w stosunkach międzynarodowych. Ta ewolucja poglądów nauki zachodnioeuropejskiej nie zawsze jest do-

<sup>3</sup> M. Duverger, *Sociologie politique*, Paris 1966, s. 351 i nast.



strzegana w naszym piśmiennictwie, i nader często gdy mowa jest o burżuazyjnej koncepcji praw człowieka nawiązuje się do poglądów z okresu liberalizmu. A te należą już zdecydowanie do przeszłości, o czym świadczy między innymi prezentowana książka.

Anna Michalska

P. S. Nikolič, *Skupštinski sistem*, Beograd 1973, *Sovremena Administracija*, ss. 201.

Autor recenzowanej książki, jeden z najwybitniejszych znawców prawa państwowego w Jugosławii znany jest już czytelnikowi polskiemu z opublikowanego w nr 2/1974 r. RPEiS artykułu pt. „System skupsztiński w Jugosławii”. Prof. Nikolič od początku swojej kariery naukowej interesuje się problematyką przedstawicielstwa i systemów władzy. W ciągu ostatnich kilku lat opublikował szereg mniejszych prac, które dotyczyły częściowych zagadnień systemu skupsztińskiego w Jugosławii. Omawiana książka stanowi podsumowanie dotychczasowych badań prof. Nikoliča w tej dziedzinie, jednakże zajmuje się nie tylko jugosłowiańskim systemem władzy, ale omawia też problemy teoretyczne związane z tzw. systemem rządów zgromadzenia (*regime d'Assemblee, gouvernement d'Assemblee*).

Praca składa się z dwóch części, mniej więcej jednakowej objętości. Część pierwsza poświęcona jest historycznym postaciom rządów zgromadzenia, część druga — problemom teoretycznym tego systemu władzy. W rozdziale I omówiono projekty systemów rządów zgromadzenia we Francji, rozdział II poświęcony jest zasadniczym postaciom tego systemu, występującym w praktyce ustrojowej różnych państw, jak system konwentu we Francji w latach 1972 - 1975, Komuna Paryska, i system szwajcarski. Rozdział III zajmuje się powstaniem i przemianami systemu władzy w Jugosławii poczynając od roku 1943 i utworzenia Antyfaszystowskiej Rady Wyzwolenia Narodowego Jugosławii (AVNOJ). Ta część książki ma charakter w dużej mierze opisowy, czego nie można uważać za jej mankament. Na tle przedstawionego stanu faktycznego w zakresie stosowania systemów rządów zgromadzenia w poszczególnych krajach autor prowadzi rozważania teoretyczne w części drugiej. Rozdział IV dotyczy teoretyczno-politycznych założeń systemu, w rozdziale V omówiono pojęcie i zasady organizacji systemu, zaś rozdział VI zawiera ocenę społeczno-politycznego znaczenia i wartości systemu rządów zgromadzenia z punktu widzenia demokracji.

Przedstawiona powyżej konstrukcja pracy sprawiła, że nieuchronne stały się pewne powtórzenia niektórych rozważań i myśli autora. Część uwag, podawanych, przy okazji przedstawiania konkretnych rozwiązań ustrojowych, szczególnie ustroju Jugosławii w pierwszej części pracy siłą rzeczy musiało się znaleźć następnie wśród przesłanek pewnych tez drugiej części, zawierającej teoretyczne uogólnienia. Część druga ma zresztą większą wartość naukową, gdyż nie podlega dezaktualizacji wskutek upływu czasu. Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak stwierdzić, że i syntetyczne przedstawienie rozwoju systemu władzy w Jugosławii w okresie jej powojennego 30-lecia, zawarte w rozdziale III ma dla nas ze względu na szereg ciekawych informacji i brak polskich opracowań ustroju jugosłowiańskiego duże znaczenie.

Obszerna bibliografia pracy liczy ponad 250 pozycji, pochodzących z różnych krajów. Wśród dzieł obcych przeważają — co jest zupełnie oczywiste — prace autorów francuskich, ale nie brak też i opracowań angielskich, amerykańskich, szwajcarskich, a z literatury państw socjalistycznych — radzieckich. Autor podkreśla kilkakrotnie, że problematyka przez niego podjęta nie ma tak obszernej literatury

jak system parlamentarno-gabinetowy czy prezydencki. Wykorzystuje on w pełni cytowane publikacje i przeprowadza częstokroć polemikę, przedstawiając swe poglądy w sposób bardzo konsekwentny, rozważnie i rzeczowo je uzasadniając.

Nikolič wskazuje, że źródłem ideowym rozważań ustrojowych wprowadzających rządu zgromadzenia była koncepcja J.J. Rousseau. Ona w szczególności stała się podstawą teoretyczną konstytucji jakobińskiej z r. 1793. Natomiast system władzy przyjęty w Szwajcarii przez konstytucje z r. 1848 i 1874 jest — jego zdaniem — rezultatem wpływu tradycji demokratycznych, warunków rozwoju historycznego i mentalności narodowej. Jednakże autor uważa, że praktyka realizacji konstytucyjnej koncepcji w Szwajcarii wskazuje na częściowe odejście od tekstu konstytucji, czego wyrazem jest m.in. „przekształcanie się Rady Związkowej w organ aktywny politycznie i w pewnym stopniu niezależny od parlamentu” (s. 54). Omawiając rozwój systemu władzy w Jugosławii P. Nikolič stwierdza, iż system skupsztyński bierze swój początek z ustawy konstytucyjnej z 13 stycznia 1953 r. o podstawach ustroju społeczno-politycznego FLRJ i związkowych organach władzy. Jednak pomimo znacznych różnic ustrojowych między okresem rewolucji i bezpośrednio po wyzwoleniu a współczesną Jugosławią stałym czynnikiem jest tendencja do uczynienia z organów przedstawicielskich najważniejszych instytucji politycznych. Autor ocenia, że system jugosłowiański lat 1946-1953, charakteryzujący się dominacją organów administracyjnych i istnieniem Prezydium Zgromadzenia Ludowego jako drugiego — obok parlamentu — naczelnego organu władzy państwowej, stanowił przeszkodę dla dalszego rozwoju demokracji, opartej na zasadach samorządu i decentralizacji. Nikolič podkreśla, iż w latach: 1953-1963 wzrosła faktyczna rola Skupsztiny Związkowej. Jednakże wyłom w zasadzie wyłączności ustawodawczej działalności parlamentu stanowiło uprawnienie Związkowej Rady Wykonawczej do wydawania dekretów z mocą ustawy {z którego zresztą Rada korzystała w sposób bardzo umiarkowany, z wyjątkiem okresu od stycznia do grudnia 1953 r., tj. do rozpoczęcia kadencji nowej Skupsztiny). Podsumowując dziesięciolecie 1953-1963 autor zwraca uwagę na stopniowe wzmacnianie Związkowej Rady Wykonawczej, co wynikało zarówno z przepisów prawnych, jak i z autorytetu osób tworzących ten organ. Wyraźna była także tendencja do stopniowego rozwijania związkowych organów administracyjnych. Odstąpiono od pierwotnej koncepcji usytuowania administracji jako odrębnego systemu organów państwowych, powołując na stanowiska sekretarzy stanu i innych kierowników administracji związkowej członków Związkowej Rady Wykonawczej i deputowanych.

W dalszym ciągu autor omawia zasadnicze cechy systemu jugosłowiańskiego w latach: 1963 - 1971, konfrontując zasady konstytucyjne z praktyką ustrojową. Ta część pracy jest bogato ilustrowana danymi liczbowymi, które obrazują aktywność zwłaszcza Skupsztiny Związkowej, jej izb i organów wewnętrznych. Charakteryzując działalność organów polityczno-wykonawczych i administracyjnych, prof. Nikolič zwraca uwagę na treść poprawki konstytucyjnej Nr II z r. 1967, na podstawie której sekretarze stanu uczestniczą w pracach Związkowej Rady Wykonawczej na tych samych prawach, co jej członkowie. Warta odnotowania jest też tendencja do tzw. destrukuralizacji i deetatyzacji administracji państwowej, która przejawiała się w znacznym zmniejszeniu liczby związkowych organów administracyjnych na podstawie uchwalonej w r. 1967 ustawy o związkowych organach administracji, radach związkowych i organizacjach związkowych. Nb. ilość tych organów nie jest tak mała, obejmuje bowiem 33 naczelne federalne organy takie, jak: sekretariaty państwowe, sekretariaty związkowe, rady, zarządy, urzędy, komisje i dyrekcje. W konkluzji autor stwierdza, że zarówno z treści konstytucji jak i z praktyki wynika, iż Związkowa Rada Wykonawcza posiada nie tylko cechy organu wykonawczego Skupsztiny Związkowej, ale i w pewnym stopniu cechy klasycznego rządu z systemem podziału władzy. W tym miejscu nasuwa się następująca refleksja: au-

tor kilkakrotnie w rozdziale III informuje o stałych odstępstwach od pierwotnych konstytucyjnych koncepcji określających rolę Związkowej Rady Wykonawczej, organów administracji państwowej, stosunek Rady do Skupsztiny oraz stosunek organów administracji do Rady. Zarówno w latach 1953 - 1963 jak i po roku 1963 zmiany te doprowadziły do wzmocnienia pozycji Rady Wykonawczej względem parlamentu, a nadto do ściślejszego powiązania federalnych organów administracji z organem wykonawczym parlamentu, jakim jest Rada Wykonawcza. Zmiany te uważa autor za odstępstwa o charakterze przejściowym. Czy jednak nie świadczy to o stałej tendencji do modyfikacji systemu, nazwanego przez prof. Nikoliča „czystą postacią systemu skupsztińskiego”? Te odstępstwa sprawiają przecież, że rzeczywista różnica w położeniu naczelných organów administracji państwowej w Jugosławii i w innych państwach socjalistycznych nie jest tak duża, jak to podkreśla autor, nazywając systemy innych państw socjalistycznych „pozornie skupsztińskimi”. Na końcu pracy, w rozdziale VI, omawiając społeczno-polityczne znaczenie systemu rządów zgromadzenia prof. Nikolič przyznaje, że system ten był stosowany w ustrojach nielicznych państw, nie zawsze zresztą z powodzeniem. Przyczyn relatywnych niepowodzeń systemu nie upatruje on jednak w niedostatkach mechanizmu tej koncepcji rządów, lecz w rozbieżnościach między istotą i znaczeniem systemu a społeczno-gospodarczymi i politycznymi warunkami, w jakich system rządów zgromadzenia był wprowadzany i funkcjonował. Tę uwagę, jak się wydaje, można odnieść i do rozwoju konstytucyjnego systemu politycznego Jugosławii.

W rozdziale IV autor przeciwstawia zasadę jedności władzy, będącą podstawą systemu skupsztińskiego — zasadzie podziału władzy. Przeprowadza krytykę teorii podziału władzy, podkreślając jednak pozytywną rolę, jaką ta zasada spełniła w okresie walki z absolutyzmem i w początkach państwa burżuazyjnego. W dalszym ciągu analizuje przyczyny pojawienia się demokratycznej koncepcji jedności władzy. W tym zakresie autor szeroko wykorzystuje literaturę obcą, relacjonując też poglądy nauki jugosłowiańskiej na tę kwestię.

W rozdziale V zawarte są rozważania na temat pojęcia i organizacji systemu rządów zgromadzenia. Prof. Nikolič przeprowadza tam polemikę z autorami radzieckimi, odmawiającymi systemowi skupsztińskiemu cech odrębnego systemu władzy (np. Denisow czy Jampolska). Przechodząc do szczegółów tej koncepcji rządów, autor kolejno analizuje miejsce i rolę poszczególných organów państwowych w tym systemie. Najwięcej miejsca poświęca zgromadzeniu, poruszając też w tym miejscu wpływ systemu partyjnego na funkcjonowanie całego systemu władzy. Sporo miejsca poświęca autor omówieniu roli organów wykonawczych i administracyjnych. Natomiast problematyka sądownictwa została potraktowana dość powierzchownie, co może się wydać pewnym niedostatkim pracy, jeśli zważyć, że uprawnienia sądów konstytucyjnych w Jugosławii w zakresie badania zgodności aktów normatywnych z konstytucją i ustawami wpływają niewątpliwie na stosunki między pozostałymi organami państwowymi.

W rozdziale ostatnim autor wystąpił przeciwko poglądom gloryfikującym wzrost roli egzekutywy we współczesnych państwach. Ponadto uważa on, że właśnie system skupsztiński daje największe możliwości rozwoju demokracji socjalistycznej. Jego zdaniem ten system pozwala przekształcić system władzy państwa w „system władzy wolnego społeczeństwa” — system władzy społecznej. Optymizmu autora nie zmniejszają nawet przeszkody i trudności występujące na drodze praktycznej realizacji tego systemu władzy w Jugosławii. Dla postronnego obserwatora przewidywane przemiany wydają się jednak dość odległe.

Autor zasygnalizował tylko kilkakrotnie rolę partii politycznych w realizacji koncepcji rządów zgromadzenia i koncentrując się na omawianiu relacji między organami państwowymi nie przedstawiał szerzej, w jakim stopniu kierowniczka ro-

la ZKJ oddziałuje na praktykę systemu skupsztyńskiego w Jugosławii. Pominął też problemy wpływu partii na system władzy w Szwajcarii.

Reasumując, należy stwierdzić, że książka prof. Nikoliča, stanowiąca chyba jedyną w literaturze prawnoustrojowej państw socjalistycznych monografię poświęconą teorii i praktyce systemu rządów zgromadzenia stanowi bardzo cenny wkład do teorii prawa państwowego. Wysokiej oceny tej pracy nie mogą umniejszyć zawarte powyżej uwagi, w małym stopniu tylko krytyczne, w większej zaś mierze zawierające refleksje, jakie wywołuje lektura tej wartościowej pozycji.

*Lesław Kański*

A. T. Bonner, W. T. Kwitkin, *Sudiebnyj kontrol w oblasti gosudarstwiennogo uprawlenija*, Moskwa 1973, Izdatielstwo MGU, ss. 109.

Problem sądowej kontroli administracji stanowi w państwach socjalistycznych zagadnienie niezwykle złożone, także z punktu widzenia znacznego zróżnicowania przyjmowanych rozwiązań instytucjonalnych. W Związku Radzieckim sprawa ta kształtuje się o tyle odmiennie od klasycznych rozwiązań, iż przyjęto tu tzw. system częściowej kontroli sądowej względem tylko niektórych rodzajów decyzji administracyjnych np. w zakresie spraw lokalowych czy nakładanych grzywien. Opinia doktryny, jak również czołowych przedstawicieli praktyki jest jednoznaczna; kontrola sądowa jest doniosłym środkiem gwarantującym poszanowanie praworządności socjalistycznej i należałoby zastanowić się — przynajmniej taka jest konkluzja autorów recenzowanej pracy — nad możliwościami zaskarżania innych decyzji administracyjnych do sądu.

Podkreślić należy, iż wokół problemu kontroli sądowej w zakresie decyzji administracyjnych uformowała się w ZSRR dość znaczna literatura, a w dyskusji obok głównie przedstawicieli prawa administracyjnego głos zabierają przedstawiciele m.in. prawa państwowego i teorii państwa i prawa np. W.M. Czikwadze i I.S. Samoszczenko. Tezy całej dyskusji skoncentrować można wokół problemu; w jaki sposób doskonaląc sądownictwo administracyjne, by stało się efektywną gwarancją praworządności socjalistycznej w tym środkiem zabezpieczenia praw jednostki w płaszczyźnie władczej działalności organu administracyjnego. Pomijając różnice w w szeregu sprawach dyskusyjnych wskazać należy, iż doktryna zdecydowanie popiera ideę funkcjonowania tej instytucji postulując kroki dalszego jej rozwoju. Recenzowana praca zajmując określone miejsce w dotychczasowym dorobku doktrynalnym oraz stanowiąc kolejny etap jego rozwoju przedstawia aktualne stadium orzecznictwa naczelnych organów sądowych w interesującym nas zakresie, jak również bogaty przegląd dotychczasowej literatury problemu. Problemy opracowane nieco wcześniej, np. przez N. G. Saliszczewą, znalazły tutaj dalsze rozwinięcie, przedstawione są w świetle praktyki i orzecznictwa, wskazane są główne tendencje doktryny. I w tym upatrywać należy szczególną aktualność pracy.

Recenzowana praca składa się z pięciu rozdziałów poprzedzonych wstępem i zamkniętych zakończeniem. Rozdz. I poświęcony został ogólnej problematyce roli kontroli sądowej w zagwarantowaniu praworządności funkcjonowania administracji państwowej. Znajdujemy tu sprecyzowanie pojęcia kontroli sądowej w zakresie możliwości zaskarżenia decyzji administracyjnych do sądu (§ 2). Szkoda, że autorzy nie omówili tych zagadnień na podstawie nieco szerszego tła prawnoporównawczego, koncentrując się zasadniczo na specyfice rozwiązań radzieckich.

Rozdz. II traktuje o zasadach współdziałania i wzajemnych relacjach między kontrolą sądową a innymi formami kontroli i nadzoru. Zdefiniowane zostały tutaj

podstawowe pojęcia kontroli sądowej, kontroli w ogóle i nadzoru odpowiadające zasadniczo tradycyjnemu ujmowaniu tych terminów. Interesujące, choć i nieco dyskusyjne jest wyróżnienie przez autorów następujących rodzajów kontroli i nadzoru nad praworządnością w zakresie działalności administracji państwowej: 1) kontrola państwowa, 2) nadzór administracyjny, 3) tzw. ogólny — używając terminologii aktualnie przyjętej w ZSRR — nadzór prokuratury, 4) kontrola sądowa, 5) działalność państwowego i resortowego arbitrażu i 6) kontrola społeczna. Celem wyodrębnienia kontroli sądowej autorzy odwołali się — co jest bardzo interesujące — do następujących podstawowych kryteriów: a) ustalenie sfery funkcjonowania kontroli, b) podmioty względem których realizuje się funkcję kontrolną, c) zakres kontroli i d) metody i formy realizacji kontroli. Podkreślić należy, iż kontrola sądowa wyodrębniona została ze szczególnym uwypukleniem cech różniących ją od innych instytucjonalnych form kontroli i (nadzoru).

Osobna bardzo znaczna część monografii (rozdz. III), poświęcona została rodzajom kontroli sądowej, przy czym problem opracowany został w dwóch ujęciach; po pierwsze, kontroli sądowej realizowanej na podstawie zasad procesu cywilnego, po drugie kontroli sądowej następującej w toku postępowania karno-procesowego. Kontrola sądowa opierająca się na zasadach postępowania cywilnego opracowana została przy uwzględnieniu szeregu procedur szczegółowych, natomiast postępowanie w trybie karno-procesowym którego formy nie są tak rozbudowane jak poprzednie, ujęte zostało jednolicie. Podkreślić należy, iż względy proceduralne nie przysłaniają problemów kompetencyjnych, a służą raczej odpowiedniemu ich wyłożeniu.

W rozdz. IV przedstawiona została problematyka form reakcji sądu na fakt naruszenia praworządności przez organ administracyjny. I tu autorzy ujmują całe zagadnienie w dwóch płaszczyznach postępowania procesowego i pozaprocesowego, z tym że forma procesowa w myśl zasady podstawowej stosowana jest w konkretnych wytoczonych sprawach cywilnych i karnych. Podstawową część rozdziału poświęconego formom zasadniczym, tj. środkom procesowym referują zagadnienia oparte na bogatym orzecznictwie najwyższych instancji sądowych.

Ostatnia część pracy (rozdz. V) poświęcona została problemowi pełnomocnictw sądu w zakresie możliwości usunięcia naruszeń prawa przez wadliwą decyzję organu administracyjnego. W zakończeniu autorzy formułują generalne wnioski podsumowujące całokształt rozważań postulując rozszerzenie kontroli sądowej na wszystkie decyzje administracyjne.

Lektura recenzowanej pracy, w szczególności z »naszego punktu widzenia, nasyca szereg uwag związanych przede wszystkim z faktem szerszego rozbudowania przez ustawodawcę radzieckiego instytucjonalnych gwarancji praworządności, poprzez ustanowienie częściowej kontroli sądowej decyzji administracyjnych.

Praca opiera się na wykorzystaniu bogatego dorobku orzecznictwa najwyższych republikańskich i związkowych instancji sądowych dając pogląd na aktualne kształtowanie się orzecznictwa i praktyki w zakresie badanego problemu. Jest to o tyle istotne, iż same sformułowania normatywne dają jedynie obraz powinności, możliwości potencjalnych, analiza orzecznictwa przedstawia aktualne problemy rozwoju praktyki w zakresie sądownictwa administracyjnego. Najogólniej mówiąc doświadczenia te w pełni uzasadniają wniosek autorów postulujący rozszerzenie kontroli sądowej na wszystkie decyzje administracyjne.

Szczególnym walorem recenzowanej pracy jest próba usystematyzowania i ujednolicenia aparatury terminologicznej używanej w zakresie badanego problemu, jak również dążność do możliwie jasnej klasyfikacji rodzajów czynności dokonywanych przez sąd w tym zakresie. Ma to o tyle doniosłe znaczenie, iż pozwala autorom wypracować zasadniczą metodologię klasyfikacji pojęć ułatwiającą możliwie wszechstronne podejście do badanej problematyki.

Autorzy — A. T. Bonner napisał rozdz. I i III, W.T. Kwitkin wstęp, rozdz. II, IV i V, zakończenie zredagowali wspólnie — w szerokim zakresie zastosowali metodę kazuistycznego przedstawienia funkcjonowania poszczególnych instytucji, opierając się na konkretnych, najbardziej typowych sprawach. Szkoda, że na podstawie bogatego materiału obserwacji praktyki nie sformułowali jednocześnie sądów bardziej syntetyzujących, tym niemniej przedstawione przykłady są zawsze plastyczne, dające świetny obraz funkcjonowania badanej instytucji.

W sumie recenzowana monografia jest bardzo interesującym opracowaniem donoszącym w ustroju socjalistycznym gwarancji praworządności jaką jest sądowa kontrola legalności decyzji administracyjnych.

Andrzej Sylwestrzak

M. Rehbindera, *Optisches Arbeitsrecht*. Heft 1: *Das Arbeitsverhältnis im Privatrecht*. Heft 3: *Betriebsverfassungsrecht*, Neue Wirtschaftsbriefe, Herne, Berlin 1972 oraz 1973, s. 18 i 23.

Jednym z odwiecznie dyskutowanych i stale aktualnych problemów nauczania akademickiego, jest troska o podnoszenie efektywności procesu dydaktycznego. Chociaż dzisiaj nie trzeba już chyba nikogo przekonywać jak istotną w tym względzie rolę spełnić mogą nowe metody typu audiowizualnego, to droga od uznania tej tezy do jej pełnego urzeczywistnienia w codziennej praktyce szkoły wyższej, okazuje się często drogą wyboistą i najeżoną wieloma zakrętami. Nie podejmując próby wyliczenia wszystkich przyczyn tego stanu rzeczy, sądzę, że przynajmniej w odniesieniu do nauczania na wydziałach prawniczych uniwersytetów, jedną z nich jest nadmierna niekiedy ostrożność autorów tradycyjnych pomocy dydaktycznych (podręczników, skryptów, zbiorów tekstów prawnych czy orzecznictwa) względem innowacji (nie zawsze zresztą znajdujących należyte zrozumienie w polityce wydawniczej), a ponadto dość często spotykane mniemanie, że jakoby dydaktyka dyscyplin prawniczych szczególnie trudno poddawała się technikom audio-wizualnym.

Nasze prawo pracy, dysponujące skądinąd obszerną już dzisiaj bazą pomocy dydaktycznych, nie jest pod tym względem wyjątkiem. Zrozumiałe zainteresowanie powinna więc wzbudzić każda próba odparcia podobnych poglądów, zwłaszcza zaś próba udana, a tak właśnie oceniam koncepcję „Wizualnego prawa pracy” prof. Manfreda Rehbindera. Opracowanie to zostało przewidziane jako seria składająca się z trzech zeszytów, z których do chwili obecnej ukazały się dwa: zeszyt nr 1 i 3. Zeszyt 1 zawiera zwracając podaną teorię prawa umowy o pracę („indywidualnego prawa pracy”, według terminologii zachodnioeuropejskiej), ujętą w 18 poglądowych tablicach formatu A<sub>4</sub> (podwójnie składanych), wykonanych metodą graficznych wykresów. Natomiast przedmiotem treści zeszytu 3 jest teoria prawa o ustroju zakładu pracy, zaprezentowana taką samą metodą, tyle że obejmująca 23 tablice. Autor zaznacza we Wstępie, że opracowanie było pomyślane jako pomoc dydaktyczna mająca nie tyle zastąpić należycie pogłębione opracowanie przedmiotu, co dostarczyć zarówno studiującym prawo pracy, jak i osobom znającym już tę dyscyplinę w szczególności, usystematyzowany i ogólny przegląd podstawowych zasad teorii prawa stosunku pracy oraz prawa o ustroju zakładowym. Sądzę, że zamiar ten zrealizował Autor z powodzeniem. „Wizualne prawo pracy” stanowi bowiem doskonały przewodnik do nauki prawa pracy, wyjaśniający poglądowo, w sposób bardzo przejrzysty oraz oszczędny w słowach, ogromnie złożone nieraz konstrukcje jurystyczne opisywane w podręcznikach. Oszczędność słowa, będąca zaletą

i koniecznością metody „Wizualnego prawa pracy”, nie jest możliwa w normalnym podręczniku prawa pracy, co powoduje jednak z kolei, że student natrafia niekiedy na nieuniknione niejasności w ramach samego wywodu, jego stylu, czy choćby wzajemnego powiązania kolejnych przesłanek argumentacji autorskiej. Wówczas to możliwość porównywania tekstu podręcznikowego z ilustracją graficzną na odpowiedniej tablicy, stwarza studentowi szansę samodzielnego rozwiązania wątpliwości i zrozumienia danej instytucji prawnej, bez uciekania się do tak często spotykanego w praktyce egzaminacyjnej uczenia się pamięciowego. Nie od rzeczy będzie też zwrócić w tym miejscu uwagę na częstotliwość występowania pamięci typu wzrokowego, a tym samym na atrakcyjność metody zastosowanej w „Wizualnym prawie pracy”. Wystarczy w przeddzień egzaminów przejrzeć kilka podręczników studenckich, aby przekonać się jaka w nich mozaika różnokolorowych oznaczeń, podkreśleń, strzałek, wypunktowań itp. Wreszcie szczegółowe omówienie ze studentami wszystkich wzajemnych powiązań i zależności prawnych zawartych w wykresach objętych „Wizualnym prawem pracy”, połączone z analizą odpowiednio dobranych kasusów z praktyki wymiaru sprawiedliwości, powinno być stosownym i bardzo wdzięcznym zadaniem dla ćwiczeń. Studiowanie prawa pracy przy pomocy podręcznika oraz opracowań na wzór „Wizualnego prawa pracy” wydaje się eliminować słabe strony każdej z tych metod, które tym sposobem dopełniają się wzajemnie i oddziałują dodatnio na skuteczność procesu dydaktycznego. Natomiast dla osób znających prawo pracy, pozycja prof. Rehbindera stanowić może doskonale źródło repertorium.

Przedmiot treści I zeszytu „Wizualnego prawa pracy” zawarty jest w ramach 18 tablic, zatytułowanych kolejno: I Zakres obowiązywania prawa pracy, II Pojęcie i powstanie stosunku pracy, III Obowiązki ze stosunku pracy w ogólności, IV Obowiązek pracy, V Prawo do rezultatu pracy, VI Obowiązek wierności, VII Obowiązek wypłaty wynagrodzenia, VIII Wynagrodzenie przy przeszkodach w świadczeniu pracy, IX Ochrona wynagrodzenia za pracę, X Obowiązek pracy, XI Obowiązek udzielenia urlopu, XII Troska o osobę pracownika („Personalfürsorge”, przy czym chodzi tu o dobrowolne i dodatkowe, tj. poza ubezpieczeniem społecznym, świadczenia na rzecz pracownika, np. w postaci emerytury zakładowej), XIII Odpowiedzialność stron za naruszenie zobowiązania, XIV Szczególne cechy odpowiedzialności pracownika, XV Ustanie stosunku pracy, XVI Rozwiązanie stosunku pracy za — i bez wypowiedzenia, XVII Ochrona przed rozwiązaniem, XVIII Stosunki z umów o przygotowanie do zawodu. Każdą z wymienionych tablic rozpoczyna krótka, ogólna charakterystyka odpowiedniego obowiązku czy uprawnienia, a następnie demonstrować Autor metodą wykresów, szczegółowe podziały elementów treści danej instytucji prawnej. Posługując się licznymi skrótami przyjętymi na początku, uzyskuje pożądaną zwięzłość opisów towarzyszących wykresom, przy ich stosunkowo wyczerpującej treści. Zmuszony zrezygnować z przytaczania kontrowersji doktrynalnych, autor odsyła czytelnika w tym względzie do materiału podręcznikowego. Chyba dlatego treść poszczególnych wypowiedzi „Wizualnego prawa pracy” nie wywołuje istotniejszych skojarzeń polemicznych. Uwagę krytyczną wzbudza natomiast brak tablicy demonstrującej tak ważną materię, jak problem źródeł prawa pracy, co z metodycznego punktu widzenia wydaje się w pełni możliwe. Zwłaszcza, że udowodnił to Autor na tle zagadnień wobec których ilustracja graficzna była na pewno znacznie trudniejsza.

Jeśli idzie natomiast o ocenę treści zeszytu 3 „Wizualnego prawa pracy”, to okazuje się on w znacznej mierze szczególnego rodzaju komentarzem do RFN-owskiej ustawy o ustroju zakładu pracy z 15 I 1972 r. (BGBL I, 13). Autor przedstawia tu bowiem na 23 graficznych wykresach kolejno: zakresy obowiązywania wspomnianej ustawy, kompetentne organy, a także organizację, formy zarządu oraz prawa i obowiązki tzw. rady przedsiębiorstwa (zakładu) — Betriebsrat (tab. I - VII).

Następnie przechodzi do omówienia instytucji ogólnego zebrania załogi, przedstawicielstwa młodych pracowników, pozycji organizacji pracowniczych i pracodawców oraz poszczególnego pracownika w ramach ustroju zakładowego, a także ogólnych zasad współpracy na terenie zakładu (tab. VIII - XII). Kolejnych dziewięć tablic poświęconych zostało analizie konstrukcji tzw. współdziałania (Mitwirkung) i współstanowienia (Mitbestimmung) rady tak w ogólności, jak i w zakresie materii szczegółowych (sprawy socjalne, osobowe, kształcenia zawodowego, stosunku pracy, gospodarcze). Dwa ostatnie wykresy dotyczą wreszcie tzw. porozumienia zakładowego (Betriebsvereinbarung) oraz podległości sporów na tle stosowania wspomnianej ustawy. Nie wyprowadzając stąd wyraźnych wniosków co do charakteru prawnego instytucji zawartych w ustawie z 15 I 72 r., Autor akcentuje w zeszycie, że przedmiotem prawa o ustroju zakładowym jest ograniczenie wynikających z prawa pracy uprawnień dyrektywnych pracodawcy poprzez tzw. „współdziałanie” pracowników. Ustawa reguluje więc „współpracę pomiędzy pracodawcą i pracownikiem w zakładzie, a nie udział pracownika w kierowaniu przedsiębiorstwem” (s. 1). Autor podnosi również odrębność najważniejszego organu ustroju zakładowego, tj. rady przedsiębiorstwa (zakładu), reprezentującej interesy całej załogi, od przedstawicielstwa związkowego, reprezentującego interesy zrzeszonych pracowników danej branży. Wspomniana ocena nie byłaby zresztą prosta również dla polskiego czytelnika, jako że doszukiwanie się bliskiej analogii pomiędzy konstrukcją ustawy RFN i naszą zakładową organizacją związkową, a zwłaszcza zaś samorządem robotniczym, nie wydaje się możliwe.

Bardzo staranna i efektowna szata graficzna podnosi dodatkowo walory tej wartościowej serii. Recenzowane pozycje oznaczono nr 1 i 3. Według zapowiedzi wydawcy zeszyt 2 będzie poświęcony tzw. zbiorowemu prawu pracy (Kollektives Arbeitsrecht) i wydaje się, że można go oczekiwać z równym zainteresowaniem. W zakończeniu wypada zaś wyrazić nadzieję, że próba „Wizualnego prawa pracy” znajdzie naśladownictwo również i w naszej dydaktyce.

Andrzej Kijowski

J. Kroszel, *Infrastruktura społeczna w teorii i praktyce gospodarki socjalistycznej*, Instytut Śląski w Opolu, Opole—Warszawa—Wrocław, 1974, ss. 287.

We współczesnych społeczeństwach problematyka infrastrukturalna coraz częściej staje się przedmiotem zainteresowań teoretyków i praktyków (zarówno w krajach socjalistycznych, jak kapitalistycznych).

Infrastruktura w zależności od osiągniętego poziomu może być stymulatorem rozwoju społeczno-gospodarczego, względnie stać się jego barierą. W pewnych warunkach następować może przekształcenie się barier w stymulatory rozwoju, a także zachodzić proces odwrotny. Zjawiska te są uzależnione min. od fazy rozwoju społeczno-gospodarczego, konkretnych warunków danego kraju itp. Usunięcie bariery wzrostu spowodować może pojawienie się stymulatorów (np. istotną barierą wzrostu krajów słabo rozwiniętych jest brak kwalifikowanych kadr — przeprowadzenie reformy szkolnictwa, powszechnego systemu nauczania i kształcenia stanie się czynnikiem stymulującym rozwój).

Szczególnie istotną rolę pełni infrastruktura w społeczeństwach socjalistycznych, gdzie jest jednym z podstawowych czynników określających stopień realizacji podstawowego celu gospodarowania.

Funkcjonowanie i rozwój części infrastruktury, a mianowicie infrastruktury



społecznej jest przedmiotem rozważań recenzowanej pracy. Jest to spojrzenie na problem z punktu widzenia teorii oraz praktyki gospodarki socjalistycznej. Książka J. Kroszela stanowi pierwszą próbę ujęcia w sposób kompleksowy rozproszonej i fragmentarycznej dotąd problematyki infrastruktury społecznej.

Praca składa się z piętnastu rozdziałów zgrupowanych w trzech metodycznie ze sobą powiązanych częściach. Autor wychodzi z omówienia teoretycznych zagadnień rozwoju i funkcjonowania infrastruktury społecznej jako podsystemu gospodarki w procesie wzrostu gospodarczego. Następnie dokonuje analizy proporcji i dynamiki rozwoju infrastruktury społecznej w skali kraju (z punktu widzenia nakładów inwestycyjnych). Badanie powyższe stanowi punkt wyjścia do szczegółowszej analizy rozmieszczenia nakładów inwestycyjnych na infrastrukturę społeczną według regionów. Ostatnią częścią pracy jest przegląd rozwoju infrastruktury społecznej w woj. opolskim, będący udokumentowaniem tezy o konieczności prowadzenia rozważań nad infrastrukturą w powiązaniu z warunkami immanentnymi dla poszczególnych regionów.

W literaturze niejednolicie jak dotąd przedstawia się pojęcie infrastruktury, jej cechy, klasyfikacje. Stąd podstawową zasługą autora jest ich systematyzacja w odniesieniu do infrastruktury społecznej<sup>1</sup>. Przez infrastrukturę rozumie się najczęściej usługi podstawowe-, bez których gałęzie produkcyjne nie mogą funkcjonować, które muszą poprzedzić wszelkie inne inwestycje<sup>2</sup>. W części prac podnosi się także rolę infrastruktury w zaspokajaniu indywidualnych i zbiorowych potrzeb ludności. Powszechnie uznawany jest podział infrastruktury na ekonomiczną (gospodarczą, techniczną) i społeczną. Do infrastruktury społecznej zalicza się najczęściej instytucje i urzędnictwo w zakresie kształcenia, oświaty i ochrony zdrowia, rekreacji, a także administracji i bezpieczeństwa oraz gospodarkę mieszkaniową. Niekiedy rozpatruje się szersze ujęcie włączając także pewne cechy moralne ludzi<sup>3</sup>.

Autor recenzowanej pracy przyjmuje węższy zakres pojęcia infrastruktury społecznej (s. 27). Uwypukla przede wszystkim produkcyjne funkcje, odsuwając niejako na drugi plan eksponowane dotąd funkcje społeczne, socjalne. Funkcjonowanie i rozwój infrastruktury jest konsekwentnie w toku pracy analizowany właśnie w aspekcie pełnionych przezeń funkcji produkcyjnych (bezpośrednich i pośrednich) oraz konsumpcyjnych.

Dokonując charakterystyki infrastruktury społecznej autor wyróżnia m.in. cechy ekonomiczne (s. 33). Jedną z nich jest „konieczność rozbudowy na obszarach zacończonych infrastruktury społecznej przed rozwojem sfery produkcji”. Trudno zgodzić się z tak sformułowaną tezą. Konieczność wyprzedzania infrastruktury w stosunku do produkcji jest niewątpliwa jeśli chodzi o elementy infrastruktury ekonomicznej. W przypadku infrastruktury społecznej należałoby dokonać z tego punktu widzenia podziału obiektów i urzędzeń. Niezbędne jest na pewno wcześniejsze stworzenie np. systemu szkolnictwa (dla zapewnienia kwalifikowanych kadr). Wątpliwa natomiast wydaje się konieczność wcześniejszej budowy takich obiektów jak np. kina, teatry itp. Poszczególne elementy infrastruktury społecznej nie w jednakowym stopniu determinują rozwój sfery produkcyjnej.

Pomiędzy rozwojem gospodarczym a rozwojem infrastruktury społecznej ist-

<sup>1</sup> Szeroki przegląd delimitacji, cech, poglądów ekonomistów burżuazyjnych i marksistowskich na temat infrastruktury społecznej znaleźć można w pracy: A. F. Kubiak, *Regionalne zróżnicowanie wyposażenia zakładów przemysłowych we własne urządzenia infrastrukturalne*, PAN KPZK, PWN, Warszawa 1974, r. I.

<sup>2</sup> Por. A. O. Hirschman, *Strategie du développement économique*, Economie et Humanisme. Les éditions ouvrières, Paris, s. 100-101; P. Rosenstein-Rodan, *Uwagi o teorii wielkiego pchnięcia*, Ekonomista 1959, nr 2, s. 362; K. Secomski, *Elementy polityki ekonomicznej*, PWE, Warszawa 1970, s. 145.

<sup>3</sup> W. Wilczyński, rec. pracy: K. Secomski, *Elementy polityki ekonomicznej*, PWE, Warszawa, 1970, Ekonomista 1971, nr 5, s. 780.

nije wzajemne uwarunkowanie. Poziom rozwoju gospodarczego wyznacza granice dla rozwoju infrastruktury, z drugiej strony stan infrastruktury jest czynnikiem ograniczającym rozwój gospodarczy. Coraz częściej można spotkać stwierdzenie, że barierą wzrostu, szczególnie w krajach słabo rozwiniętych w większym stopniu jest niedostatek infrastruktury niż kapitału. Wyrównanie braków w zakresie infrastruktury jest trudniejsze z uwagi na powolny proces przemian, a także szereg determinant jej rozwoju. Jedną z nich są uwarunkowania instytucjonalne, system planowania i zarządzania, a zatem istniejący model gospodarczy. Zróznicowanie finansowania, wielotorowość planowania i podejmowania decyzji inwestycyjnych powodują brak koordynacji szczególnie poziomej w rozwoju infrastruktury, a także nieracjonalne wykorzystanie będących w dyspozycji środków. Na instytucjonalne uwarunkowania wskazuje autor pracy wielokrotnie w kontekście problemów rozwoju i funkcjonowania infrastruktury.

Rozważając problemy rozwoju sfery usług autor stwierdza, iż jedną z przyczyn małego udziału zatrudnienia w usługach w gospodarce socjalistycznej jest „stosunkowo niski poziom potrzeb kulturalnych społeczeństwa” (s. 62). Obserwacja życia codziennego oraz wnioski z prowadzonych badań upoważniają do podważenia tego stwierdzenia. Wydaje się, iż potrzeby kulturalne współczesnego społeczeństwa socjalistycznego ukształtowały się już na stosunkowo wysokim poziomie — występuje z reguły zjawisko nadwyżki popytu nad podażą usług. Mały wzrost zatrudnienia w usługach spowodowany był raczej innymi czynnikami: brakiem tradycji, kadr o odpowiednich kwalifikacjach czy środków finansowych na rozwój nieprodukcyjnego działu gospodarki.

Właśnie panujący do niedawna pogląd o czysto konsumpcyjnym charakterze infrastruktury był główną przyczyną słabego tempa jej rozwoju. Obecnie badania coraz częściej zwracają do „wylczenia” efektów ekonomicznych działalności infrastruktury (s. 63) np. wpływu stopnia wykształcenia na wydajność pracy, czy służby zdrowia na zmniejszenie strat przedsiębiorstw z tytułu absencji itp. Trudność kwantyfikacji korzyści z tytułu infrastruktury wynika także z faktu, iż efekty ujawniają się często pośrednio, nie u pierwszych odbiorców usług.

W interesujący sposób ujął autor problem relacji: fundusz społecznej konsumpcji a infrastruktura i jej odpłatność. Zwraca uwagę na to, iż poprzez ten fundusz państwo kształtuje model popytu społecznego, a także za pośrednictwem cen usług infrastruktury dokonuje redystrybucji dochodu narodowego.

Dalsza część pracy J. Kroszela poświęcona jest analizie kształtowania się procesów rozwoju infrastruktury w ujęciu przestrzennym (s. 82 i następane). Obok wymienionych przez autora czynników decydujących o przestrzennej strukturze infrastruktury społecznej należałoby podkreślić przesłanki lokalizacyjne wynikające ze specyficznych cech infrastruktury (brylowość, konieczność konsumpcji usług w miejscu ich wytworzenia, brak możliwości magazynowania itp.), a także z jej praw rozwojowych. W odniesieniu do infrastruktury działają (podobnie jak w przemyśle) prawa koncentracji i wielkiej skali. W miarę wzrostu wielkości obiektu maleją koszty, wzrasta efektywność jego wykorzystania (z uwagi na dominujący udział kosztów stałych). Stąd im wyższa zdolność usługowa danego obiektu infrastrukturalnego przyjmuje wielkość optymalną, tym bardziej trzeba lokalizować go w dużym skupisku ludności. Ogólnie stwierdzić można, że lokalizacja infrastruktury jest bardziej związana z obszarem odbiorców usług niż przemysł.

Pomiędzy różnymi składnikami infrastruktury istnieją ściśle współzależności. Stąd rozwój poszczególnych jej elementów na określonych obszarach powinien być proporcjonalny, powodując wykształcenie się pewnego zintegrowanego, kompleksowego systemu infrastruktury regionu (aglomeracji czy kraju).

Autor stwierdza, że infrastruktura jako gałąź jest jednym z podsystemów gospodarki regionalnej. Pomiędzy infrastrukturą społeczną a innymi podsystemami

występuje szereg związków, współzależności (s. 104). Niedorozwój jednego z nich spowoduje wystąpienie reperkusji w pozostałych podsystemach.

Rozwój infrastruktury w przestrzeni dokonuje się w wyniku polityki inwestycyjnej, finansowej i polityki zatrudnienia. Stwierdzając, iż może on być rozpatrywany w kilku podstawowych jednostkach przestrzennych, autor w drugiej części pracy przechodzi do analizy infrastruktury w skali kraju i regionu. Charakterystyce podlegają niektóre związki między poszczególnymi rodzajami infrastruktury (nakłady inwestycyjne, środki trwałe, ich rozmieszczenie, zatrudnienie, placówki świadczenia usług) a innymi elementami struktury społeczno-ekonomicznej (ludnością ogółem, zatrudnionymi w przemyśle). Jak wynika z obszernych materiałów empirycznych oraz dokonanych przez autora obliczeń, nakłady inwestycyjne na rozwój infrastruktury społecznej były w stosunku do potrzeb niewystarczające, szczególnie w regionach uprzemysłowionych. Wydaje się, że celowe byłoby wskazanie przez autora negatywnych następstw tego rodzaju dualizmu gospodarczego — szybkiego wzrostu przemysłu i nieproporcjonalnego rozwoju ściśle związanego z nim podsystemu infrastruktury. Jak wynika z obliczeń autora nastąpił znaczny przyrost zatrudnienia w infrastrukturze i wzrost świadczenia jej usług (należy domniemywać, że z reguły kosztem obniżania ich jakości). Daje się zauważyć ogólnie większy stopień korelacji rozmieszczenia infrastruktury z rozmieszczeniem ludności, aniżeli z przemysłem.

Jakkolwiek istniejące i stosowane przez autora metody uniemożliwiły dokonanie pełnej analizy problemu (z uwagi na m. in. znaczny margines trudnowymierzalnych efektów infrastruktury), jednak przeprowadzone badania pozwalają na wyciągnięcie szeregu wniosków cennych dla planowania i polityki rozwoju w dziedzinie infrastruktury społecznej.

Praca nie jest wolna od szeregu powtórzeń, drobnych błędów typu technicznego. Zarzucić można autorowi niedostateczne wyjaśnienie przedstawionych schematów i modeli (s. 66), a także pewne braki w zestawieniach statystycznych (ss. 228, 245).

Reasumując można stwierdzić, iż recenzowana praca z uwagi na nowatorskie ujęcie szeregu problemów, wprowadzoną systematyzację pojęć i klasyfikacji, a także dokonaną próbę weryfikacji tez — badaniami empirycznymi, stanowi cenną pozycję w procesie wykształcania się zwartej teorii infrastruktury.

Ewa Jonsik

F. Hronsky, L. Reaidos i in., *Obchodna činnost vyrobnych organizacii na domacom a zahranicnom trhu*, Bratysława 1971, „Alfa”, ss. 245.

Zagadnienia związane z handlową działalnością przedsiębiorstw przemysłowych stanowią dziedzinę zaniedbaną w literaturze ekonomicznej krajów socjalistycznych, dlatego też recenzowana książka jest pozycją bardzo potrzebną, przynajmniej w części wypełniającą braki w tym zakresie. Podjęty przez autorów temat jest o tyle ważny, że w miarę zmiany systemu zarządzania w kierunku większego usamodzielnienia przedsiębiorstw przemysłowych, jak też w miarę osiągania równowagi rynkowej rola działalności handlowej prowadzonej przez przemysł będzie wzrastała.

Recenzowana praca składa się z dziewięciu rozdziałów napisanych przez siedmiu autorów. Można w niej wyróżnić dwie części, pierwsza składająca się z czterech rozdziałów odnosi się do handlowej działalności przedsiębiorstw przemysłowych.

wych na rynku krajowym, a druga do tej działalności na rynkach zagranicznych (5 rozdziałów).

Książkę rozpoczynają ogólne rozważania F. Hronsky'ego na temat miejsca handlu w gospodarce narodowej. Autor przedstawia podstawowe przesłanki istnienia handlu i najważniejsze teorie handlu zawarte w polskiej literaturze ekonomicznej. Ustosunkowuje się do poszczególnych funkcji handlu, poszukując obiektywnych okoliczności uzasadniających ich wykonanie. Autor stwierdza, że konieczność istnienia samodzielnego aparatu handlowego nie zawsze wymaga tworzenia samodzielnych przedsiębiorstw handlowych (s. 15).

Działalność handlowa może odbywać się w różnych formach organizacyjnych, również w ścisłym powiązaniu z przemysłem. Z naciskiem jednak należy podkreślić, że do handlu zalicza się tylko taką działalność gospodarczą, w której występują transakcje dwustronnie handlowe, to jest zakup określonych dóbr w celu ich odsprzedaży. Nie można utożsamiać wykonywania pewnych czynności handlowych przez różne działy gospodarki narodowej z handlem.

Niestety taki błąd popełniono-no w II rozdziale opracowanym przez M. Janecka, gdzie do handlu środkami produkcji zaliczono sprzedaż wyrobów przemysłu, prowadzoną przez działy handlu organizacji przemysłowych i zakup materiałów oraz surowców do produkcji (s. 35 - 36). Są to jednostronne operacje handlowe zaliczane do obrotu towarowego, a nie do handlu.

Z chwilą zniesienia administracyjno-dyrektywnego zarządzania działy handlu organizacji przemysłowych przejęły cały szereg jakościowo nowych funkcji. Rozdział II jest głównie poświęcony temu zagadnieniu. Autor omawia kolejno funkcje działów handlu w stosunku do użytkowników środków produkcji, w stosunku do konsumentów oraz w stosunku do producentów, z którymi te działy są organizacyjnie związane.

W rozdziale III (M. Krajčik) rozpatruje się zagadnienie organizacji i zarządzania działalnością handlową w przemyśle. Autor wskazuje zadania organów państwowych w dziedzinie stosunków gospodarczych w kraju i zagranicą. Z punktu widzenia celu pracy na uwagę zasługuje pokazanie organizacji zbytu na przykładzie wybranych gałęzi przemysłu, między innymi maszynowego, górniczego, lekiego oraz spożywczego. Wydaje się, że przede wszystkim rodzaj sprzedawanych wyrobów wpływa na zróżnicowanie działalności przedsiębiorstw przemysłowych w zakresie zbytu. Jednakże autor nie stara się dociec, jakie czynniki wpływają na różną organizację zbytu w rozpatrywanych gałęziach przemysłu.

Rozdział IV (V. Balhar) zawiera wiele interesujących problemów z dziedziny współpracy między dostawcami i odbiorcami, szkoda, że tylko pobieżnie analizowanych. Między innymi autor wskazał na cechy współpracy dostawców z odbiorcami, a także na środki optymalizacji tej współpracy i kryteria polityki handlowej stosowanej w sferze obrotu towarowego. W tym rozdziale omówiono również podstawowe operacje handlowe w organizacjach przemysłowych, są nimi: zakup środków produkcji, składowanie, sprzedaż wyprodukowanych towarów. Ich ilustrację stanowi schemat zamieszczony na s. 133.

Rozdział V pt. „Marketing oraz możliwości jego zastosowania” (J. Prachař) poświęcony jest ogólnym zagadnieniom marketingu. Rozdział ten stanowi usystematyzowany przegląd definicji i pojęć z zakresu marketingu. Zasadniczym brakiem rozdziału jest, wbrew temu co sygnalizuje jego tytuł, nieuwzględnienie możliwości zastosowania marketingu w gospodarce planowej. Na ten temat autor się nie wypowiada, chociaż wiadomo, że Czechosłowacja posiada w tym zakresie swój własny oryginalny dorobek np. prace prof. Nykryna.

Rozdział VI pt. „Handel zagraniczny a produkcja w systemie zarządzania gospodarką” (V. Balhar) omawia znaczenie handlu zagranicznego dla gospodarki czechosłowackiej. Istotna rola czechosłowackiego handlu zagranicznego w procesie re-

produkcji wynika z naturalnych i historycznych warunków rozwoju czechosłowackiej ekonomiki. Ograniczona baza surowcowa i energetyczna, niewystarczająca produkcja rolna, niedostatek siły roboczej, przy jednoczesnym wysokim potencjale przemysłowym determinują silne powiązania gospodarki czechosłowackiej z rynkiem światowym.

Wysoki poziom rozwoju sił wytwórczych w CSRS stwarza podstawy dla procesu reprodukcji w zakresie znacznie przewyższającym możliwości czechosłowackiego rynku wewnętrznego.

Struktura towarowa czechosłowackiego handlu zagranicznego cechuje się wysokim udziałem maszyn i urządzeń tak w eksporcie jak i w imporcie, nie sposób jednak zgodzić się z autorem, że dotychczas nie wykorzystano w CSRS wszystkich rezerw zapewnających efektywny wzrost wymiany z zagranicą. Klucz do rozwiązania tej problematyki tkwi, zdaniem autora, w dziedzinie aktywnego włączania się gospodarki CSRS do procesu integracji socjalistycznej w ramach państw RWPG.

W zakresie struktury terytorialnej czechosłowackiego handlu zagranicznego autor wiele miejsca poświęca stosunkom handlowym CSRS z krajami socjalistycznymi, w tym z ZSRR. Kolejny rozdział tego samego autora omawia udział produkcji przemysłowej w handlu zagranicznym. Ponieważ rozdział ten bezpośrednio koresponduje z tytułem publikacji, stąd wymaga on szerszej analizy.

Nowoczesne formy łączenia produkcji krajowej z rynkiem światowym drogą międzynarodowego podziału pracy, specjalizacji, kooperacji, wspólnych programów produkcyjnych itp. powodują w efekcie zmiany struktury gospodarki narodowej. Autor wysuwa słuszne wnioski, że za pomocą handlu zagranicznego można osiągnąć przyrost wydajności pracy bez dodatkowych inwestycji. W podrozdziale dotyczącym monopolu handlu zagranicznego w CSRS autor omawia zagadnienia organizacji handlu zagranicznego, rolę Ministerstwa Handlu Zagranicznego i przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Całkowicie pominięte zostały jednak istotne zmiany organizacyjne, do których doszło w wyniku wprowadzenia w latach 1967 - 68 nowego systemu zarządzania gospodarką CSRS — w tym również handlem zagranicznym. W tym właśnie rozdziale winny się znaleźć uwagi nie tyle dotyczące przedmiotu i kierunku rozwoju stosunków handlowych z zagranicą, ile stosunków i powiązań między produkcją a wyspecjalizowanymi przedsiębiorstwami handlu zagranicznego.

Nowy system zarządzania w CSRS spowodował otwarcie się gospodarki narodowej dla konkurencji zagranicznej poprzez handel zagraniczny. Wymagało to stworzenia systemu umożliwiającego stopniowe dostosowywanie relacji cen krajowych do relacji cen głównych producentów i dostawców określonych dóbr w handlu międzynarodowym. Z tego względu istniejący uprzednio system budżetowego rachunku różnic cen zastąpiono od 1. 1. 1967 r. tzw. systemem wewnętrznego reprodukcyjnego wyrównywania cen (w skrócie WRWC). WRWC stanowi podstawowe narzędzie reformy gospodarczej w zakresie stosunków pomiędzy przemysłem a handlem zagranicznym. Pełni on funkcję nieoficjalnego tymczasowego kursu walutowego, wyrównując różnice pomiędzy poziomem cen wewnętrznych i zagranicznych spowodowane różnicami wielorakich kursów korony. Do pozostałych omawianych instrumentów pośredniego oddziaływania na handel zagraniczny autor zalicza instrumenty o charakterze finansowym tj. system dopłat lub potrąceń stosowany wobec jednostek produkcyjnych oraz inne środki jak na przykład: marże organizacji handlu zagranicznego, potrącenia z dochodu brutto czy zysku. W miarę planowego obniżania dopłat i potrąceń ceny towarów eksportowych stopniowo odchylają się od wewnętrznych cen zbytu zbliżając się do poziomu i relacji cen osiągniętych na rynkach światowych. Tą drogą wpływa się na zmiany struktury gospodarczej i eksportu w kierunku podnoszenia ich efektywności.

Omówienie w sposób wyczerpujący, a zarazem przystępny, poszczególnych środ-

ków pośredniego oddziaływania na handel zagraniczny stanowi niewątpliwie wielką zaletę analizowanego rozdziału.

Kolejny rozdział VIII (M. Onduš) zajmuje się zagadnieniami operacji handlowych w handlu zagranicznym. Autor pokrótce charakteryzuje poszczególne metody handlowe stosowane w handlu zagranicznym. Następnie zajmuje się podstawowymi rodzajami transakcji handlowych stosowanymi w czechosłowackim handlu zagranicznym. Wyjaśnia między innymi istotę transakcji „switchowych” i kompensacyjnych, uzupełniając swoje uwagi oryginalnymi schematami (np. 13 i 14 s. 206).

Ostatni IX rozdział (V. Balhar) omawia warunki, jakie musi spełnić czechosłowacki eksport na rynkach państw socjalistycznych, kapitalistycznych oraz państw gospodarczo słabo rozwiniętych, dla zapewnienia jego pełnej efektywności. Uwagi te mają charakter ogólny. W przypadku państw socjalistycznych dotyczą dalszego pogłębiania integracji drogą kooperacji produkcyjnej, kooperacji planów gospodarczych, wspólnych inwestycji, współpracy naukowo-technicznej itp. W odniesieniu do państw kapitalistycznych przewiduje się również specjalizację i kooperację przemysłową, jednak w znacznie większym zakresie. Nie przewiduje się natomiast żadnych wspólnych przedsięwzięć typu *joint venture*, jak to dopuszcza praktyka handlu zagranicznego na Węgrzech i w Rumunii. Wobec państw słabo rozwiniętych przewiduje się nowe formy stosunków: formę udziału kapitałowego, wspólną budowę urządzeń produkcyjnych, współpracę przy programach produkcji, współpracę na rynkach państw trzecich itp.

Reasumując, stwierdzić można, że omawiana książka nie przynosi oryginalnych rozwiązań czy ocen, przede wszystkim jednak zawiera zbiór usystematyzowanych zagadnień z zakresu handlowej działalności przemysłu. Stanowi ponadto kompendium wiadomości z handlu zagranicznego, nie koniecznie bezpośrednio związanych z działalnością organizacji przemysłowych na rynkach zagranicznych, jak sugeruje tytuł publikacji.

Większość rozważań jest zbyt ogólnikowa, nie zawsze uwzględniająca konkretne warunki czechosłowackiego handlu zagranicznego. Zważywszy jednak, że niniejsza praca poświęcona jest przede wszystkim praktykom — pracownikom przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, organizacji zbytu i handlu zagranicznego oraz innych przedsiębiorstw handlu państwowego i spółdzielczego, spełnia ona swój cel, umożliwiając korzystanie z niej szerszemu kręgowi czytelników.

Ewa Mroczkowska  
Maria Sławińska

J. H. Cumberland, *Regional Development Experiences and Prospects in the United States of America*. United Nations Research Institute for Social Development, Mouton, Geneva 1971, ss. 170.

W 1967 r. w United Nations Research Institute for Social Development ustalono nowy światowy program badań nad rozwojem regionalnym. Celem tego programu było lansowanie nowego podejścia do planowania rozwoju regionalnego, które jako pilnowanie wieloszczeblowe (na poziomie krajowym, regionalnym i lokalnym) winno integrować aspekty społeczno-ekonomiczne i administracyjne. Rezultatem badań jest seria 8 tomów opracowań wydanych przez UNRISD pod kierunkiem dr A. R. Kuklińskiego. Jako drugi z kolei tom ukazała się omawiana praca prof. Cumberlanda pt. *Regional Development Experiences and Prospects in the United States of America*. Jest ona wynikiem studiów autora nad doświadczeniami i perspektywami rozwoju regionalnego w USA i przeznaczona jest przede wszystkim dla stu-

dentów i planistów rozwoju ekonomicznego. Głównym jej celem było wskazanie niektórych z alternatyw nadających się do zastosowania w innych państwach wysoko rozwiniętych.

Stany Zjednoczone ze względu na wielkość obszaru, jego geograficzne zróżnicowanie i odpowiedni poziom statystyki regionalnej, posiadając bogate i różnorodne doświadczenia, oferują sprzyjające warunki dla badań nad planowaniem regionalnym. Doświadczenia w rozwoju regionalnym wykazały, że teoria automatycznej równości rozwoju regionalnego, lansowana przez przeciwników ingerencji władz federalnych, nie mogła zostać zaakceptowana. Pomoc dla regionów zacofanych okazała się konieczna, nie tylko ze względu na panujące w tych regionach bezrobocie i wynikający stąd ogólny niższy poziom życia ludności w nich zamieszkałej, ale także ze względu na konieczność stworzenia w skali całego kraju bardziej ekonomicznego przestrzennego układu działalności gospodarczej.

Praca prof. Cumberlanda dając przegląd niektórych aspektów rozwoju regionalnego stanowi jednocześnie wszechstronną krytyczną analizę dotychczasowych programów rozwoju regionalnego w Stanach Zjednoczonych.

Wczesne amerykańskie programy rozwoju regionalnego bazowały głównie na koncepcji rozwoju ekonomicznego pozostającego w ścisłym związku z konstrukcją krajowego systemu dróg wodnych i lądowych. Najwcześniejszy, opracowany w 1808 roku, plan rozwoju regionalnego A. Gallatina, jako podstawę tego rozwoju zalecał wszechstronny system dróg transportowych z północy na południe i ze wschodu na zachód. System ten opierał się głównie na drogach wodnych, co umiażliwiło maksymalne wykorzystanie istniejących zasobów wodnych naturalnych połączonych kanałami. Jego wkład w rozwój regionalny polegał głównie na obniżeniu kosztów transportu, otwarciu nowych rynków i udostępnieniu nowych źródeł. Nowy rozdział w historii rozwoju regionalnego Stanów Zjednoczonych otworzyło przyjęcie na dużą skalę technologii dróg kolejowych. Zmieniony system transportowy dał podstawy dla głównego wzrostu ekonomicznego, który w szerokim zakresie objął kolejno niemal wszystkie regiony.

Doświadczenia USA dotyczące programów wprowadzania postępu do regionalnych systemów transportowych wykazywały, że najpomyślniejsze rezultaty przyniosły te plany, które miały wytyczone konkretne specyficzne cele, a więc usiłowania ich nie były rozproszone w różnych kierunkach.

W bezpośrednim związku z tą grupą programów pozostawały programy dotyczące zarządzania dorzeciami rzek. Postawiły one Stany Zjednoczone w obliczu całego szeregu problemów rozwoju regionalnego występujących w tym stadium badań, a przede wszystkim wobec zagadnień kooperacji międzystanowej i rozwiązania konfliktu między wzrostem ekonomicznym a ochroną środowiska. Większość z tych programów była przedsięwzięta z wysoce niedostatecznym zrozumieniem ich ekologicznych i środowiskowych następstw, co doprowadziło w efekcie do bardzo poważnego zanieczyszczenia rzek.

Odrębną grupę programów stanowiły te, które dotyczyły polityki użytkowania ziemi. Zmierzały one raczej w kierunku osiągnięcia polepszenia jakości życia ludzi niż w kierunku tradycyjnej pomocy dla regionów. Głównym ich celem było znalezienie ekwiwalentu wolnych terenów, co było i jest nadal jednym z najbardziej palących problemów planowania regionalnego. Autor sugeruje, że takim ekwiwalentem mogłyby być programy infrastruktury społecznej (usprawnienia w szkolnictwie i ochronie zdrowia, planowanie rodziny) oraz programy ochrony i rekultywacji środowiska naturalnego.

Do polepszenia warunków życia zmierzały również programy rozwoju miast. Głównym zagadnieniem było tutaj określenie związków między miastem a jego otoczeniem, bowiem rozwiązywanie problemów miejskich nie może odbywać się wyłącznie na poziomie miast. Problemy te są ściśle związane z problemami ogólnono-

krajowymi i ich wzajemna konfrontacja jest niezbędna dla ochrony jakości życia ludzi i jakości środowiska.

Przechodząc do omówienia niektórych elementów polityki narodowej w rozwoju regionalnym, autor rozpoczyna od prezentacji programu rozwoju ekonomicznego opracowanego przez Area Redevelopment Administration. Celem tego programu było zredukowanie bezrobocia i podniesienie poziomu dochodów na obszarach chronicznego ekonomicznego niedorozwoju. Cel ten został osiągnięty, ale nie można ustalić, w jakim stopniu było to zasługą pomocy dla regionu, a w jakim — ogólnego rozwoju kraju.

Program ARA w ogólności nie zadowolił w rozwiązaniu problemów rozwoju regionalnego, ale dostarczył cennych doświadczeń, które stanowiły bazę dla wprowadzenia nowego programu, opracowanego przez Economic Development Administration. Koncepcja regionalnego rozwoju przyjęta przez EDA kładła większy nacisk raczej na rozwój ekonomiczny niż ogólny rozwój regionów, kierując pomoc do sektora publicznego i prywatnego. Pomimo że podobnie jak w przypadku ARA, nie można stwierdzić, w jakim stopniu osiągnięta poprawa była skutkiem pomocy, jednak wyniki realizacji programu oceniono jako dobre.

Programem zupełnie odmiennym od wymienionych powyżej był program rozwoju regionu Appalachów. Podkreślał on ważność planowania wykorzystania środowiska naturalnego w celu zapobieżenia przyszłym kosztownym programom korekcji tego środowiska. Kładł nacisk na system relacji między elementami ekonomicznymi, społecznymi i środowiskowymi, co staje się decydujące wraz ze wzrostem zaludnienia i rozwoju ekonomicznego.

Zaprezentowany przez prof. Cumberlanda przegląd różnorodnych programów rozwoju regionalnego w Stanach Zjednoczonych wykazał, że chociaż nie wszystkie zakończyły się osiągnięciem pełnego sukcesu, to jednak wszystkie przyczyniły się do zmniejszenia — przynajmniej w pewnym stopniu — zacofania regionów i podniesienia poziomu dochodów. Ograniczone sukcesy wskazują na pilną potrzebę przeanalizowania dotychczasowych rezultatów rozwoju regionalnego i określenia możliwości przyszłej poprawy. Głównym zadaniem w pracach nad programami rozwoju regionalnego jest obecnie znalezienie udoskonalonych metod likwidacji zacofania oraz znalezienie najwłaściwszych metod rozwoju ekonomicznego, które w rezultacie dadzą stosunkowo mniejsze pogorszenie warunków życia na obszarach miejskich i mniejsze zniszczenie środowiska naturalnego. Właśnie skuteczne określenie wzajemnych relacji między rozwojem ekonomicznym a ochroną warunków życia ludzi stanowi według autora główny problem obecnej fazy planowania rozwoju regionalnego. I właśnie w tym wyraża się aktualność książki prof. Cumberlanda, który podkreślając wagę powiązań między planowaniem regionalnym a ochroną środowiska, poruszył tym samym temat — we współczesnej literaturze poświęconej problematyce społeczno-ekonomicznej — podejmowany najczęściej.

*Danuta Rutter*

S. Kowalski, *Socjologia wychowania w zarysie*, Warszawa 1974, PWN, ss. 529.

Minęło 46 lat od wydania pierwszego tomu Socjologii Wychowania napisanej w Poznaniu przez Floriana Znanieckiego. Od tego roku w socjologii polskiej ukazało się wiele książek, monografii i rozpraw poświęconych problemom wychowania, szkoły, rodziny — lecz systematyczny podręcznik, zbierający i podsumowujący te długie lata badań i doświadczeń, ukazał się dopiero teraz.

Autor zakończył swoją pracę nad tym podręcznikiem w okresie szczególnie



ważnym, gdyż wtedy w pełni toczyła się ogólnonarodowa dyskusja nad przyszłymi kształtem systemu szkolnego w Polsce i nad różnymi wariantami reformy edukacji narodowej. Książka S. Kowalskiego nosi także cechy znamienne dla tego okresu, lecz równocześnie podejmuje zagadnienia bardziej zasadnicze, leżące u podstaw wszelkich rozważań nad praktyką dowolnego systemu kształcenia i wychowania, podejmuje mianowicie próbę kodyfikacji wiedzy w zakresie socjologii wychowania. Pisząc swój podręcznik jako drugie dzieło syntetyzujące tę dziedzinę wiedzy w naszej literaturze naukowej, prof. Kowalski zdawał sobie sprawę, że każdy czytelnik niejako w sposób automatyczny, będzie — jak i autor niniejszej recenzji — odwoływał się do książki Znanieckiego jako podstawy odniesienia i porównania. Stąd też prof. Kowalski podjął wysiłek ogromny i uwieńczony powodzeniem: jego „Socjologia wychowania w zarysie” jest próbą pokazania dorobku badań i uogólnień w tej dziedzinie w ciągu powojennych lat rozwoju. Jest to podręcznik napisany przez kompetentnego znawcę przedmiotu, panującego nad materiałem zebranym w badaniach, a równocześnie doskonale znającego rzeczywistość o której pisze.

Autor musiał przede wszystkim odpowiedzieć sobie na pytanie: jak ująć podręcznik przeznaczony dla studenta — przyszłego nauczyciela? Dwie są metody wprowadzenia do jakiejś dyscypliny naukowej: a) opis danej nauki, jej cech charakterystycznych z punktu widzenia jej przedmiotu i stosowanych metod badań.. Jest to powiedziałbym podejście naukoznawcze. Przedmiotem opisu i analizy są tutaj cechy dyscypliny, jej stan, struktura teoretyczna, stosunek do innych nauk. b) Druga możliwość polega na tym, że podręcznik daje opis rzeczywistości badanej przez daną naukę, pokazuje aparat pojęciowy za pomocą którego dana nauka tę rzeczywistość ujmuje, wskazuje stosowne hipotezy i teorie wyjaśniające zjawiska i procesy zachodzące w tej rzeczywistości. Jest to sposób ujmowania konieczny i lepiej wprowadzający studenta do danej nauki niż opis „naukoznawczy” i jest on też powszechnie stosowany.

Prof. Kowalski połączył skutecznie oba punkty widzenia. Rozdział pierwszy książki daje wprowadzenie studentowi do ogólnej charakterystyki socjologii wychowania jako nauki, rozdziały następne są już systematycznym opisem różnych dziedzin rzeczywistości społecznej, w których przebiega proces wychowania. Trzeba tu podkreślić, że sposób opisu tej rzeczywistości jest także dobrze przemyślany z punktu widzenia metodyki nauczania. Autor rozpoczyna od opisu i wprowadzenia pojęcia środowiska wychowawczego, jako pojęcia o najszerszym zakresie, wyszczególnia jego elementy składowe, a następnie przechodzi w następnych rozdziałach do analizy tych poszczególnych komponentów. Omawia więc kolejno rodzinę i jej cechy jego część środowiska wychowawczego, podkreślając jej niesłabnącą rolę mimo wszelkich historycznych przemian w różnych ustrojach i formacjach. Następny rozdział przedstawia wpływ grup dzieci i młodzieży, wpływ tych zróżnicowanych form życia zbiorowego rówieśników, którym ciągle przypisuje się doniosłą rolę w kształtowaniu osobowości, wzorów zachowań, ideałów życiowych i aspiracji. Jest: rozdział napisany bardzo kompetentnie, wykorzystujący polską literaturę, ale ujęty nieco tradycyjnie. Brak w nim zupełnie, chociażby wzmianki o ruchach kontestacyjnych młodzieży współczesnej, szerszego «omówienia procesów odchyleniowych wśród młodzieży, lecz noszących cechy pozytywne, innowacyjne, kiedy bunt młodzieży staje się czynnikiem postępu, jak np. ruchy studenckie w różnych krajach, które przyczyniły się do obalenia rządów konserwatywnych i reakcyjnych. Młodzież jest tu przedstawiona wyłącznie jako przedmiot wychowania lub jako czynnik: współdziałający z dorosłymi w socjalizacji młodego pokolenia. Autor nie zwrócił uwagi na młodzież jako samodzielny czynnik tworzący nowe wzory kulturowe i nowe formy życia zbiorowego.

Rozdział piąty daje wprowadzenie do socjologicznych zagadnień systemów szkolnych. Jest to rozdział bardzo obszerny i dający najlepszy, jak dotąd w naszej

literaturze, przegląd socjologicznych problemów struktury i funkcji szkoły oraz nauczyciela. W ramach swoich założeń Autor napisał rozdział bardzo wszechstronny, dający pogląd na całość spraw szkoły jako instytucji. Gdybym jednak chciał dorzucić i tutaj krytyczną uwagę, to wskazałbym, że w «następnym wydaniu warto także rozważyć niektóre zagadnienia zależności między szybko się zmieniającymi społeczeństwami cywilizacji technicznej a przystosowywaniem się szkoły, lub lepiej przewidzianymi, trudnościami jakie mają systemy szkolne w przystosowaniu się do tych przemian. Warto by odpowiedzieć także nawet początkującym studentom na pytanie: dlaczego we wszystkich współczesnych społeczeństwach bez końca tworzy się różne komisje i komitety zajmujące się reformą szkół, skąd się bierze potrzeba ciągłych reform, skąd biorą się zjawiska buntu młodzieży przeciw szkole, dlaczego w całym świecie występuje tyle niezadowolonych z funkcjonowania szkolnictwa?

Po przedstawieniu tych trzech głównych układów instytucjonalnych wychowania, Autor przechodzi do omówienia procesu uspołecznienia jako istoty procesu zachodzącego w tych instytucjach wychowania. Wydaje mi się, że byłoby lepiej ten rozdział ułożyć po rozdziale następnym, omawiającym zależności między makrostrukturą społeczną a systemami wychowania. Przede wszystkim dlatego, że przez system wychowania, częściowo wbrew sobie samemu, Autor rozumie w tym rozdziale tylko system szkolnictwa. I znowu omawiając zależności między systemem szkolnictwa a makrostrukturą, warto było zwrócić uwagę na ten rozległy zakres instytucji wychowania i kształcenia poza- i poszkolny, który we współczesnych społeczeństwach staje się zasadniczym czynnikiem wywołującym kryzysy systemów szkolnych. Wprawdzie w ostatnim dziewiątym rozdziale książki Autor podejmuje częściowo te zagadnienia. Wydaje mi się jednak, że przedstawiony w części piątej „Raportu o Stanie Oświaty” ten system kształcenia i wychowania poza- i poszkolnego, nabiera coraz większej wagi i że nie można rozumieć funkcjonowania systemów szkolnych, nie odniesionych do całości procesów wywołanych przez działanie tego całkowitego układu, będącego coraz częściej konkurencyjnym lub wręcz podcinającym wpływ wychowawczy szkoły. Nie można zrozumieć także procesu socjalizacji bez systematycznej analizy działania środków masowego przekazu, którym Autor także poświęcił zbyt mało uwagi.

Sądzę, że rozdział VI omawiający proces uspołecznienia stanowi teoretyczny trzon książki. Tutaj bowiem omówiony zostaje ten proces zachodzący w osobowości wychowanka, ten proces „tworzenia” człowieka przez intencjonalne działania wychowawcze, przez spontaniczny proces uspołecznienia, przez różne wpływy środowiska wychowawczego, przez funkcjonowanie instytucji składających się na system wychowania. Jest to rozdział napisany kompetentnie, podsumowujący dobrze stan wiedzy w tej dziedzinie, wskazujący, że Autor czuje się także na swoim terenie w pedagogice i psychologii wychowania. W następnym wydaniu może Autor postarałby się odpowiedzieć na pytanie, pozostające dotychczas bez odpowiedzi: jakie są mechanizmy psychiczne i społeczne, powodujące, że niektóre oddziaływania wychowawczo wyznaczają przyszłe zachowania wychowanka przez całe jego życie, a niektóre nie są w stanie wyznaczać tych zachowań nawet przez kilka dni nawet godzin?

Kończąc swoje omówienie chciałbym jeszcze raz podkreślić, że jest to podręcznik napisany przez dobrego znawcę nie tylko socjologii wychowania, ale także szkoły i pedagogiki, że może omawiając szkołę, nie uchronił się przed typowo nauczycielskim przekonaniem identyfikującym szkołę z systemem wychowania, lecz dał przy tym pełny zarys zagadnień, pozwalający studentowi, który go sobie przyswoił na samodzielne kontynuowanie, na rozwiązywanie problemów praktycznych, które napotyka w swojej pracy. Wszystkie najważniejsze zagadnienia, interesujące przyszłego nauczyciela zostały w książce omówione wystarczająco, udokumentowa-

ne, wskazana została literatura pogłębiająca poszczególne działy — tak, że jest to podręcznik odpowiadający wszystkim wymaganiom akademickim. Jest w nim wiele pomysłów twórczych, wiele koncepcji, które zostaną opracowane szczegółowo w przyszłości. A wysunięte tutaj uwagi krytyczne dotyczą raczej sfery teorii wychowania niż praktyki nauczycielskiej.

Jan Szczepański

A. Tymowski, *Minimum socjalne — metodyka i próba określenia*, Warszawa 1973, PWN, ss. 140.

W ostatnich latach problemy polityki społecznej znalazły się w centrum zainteresowania nie tylko Partii, która konsekwentnie realizuje program społeczno-gospodarczy VI Zjazdu, ale i naukowców. W polityce społeczno-ekonomicznej po VI Zjeździe dominują dwa elementy, a mianowicie: a) zapewnienie minimum warunków życiowych wszystkim obywatelom, a szczególnie dzieciom, b) dalsze związanie płac pracowniczych z jakością i ilością pracy. Wynika z tego, że zaspokojenie potrzeb elementarnych mogłoby być wyłączone z rynku towarowego i objęte spożyciem zbiorowym (przynajmniej obliczeniowo).

Książka A. Tymowskiego jest pierwszą polską publikacją poświęconą problemowi minimum socjalnego. Autor uważa, że istotnym elementem poprawy sytuacji materialnej ludności jest określenie i zapewnienie minimum socjalnego. Wychodząc z tego założenia podjął się próby ustalenia wysokości i struktury minimum socjalnego oraz próby udzielenia odpowiedzi na pytanie, jakie było to minimum w warunkach polskich w roku 1970 dla określonych modeli gospodarstw domowych.

W rozdziale pierwszym autor zajmuje się określeniem minimum spożycia. Przyjmuje szerszą definicję tego pojęcia i określa minimum spożycia na poziomie socjalnego minimum życiowego, a więc w zakresie pokrycia potrzeb nie tylko biologicznie, lecz i społecznie niezbędnych na obecnym etapie rozwoju naszego kraju. Ze względu na olbrzymią różnorodność potrzeb o różnym charakterze, jak i różnorodność sposobów ich zaspokajania oraz ze względu na to, iż nie wszystkie potrzeby dają się sprowadzić do wspólnego mianownika — pieniądza, autor proponuje opracowanie minimum socjalnego spożycia w dwóch wariantach. Pierwszy wariant ma charakter rzeczowy — zawiera wyliczenia dóbr i usług składających się na minimum spożycia, obejmuje także świadczenia otrzymywane w ramach funduszy spożycia społecznego. Stanowi on punkt wyjścia dla wariantu drugiego, który określa uprzednio ustalony „koszyk” w wartościach pieniężnych. Wariant ten obejmuje wartości wszystkich dóbr i usług nabywanych przez gospodarstwo domowe dla zaspokojenia wszystkich potrzeb na poziomie minimum spożycia z wyłączeniem potrzeb zaspokajanych w ramach funduszy spożycia społecznego. Autor stosuje w swej pracy „użyteczną” definicję, która określa minimum życiowe jako sumę pieniężnych środków umożliwiających w minimalnej mierze zaspokojenie potrzeb osoby samotnej lub rodziny na poziomie uznanym za niezbędny na danym etapie rozwoju kraju.

A. Tymowski reprezentuje statystyczno-ekonomiczne podejście do zagadnienia pomijając podejście strukturalne (źródnicowanie społeczne) i ekologiczne (uwzględniające różnice w ramach istniejących społeczności lokalnych). Uważam, że dokładniejszego określenia wymaga struktura spożycia, tzn. podział na konsumpcję indywidualną i zbiorową (społeczną), podział na konsumpcję grup społeczno-zawodowych i terytorialnych. Autor ogranicza swe rozważania do określonych typów gospodarstw domowych miasta Warszawy: 1) pracownika fizycznego w wieku ok. 25 lat, rozpoczynającego samodzielne gospodarowanie, 2) mężczyzny w wieku emerytalnym, 3) rodziny złożonej z czterech osób (rodzice w średnim wieku oraz dwo-

je dzieci w wieku 11-12 i 5-6 lat). Potrzeba opracowania minimumów socjalnych dla określonych modeli gospodarstw domowych jest sprawą oczywistą. Ale konieczne jest szersze potraktowanie tej problematyki. Takich modeli dla różnych gospodarstw powinno być więcej. Konieczność bardzo ścisłego określenia modelu rodziny, dla której opracowuje się minimum socjalne, wiąże się z faktem, iż jego wielkość i struktura zmieniają się w zależności od składu demograficznego gospodarstwa domowego (tj. jego liczebności, płci i wieku osób), charakteru zatrudnienia jak i miejsca zamieszkania. Poważnym problemem społecznym i ekonomicznym jest brak zabezpieczenia społecznego znacznej części ludności wiejskiej. Poza tym autor nie dostrzega problematyki socjologicznej spożycia zbiorowego, problematyki, jednostek konsumpcji, takich jak: osobnik (np. w stołówce za pieniądze), rodzina (gospodarstwo domowe, mieszkanie), kolektyw pracowniczy (zdrowie, wczasy, kultura i sport), grupy sąsiedzkie, zwłaszcza osiedlowe. Istotnym elementem w tej problematyce jest czas wolny rozumiany jako czas pozostawiony do wolnej dyspozycji człowieka. Z tym wiąże się wzorzec spędzania czasu, zaspokajania potrzeb społecznych i kulturalnych przez poszczególne gospodarstwa domowe.

Wiele problemów społecznych rozwiązuje rozwój społecznych funduszy spożycia. Szczególna interwencja świadczeń z funduszu społecznego pożądana jest w grupach najmniej zamożnych. Pamiętać jednak należy o zachowaniu równowagi między spożyciem indywidualnym a społecznym. Spożycie nie może być kształtowane dowolnie, trzeba brać pod uwagę zarówno uznane potrzeby jak i warunki ich zaspokajania.

Podstawowym warunkiem prawidłowego opracowania minimum społecznego dla określonego modelu gospodarstwa domowego jest ustalenie szczegółowej, pod względem ilościowym i jakościowym, listy artykułów i usług niezbędnych do pokrycia potrzeb tegoż gospodarstwa. Określenie odpowiednich „koszyków” dóbr i usług składających się na pojęcie minimum społecznego wymaga stworzenia precyzyjnych instrumentów statystycznych. J. Malanowski w artykule dotyczącym minimum socjalnego (Trybuna Ludu z dnia 20 IV 1974 r.) stwierdza, iż obliczanie minimum powinno uwzględniać dwa czynniki: model obywatela socjalistycznego państwa — wyrażony w opisie jego potrzeb i aktualne możliwości gospodarcze państwa. Omówienie kryteriów doboru modeli gospodarstw domowych, dla których ustalono minimum spożycia oraz problemy metodologiczne związane z ustalaniem „koszyka” dóbr i usług objętych minimum socjalnym (problemy związane z doborem i metodą rozliczania dóbr i usług wchodzących do „koszyka” minimum spożycia) zawierają rozdziały drugi i trzeci pracy A. Tymowskiego. Przyjęte przez autora pewne założenia minimum spożycia stanowią zagadnienie otwarte, dyskusyjne i wymagające szczegółowych, aktualnych badań. Minimum spożycia jest pojęciem płynnym, jego poziom i struktura podlega stałej ewolucji w miarę wzrostu stopy życiowej kraju.

Prezentowana praca jest interesująca a jej główną zaletą — ukazanie społecznej przydatności wyników badań. Określenie wskaźnika minimum socjalnego powinno odegrać rolę instrumentu wpływającego na decyzje dotyczące podniesienia stopy życiowej gospodarstw domowych najgorzej sytuowanych. Warunkiem podniesienia stopy życiowej rodzin najgorzej sytuowanych jest, by ustalone minimum socjalne miało charakter realnie postulatywny. Istotne jest, by wyniki badań budżetów rodzinnych były prównywalne z opracowywanymi modelami minimum, by badaniami objęto zarówno ludność miejską jak i wiejską. Ponadto rozważania dotyczące minimum spożycia, poprzez rozeznanie, czy i jakie grupy społeczne nie zaspokajają swych potrzeb nawet na poziomie uznanym za minimalny na obecnym etapie rozwoju naszego kraju, powinny prowadzić do podejmowania szczegółowych badań socjologicznych grup najgorzej sytuowanych w celu zbadania przyczyn tego

stanu rzeczy i podjęcia odpowiednich środków zaradczych. W tym zakresie praca A. Tymowskiego powinna odegrać doniosłą rolę inspiracyjną.

Ewa Kielczewska

J. Tułski, *Postęp techniczny a wynalazczość pracownicza. Studium na przykładzie Huty „Warszawa”*, Warszawa 1973, KiW, ss. 258.

W toczących się dyskusjach nad postępowaniem technicznym istnieje rozpowszechniony pogląd, iż przy dzisiejszym poziomie techniki liczy się wyłącznie działalność naukowców i konstruktorów zatrudnionych w instytutach naukowo-badawczych. Słyszycie głosy, że również w przyszłości coraz mniej będzie miejsca dla znaczenia ruchu racjonalizatorskiego. Przyczyną powodującą taki stan rzeczy są rzekomo nowoczesne rozwiązania konstrukcyjne, których w zakładzie udoskonalić nie można.

Poglądy te, choć powstają na tle trafnej oceny obecnego poziomu techniki i jej rozwoju, same w sobie są jednak dyskusyjne. Proces tak rozumianej profesjonalizacji wynalazczości pracownicznej nie oznacza bynajmniej zaniku pola działania szerokich rzesz racjonalizatorów. W praktyce sytuacja jest nieco inna. Jak się okazuje w każdym bez wyjątku zakładzie racjonalizatorzy mają pole do efektywnego działania. Ruch racjonalizatorski posiada swoją rację bytu, ponieważ trudno jest praktycznie zrealizować na tyle doskonale i bezbłędnie przygotowane urządzenia techniczne, które nie wymagałoby w czasie trwania procesu pracy żadnych poprawek.

Z drugiej strony nie można pomniejszać roli praktyki, posiadanego doświadczenia pracowników. Praktyczne doświadczenie oraz umiejętności techniczne szerokich mas pracowników, zwłaszcza kadry inżynieryjno-technicznej wywierają istotny wpływ na doskonalenie narzędzi i urządzeń technicznych stosowanych w produkcji. Proponowane przez nich usprawnienia są kwalifikowane jako projekty wynalazcze przynoszące różnorakie korzyści dla zakładu i pracownika.

Szeroko pojęta twórcza aktywność pracowników oraz jej znaczenie społeczno-ekonomiczne zostało podkreślone w Uchwale VI Zjazdu PZPR, gdzie czytamy: „Przyspieszenie postępu technicznego produkcji zależy w poważnej mierze od wykorzystania propozycji zgłaszanych przez wynalazców i racjonalizatorów. Obowiązkiem zarówno partii, jak i administracji jest otoczenie tego ruchu troskliwą opieką i pomocą. Szczególną uwagę należy zwrócić na rozwijanie postępu organizacyjno-technicznego oraz racjonalizację w dziedzinie małej mechanizacji i automatyzacji, która eliminuje ciężką pracę fizyczną i zwiększa bezpieczeństwo pracy”.

Wiele znaczących aspektów ekonomiczno-społecznych pracownicznej wynalazczości naświetla pobudzająca do ciekawych refleksji praca Józefa Tułskiego pt. „Postęp techniczny a wynalazczość pracownicza”. Treść książki oparta została na konkretnych badaniach socjologicznych przeprowadzonych w Hucie „Warszawa” oraz na szerokiej analizie materiałów statystycznych dotyczących wynalazczości pracownicznej w kraju.

Celem pracy w myśl założeń autora jest próba odpowiedzi na następujące pytania: (s. 8).

— Czy w zakładach przemysłowych o wysokim poziomie mechanizacji i automatyzacji produkcji są możliwości ingerencji pracowników w proces produkcyjny, polegającej na doskonaleniu istniejącego stanu rzeczy w zakresie techniki, technologii poprawy bezpieczeństwa i warunków pracy oraz jej organizacji?

-Jaka rola przypada wynalazczości pracownicznej w podnoszeniu efektywności

gospodarczej zakładów przemysłowych charakteryzujących się wysokim standardem wyposażenia technicznego?

— Jakie warunki winny być spełnione, aby inicjatywy pracowników w zakresie wynalazczości mogły być szybko realizowane i zastosowane w praktyce?

Odpowiedź na powyższe pytania — pisze autor (s. 8) — wydaje się celowa tym bardziej, że wywołuje wiele kontrowersji zarówno wśród teoretyków zajmujących się problematyką socjologii pracy, jak i wśród praktyków gospodarczych. Warto zatem odwołać się do wyników badań empirycznych.

Książka napisana na podstawie bogatego materiału źródłowego i empirycznego składa się z dwóch części. W pierwszej części znajdujemy opis badanego zakładu i ocenę jego nowoczesności, rolę działalności racjonalizatorskiej w przyspieszaniu postępu społeczno-ekonomicznego, stosunek zakładowych organizacji społeczno-politycznych do wynalazczości pracowniczej oraz rolę komórek administracyjnych przedsiębiorstwa w inspirowaniu inicjatyw pracowniczych w zakresie poszukiwania nowych rozwiązań technicznych.

Wyniki badań socjologicznych przeprowadzonych za pomocą ankiety prezentuje nam druga część omawianej książki. Zawiera ona społeczno-zawodową charakterystykę badanej grupy wynalazców, poglądy badanych na rozwój wynalazczości pracowniczej, motywy skłaniające pracowników do poszukiwania nowych rozwiązań. Ponadto autor omawia pozycję racjonalizatorów w środowisku pracy, napotykaną trudności oraz analizuje odpowiedzi badanych na pytania o najkorzystniejsze warunki dla rozwoju wynalazczości w Hucie.

Pierwsza część pracy ukazuje badany problem między innymi w aspekcie perspektywy ekonomicznych oraz techniczno-organizacyjnych. Wiadomo jest, iż wynalazczość pracownicza wymaga określonych nakładów finansowych, od których w poważnym stopniu rozwój jej jest uzależniony. Na ile jest opłacalne inwestowanie w koszty rozwoju działalności racjonalizatorskiej? J. Tułski (s. 80) stwierdza, że na jedną złotówkę kosztów związanych z realizacją i rozwojem wynalazczości pracowniczej przypada 8 zł oszczędności w kosztach produkcji w skali krajowej, a na jedną złotówkę wynagrodzenia wypłaconego twórcom projektów przypada około 20 zł oszczędności. Poza tym zastosowane projekty wynalazcze przynoszą również konkretne oszczędności materiałowe. Stąd więc wynalazczość pracownicza chociażby z punktu widzenia czysto ekonomicznego stanowi poważne ogniwo zwiększania efektywności naszej gospodarki narodowej.

Na znaczną uwagę w pierwszej części książki zasługuje także rola organizacji partyjnej oraz innych organizacji społeczno-politycznych i technicznych działających w zakładzie, które nie szcędząc trudu, rozwijają zawodową aktywność pracowników w zakresie racjonalizacji. Organizacja partyjna i inne organizacje społeczno-polityczne na swych zebraniach niejednokrotnie omawiały realizację ogólnych planów postępu technicznego w zakładzie oraz analizę trudności wpływających hamująco na rozwój wynalazczości pracowniczej w Hucie „Warszawa”. W szczególności zwracano uwagę na następujące problemy: a) zbyt mała jest grupa aktywistów Klubu Techniki i Racjonalizacji, aby mogli oni sprostać obowiązkowi wynikającym z zadań Klubu, b) niedostateczna jest aktywność takich stowarzyszeń technicznych jak SITPH i SIMP, c) zbyt małe jest powiązanie ruchu wynalazczego z planami postępu techniczno-ekonomicznego Huty, d) za długa jest procedura obiegu dokumentacji projektów wynalazczych (decyzja o przydatności zgłoszonego projektu, wynagrodzenia za przyjęte projekty itp.) (s. 100). Szukano zatem sposobów aktywnego przeciwdziałania występującym anomaliiom i uchybieniom. Opracowano konkretne wnioski i propozycje poprawy istniejącej sytuacji w wynalazczości pracowniczej w Hucie. (s. 102).

Ważny wpływ na rozwój ruchu racjonalizatorskiego pod względem jakości i liczby składanych projektów wywiera również operatywność działania komórek

administracyjnych odpowiedzialnych za wynalazczość, zarówno w zakresie sugerowania pracownikom nowych rozwiązań, jak i umiejętnego organizowania pomocy merytorycznej w opracowywaniu projektów wynalazczych. Autor omawiając np. działalność Sekcji Wynalazczej i Ochrony Patentowej Huty „Warszawa”, w której najczęściej ogniskują się różne konflikty i trudności, zwrócił uwagę na dwa najistotniejsze do rozwiązania zagadnienia: a) inicjowanie wynalazczości — formy i metody oraz osiągnięcia w tym zakresie, b) napotykanne trudności, (s. 106).

Zauważmy, iż przedstawione powyżej problemy w przeważającej mierze określają pozycję i rolę ruchu racjonalizatorskiego w Hucie, ułatwiają lub utrudniają jego rozwój.

W jednym z rozdziałów omawianej pierwszej części pracy — J. Tułski pisze — „Trzeba stwarzać możliwie najkorzystniejsze warunki dla rozwoju inicjatyw nowatorskich nie przez doraźne środki i zarządzenia administracyjne, lecz przez stwarzanie odpowiedniej atmosfery wokół tego problemu, a także odpowiedniego systemu bodźców ekonomicznych i pozaekonomicznych”, (s. 104).

O istniejącej atmosferze i społecznych warunkach działalności racjonalizatorskiej mówi nam część druga książki, która szczególnie skłaniać powinna do refleksji specjalistę jak i nie specjalistę zainteresowanego problematyką racjonalizatorską. Rozdziały poświęcone socjologicznemu aspektowi wynalazczości wskazują chyba najdobitniej na istotną cechę pracy: jej aktualność społeczną. Zestawienie występujących problemów świadczy wyraźnie, że autorowi chodziło o zaprezentowanie jak najbogatszej społecznej problematyki masowego ruchu racjonalizatorskiego w zakładzie pracy.

Jedno z pytań przeprowadzonej anonimowej ankiety dotyczyło motywów podejmowania działalności racjonalizatorskiej. Wśród wymienionych motywów na pierwszym miejscu znalazła się potrzeba usprawnień koniecznych w celu poprawy warunków pracy (67,2%). Na drugim miejscu występował motyw związany z potrzebą efektywności zakładu, np. poprawa jakości produkcji, zniżanie jej kosztów, oszczędność materiałów (39,0%). Trzecim motywem wg częstotliwości występowania pobudzającym aktywność pracowników do poszukiwania nowych rozwiązań technicznych był dodatkowy zarobek, wynagrodzenie za opracowany projekt wynalazczy (34,9%), a czwartym ambicja osobista, satysfakcja z zastosowanego projektu, chęć wykazania się przed zwierzchnikami i podwładnymi (13,0%). Dalsze rozważania autora dotyczą zależności motywów od cech społeczno-zawodowych tj. wieku, wykształcenia, stanowiska, stażu pracy (s. 171). Wniosek zatem, który się tu nasuwa, ma doniosłe znaczenie praktyczne: trzeba najlepszym, najzdolniejszym pracownikom ułatwić dalszą naukę, ich przede wszystkim brać pod uwagę przy awansach, nagrodach i innych wyróżnieniach.

Interesująco naświetlony zostaje problem opinii badanych na temat pozycji wynalazców w środowisku pracy. Zdecydowana większość badanych (64,1%) — pisze autor — uważa, że racjonalizatorzy cieszą się dobrą opinią wśród załogi (s. 181). Istotny wpływ na ich dobrą pozycję wywierają cechy osobowości. Dobry racjonalizator musi dysponować nie tylko wiedzą fachową i ogólną, lecz również odznaczać się wysokim morale, reprezentować wysoką etykę społeczną i zawodową, powinien chętnie służyć radą, pomocą innym pracownikom. Jednak, jak wskazują wyniki badań, wysoki prestiż wynalazców w Hucie nie jest zjawiskiem powszechnym, gdyż 8,1% badanych stwierdziło, że wśród znacznej części załogi cieszą się opinią negatywną. Przyczyny tej oceny znajdziemy na s. 185 omawianej książki.

Warto także zwrócić uwagę na trudności spotykane w pracy racjonalizatorskiej (s. 205), które to autor klasyfikuje na techniczne (20,6%), formalno-organizacyjne (23,3%) oraz na inne (28,1%). Do ostatniej grupy zaliczone zostały trudności ekonomiczne i społeczne dotyczące sfery stosunków międzypersonalnych.

Z analizy materiału zauważamy, że na trudności „inne” zwróciło uwagę naj-

więcej wynalazców (28,1%). Stąd więc na pewno przyjęta klasyfikacja powyższych trudności nie jest dokładna i najwłaściwsza. Wydaje się, iż szeroko rozumiane trudności „inne” powinien autor dodatkowo podzielić na ekonomiczne i społeczne. Wówczas do zawężonych „innych” zaliczyć można byłoby pozostałe odpowiedzi badanych nie mieszczące się w ramach przyjętej klasyfikacji np. brak czasu). Uwaga powyższa dla socjologa może być bardzo istotna, ponieważ uwzględnienie jej pozwoliłoby dokładniej i szerzej spojrzeć na działalność racjonalizatorską w zakładzie pracy.

Końcowym tematem drugiej części pracy są postulaty badanych dotyczące stwarzania optymalnie korzystnych warunków do rozwoju masowego ruchu racjonalizatorskiego (s. 231). Dodać należałoby, iż odpowiednia modyfikacja postulatów ze strony autora pod względem socjotechnicznym mogłaby mieć duże znaczenie dla praktycznej działalności klubów techniki i racjonalizacji, zakładowych komórek wynalazczości pracowniczej, organizacji społeczno-politycznych oraz kierownictwa zakładu. Szkoda, że J. Tułski takiej próby nie podjął.

Ogólnie z omawianej książki wynika podstawowa teza: działalność wynalazcza pracowników w zakładzie pracy jest uwikłana w całokształt stosunków i procesów technicznych, organizacyjnych, ekonomicznych, a przede wszystkim w całokształt zróżnicowanych stosunków społecznych. Praca wyczerpująco daje odpowiedź na stawiane we wstępie pytania. Część pierwsza książki stanowi próbę odpowiedzi na pierwsze dwa problemy, a część druga szeroko prezentująca społeczne warunki działalności wynalazczej w przedsiębiorstwie odpowiada na trzeci problem.

Autor zbadał rozwój ruchu racjonalizatorskiego w Hucie „Warszawa” w latach 1960 - 68 na tle analogicznych procesów w kraju. Zasadnicze badania były poprzedzone wstępnym sondażem, a „obiektywne przedstawienie badanej problematyki — pisze autor (s. 13) — uzyskanie możliwie wszechstronnego obrazu badanego zakładu oraz roli wynalazców wymagało zastosowania kilku metod badawczych”. Metody owe stanowiły wywiady z pracownikami mającymi w zakładzie z wynalazczością bezpośrednią styczność, analizy materiałów sprawozdawczych oraz anonimowe ankiety. Ankiety doręczono 680 wynalazcom we wszystkich wydziałach Huty. Badana zbiorowość charakteryzowała się zróżnicowaniem pod względem zajmowanego stanowiska, wieku, wykształcenia, stażu pracy, stanu cywilnego i liczby złożonych projektów. Otrzymano 223 wypełnione ankiety tj. 32,7% ogółu doręczonych ankiet. Uzyskany tą drogą materiał posłużył w szczególności do opracowania drugiej części książki.

Wydaje się jednak, iż terminologia badań socjologicznych, jaką stosuje autor, kryje w sobie pewne niejasności.

Po pierwsze — nie dostrzega on rozróżnienia między metodami badań, a technikami stosowanymi w socjologii. Wywiad, ankieta, dokumenty urzędowe — zdaniem J. Tułskiego — to metody badań socjologicznych. Co w takim przypadku jest techniką? Przyjęto, iż termin „metoda” w badaniach socjologicznych posiada znaczenie szersze, dotyczy nie tylko założeń technicznych, ale również i teoretyczno - -światopoglądowych (np. metoda historyczno-porównawcza, monograficzna). Natomiast pojęcie „technika” badań w socjologii związane jest z węższym, szczegółowym sposobem zbierania materiałów (ankieta, wywiad czy obserwacja). Tak więc każda metoda badawcza posiada kilka technik badawczych.

Po drugie — przede wszystkim skoro jest to praca empiryczna można autorowi zarzucić to, iż wśród prezentacji „metod” jakimi posługiwał się w swoich badaniach nie wspomina nic o obserwacji. Socjologiczna obserwacja badanego zjawiska w najszerszym tego słowa znaczeniu jest nie mniej ważną techniką od innych technik badawczych w nauce, a w socjologii w szczególności. Nie twierdzą, iżby autor jakiegokolwiek obserwacji w swoich badaniach nie stosował. Może tylko pominięcie jej znaczenia powoduje nie uwzględnienie w pracy?



Po trzecie — wątpliwości budzi brak danych, co do tego na jakiej podstawie autor opiera się twierdząc, że badana zbiorowość była zróżnicowana pod względem cech społeczno-zawodowych do tego stopnia, iż proporcjonalny rozkład tych cech odpowiada proporcjom ogółu wynalazców? (s. 148).

Pomimo powyższych nieścisłości praca J. Tulskiego zasługuje na uwagę. Jak dotąd jest jedyną u nas pozycją książkową, która dość szeroko omawia społeczną stronę wynalazczości pracowniczej w przedsiębiorstwie. Studium może posłużyć, na przykładzie przedstawionych w nim zróżnicowanych analiz, kierownictwu zakładów w wyciągnięciu wniosków 'natury praktycznej; np. jak rozwijać i wykorzystywać rezerwy tkwiące w inicjatywie, zdolnościach i aspiracjach ludzkich? Omawiana praca jest wartościującą pozycją wydawniczą serii „Biblioteki Nauki o Pracy”, która wobec aktualnych zadań społeczno-gospodarczych i unowocześniania naszego przemysłu zasługuje na wzmogoną uwagę.

Jan Sikora

L. Benevolo, *Aux sources de l'urbanisme moderne*, Paris 1972, Horizons de France, ss. 195.

Współczesne miasto mniej jest związane z przemysłem<sup>1</sup> niż to miało miejsce w epoce początków i pełnego panowania kapitalizmu. Miasto wczesnoprzemysłowe było rezultatem postępu technicznego i ekonomicznego, lecz jednocześnie samo jego powstanie stało się punktem zwrotnym w dotychczasowym układzie sił społecznych. Fakt istnienia miasta przemysłowego to również fakt spiętrzenia się i narastania konfliktów społecznych i zjawisk masowych, a więc przemiany ilościowe; to także powstanie nowej klasy społecznej i jej ideologii, to wzrost samoświadomości społecznej, a więc zmiana jakościowa<sup>2</sup>.

Autor recenzowanej pracy, chcąc odpowiedzieć na pytanie, jakie przyczyny leżą u źródeł współczesnej, nowoczesnej urbanistyki i planowania przestrzeni miejskiej, wskazuje — jak najłuszniej — na konieczność prześledzenia ewolucji dziewiętnastowiecznych teorii polityczno-ekonomicznych, konieczność analizy opinii ówczesnych teoretyków miasta i jego problemów.

L. Benevolo stawia jednocześnie trafną tezę, (która choć oczywista ma gruncie społeczeństwa socjalistycznego, taka wcale być nie musi w społeczeństwie kapitalistycznym), że urbanistyka współczesna nie może odpowiadać wymogom nowoczesnego społeczeństwa bez dialogu i oparcia się na siłach politycznych, które jedynie są władne zapewnić przeobrażenia całego społeczeństwa, a w jego ramach i miasta<sup>3</sup>. Inaczej — problemy urbanistyczne należy zawsze rozpatrywać w powiązaniu z polityką, a planowanie przestrzeni (zwłaszcza przestrzeni miejskiej) z planowaniem socjo-ekonomicznym.

<sup>1</sup> Przykładem współczesne miasta Trzeciego Świata, gdzie przemysł nie jest w ogóle lub tylko w niewielkim stopniu bywa czynnikiem miastotwórczym. Benevolo koncentruje się w swej pracy na problemach miasta wyrosłego na bazie industrializacji, ściślej — miasta europejskiego przełomu XVIII i XIX wieku.

<sup>2</sup> Siłę polityczną miasta dostrzeżono już na początku epoki kapitalizmu. Stąd zakazy pracowniczych zrzeseń, związków itp., obowiązujące w całej ówczesnej Europie. Socjaliści utopijni, próbując „uzdrowić” miasto przemysłowe, proponowali budować je na nowo. Socjaldemokraci w tym samym celu uciekali się do reform komunalnych i socjalnych. Dla klasyków marksizmu sedno sprawy leżało nie w połowicznych reformach ani nie w zacyznaniu wszytkiego od początku, lecz w przebudowie ustroju społecznego.

<sup>3</sup> Miasto kapitalistyczne miało swoje problemy — nędzę, epidemie, brak higieny, przedludnienie etc; współczesne miasto postindustrialne, uporawszy się częściowo z tamtymi, ma własne — zagrożenie środowiska, patologię (por. Frazer Terror w Nowym Jorku, Literatura nr nr 25 - 29, 1972).

Problemy urbanistyczne wyłoniły się później niż samo miasto przemysłowe, wymodelowane przez zespół procesów technicznych i ekonomicznych, a mianowicie w momencie, gdy miasto przestało odpowiadać polepszającej się — w sensie materialnym — sytuacji ludzi miasta<sup>4</sup>, a jednocześnie kiedy — obok funkcji przemysłowej — zaczęło pełnić jeszcze inne, najczęściej wiążące się z faktem stawiania się „metropolii” dla regionu otaczającego miasto.

Pierwsze próby usunięcia „zła” miast dziewiętnastowiecznej Europy skrytykowały się w dwóch, biegunowo odmiennych koncepcjach: — w rozwiązaniach proponowanych przez socjalistów utopijnych (Owen, Saint-Simon, Fourier, Cabet, Godin), którzy nie tylko, jak ich poprzednicy, tacy jak Campanella czy Bacon, tworzyli teorie i opisywali miasta idealne, ale i próbowali je tworzyć; i w propozycjach „właściwych twórców nowoczesnej urbanistyki” (wedle określenia L. Benevolo), tzn. tych, którzy uważali, że należy zreformować i zmienić miasto już istniejące<sup>5</sup>. Od czasu Marksa i Engelsa, od momentu rozwoju ruchu robotniczego, koncentrującego się przeciw głównie w miastach, dla rzeczników tego typu rozwiązań stało się jasne, że nie wystarczy (tak jak dotąd uważano) reformy o charakterze patrymonialnym, natomiast konieczne są głębsze i bardziej generalne zmiany — w najbardziej radykalnej postaci: zmiany nie tylko miast, ale i całego społeczeństwa.

Ponadto należy pamiętać, że właśnie w XIX wieku architektura zaczęła stać się, w większym niż kiedykolwiek przedtem stopniu, sztuką użytkową i to dla coraz większych zbiorowości. Z drugiej strony państwa, niejednokrotnie w ten właśnie sposób demonstrując swoje istnienie i znaczenie, budują nowe i przebudowują stare miasta. Na tej właśnie zasadzie, w duchu konserwatywnej ideologii, bonapartyzm francuski ustala typ budownictwa miejskiego, wiktoriańskie przebudowują i ozdabiają Londyn, a imperializm Bismarcka wnosi typ ciężkiej, majestatuycznej budowli, mającej świadczyć dowodnie o potęgę Niemiec.

Gwałtowny rozwój w XIX w. procesu urbanizacji, którego katalizatorem była rewolucja przemysłowa, był także spowodowany eksplozją demograficzną, przy czym nie tylko w sensie ilościowym (liczba urodzeń wyraźnie przekraczała liczbę zgonów, wzrastał wydatnie odsetek ludzi młodych, w wieku produkcyjnym), ale i jakościowym: XIX w. położył kres sytuacji, kiedy to jedno pokolenie dokładnie zajmowało stanowiska opróżnione przez pokolenie poprzednie. Więcej — co kilka lat ludzie epoki rewolucji przemysłowej znajdowali się w sytuacjach zupełnie odmiennych, całkowicie dla siebie nowych, niedostępnych doświadczeniu poprzednich pokoleń. Zrodziła się zatem potrzeba szukania nowych środków dla rozwiązywania wciąż rodzących się, nowych problemów. Prosta konsekwencją nierównomiernego rozkładu ludności na przestrzeni terytorialnej dziewiętnastowiecznych krajów przemysłowych, związanego z czynnikami ekonomicznymi i postępującą organizacją pracy, a także naruszenia dotychczasowej harmonii między miastem a wsią<sup>6</sup>, było pojawienie się nowego typu mieszkańca, podobnie jak wykształcenie się nowego typu form osiedleniowych, mających cechy ambiwalentne.

Przeludnienie miast, ich skupianie się wokół nowopowstających ośrodków przemysłowych i linii komunikacyjnych (umożliwiających z kolei przemieszczanie się przestrzenne olbrzymim masom ludzkim), zmieniło gruntownie sposób życia ich mieszkańców (przy czym tylko niewielki ich procent mógł wykazać się pochodze-

<sup>4</sup> Chodzi tu przede wszystkim o „górne” warstwy miejskie, tzn. inteligencję, pracowników administracji, a jedynie minimalną część klasy robotniczej.

<sup>5</sup> Mniej więcej do 1848 r. głównymi rzecznikami tego typu przeobrażeń środowiska miejskiego byli socjaliści, a ruch reformatorski znajdował się pod egidą partii drobnoburżuazyjnych, lepiej zorganizowanych niż ruch robotniczy. Propozycje reform przybierały (i przybierają nadal) różną postać: od „komunizmu” Cabetą po współczesny neo-katolicyzm francuski.

<sup>6</sup> Miasto przemysłowe przestało być tylko konsumentem, ale stało się nieodzowne dla wsi, jako producent, a także jako ośrodek wchłaniający nadwyżkę ludności.

niem miejskim w drugim pokoleniu). Ów nowy sposób życia był uwarunkowany przede wszystkim innym używaniem przestrzeni, zmianą pejzażu, wreszcie — co nie jest bez znaczenia, zwłaszcza dla „subiektywnego odczuwania przestrzeni miejskiej”, zmianą symboliki — „zamiast wież pałaców i kościołów strzelają w niebo kominy fabryczne” (s. 32).

Już w mieście wczesnokapitalistycznym zaczynają się również tworzyć wzory budownictwa, i to zarówno dla rezydencji właścicieli środków produkcji jak i dla dzielnic robotniczych, tonących w błocie dzielnic nędzy<sup>7</sup>.

Przełom XVIII i XIX wieku, a także pierwsze dziesięciolecia XIX wieku, to wciąż jeszcze okres panowania doktryny *laissez faire*. Toteż miasta i ich rozbudowa były wyjęte spod jakiegokolwiek kontroli urbanistycznej; ich rozwój następował zatem niesłychanie chaotycznie i nic dziwnego, że fabrykant i kamienicznik decydowali wówczas o obrazie miasta. Jednakże już rok 1918 przyniósł (przynajmniej w Anglii) zapowiedź zmiany: w Manchesterze sześćdziesięcioletni tłum robotników i ich rodzin wyszedł na ulice, protestując przeciwko narzuconym sobie, tragicznym warunkom bytowania. Masakra robotników była dziełem policji i wojska; owe „Paterloo” (demonstracje odbywały się na Placu św. Piotra) było ponurym i symbolicznym kontrastem pomiędzy sukcesami polityki zagranicznej a słabością polityki wewnętrznej państwa. Wzrost świadomości najbardziej licznych, a zarazem najuboższych mieszkańców miast przemysłowych zrodził też konieczność ustosunkowania się rządów do tej nowej siły<sup>8</sup>.

Benevolo natomiast, nie bez dozy słuszności, uważa, że najbardziej istotną rolę w rozwoju ideologii „miejskiej” i przeobrażeniu nastawienia rządów ówczesnych państw europejskich wobec problemu wciąż rozrastających się miast, odegrali socjaliści utopijni. Ich koncepcje urbanistyczne, często stojące w jaskrawej (sprzeczności z rzeczywistością, nie tylko odbijały — przez kontrast, jej realny, ponury kształt, ale i legły u podłoża wszelkiej, także *par excellence* współczesnej, polityki urbanistycznej (s. 60) i rozwiązań nowoczesnych architektów-urbanistów<sup>9</sup>.

Jak wspomniano uprzednio, w okresie początkowym rewolucji przemysłowej większa część inwestycji służących do rozwoju tzw. infrastruktury ekonomicznej (drogi, mosty, koleje, kanały, same miasta wreszcie) podlegała inicjatywie prywatnej, a państwo jedynie autoryzowało koncesje. Okres ten nie trwał jednak zbyt długo — w Anglii w r. 1844 Parlament uchwalił kontrolę państwa nad drogami żelaznymi, we Francji (gdzie interwencjonalizm państwowy praktycznie zaczął się już za rządów Napoleona I), w r. 1831 stworzono Ministerstwo Robót Publicznych. Dawna lub też nowa, lecz chaotycznie rozbudowana sieć kolei i dróg stała się ----- dla przebudowy i przeróbki miast, które na skutek wciąż wybuchających epidemii, szerzącej się patologii rozwojowej, będących prostym skutkiem nędznych warunków życia mieszkańców, stawały się „niebezpieczeństwem publicznym” (s. 117). W Anglii Poor Law Commission (1844) opracowywała zagadnienia związane z przeprowadzaniem kanalizacji, brukowaniem ulic etc, we Francji prawo z r. 1841 zezwoliło władzy wykonawczej na pełną swobodę działania w zakresie „ulepszenia” miasta, bez konieczności każdorazowego odwoływania się do władzy ustawodawczej. Haussmann, bazując zresztą na tym prawie jako prefekt Paryża, przebudował stolicę.

<sup>7</sup> Por. F. Engels Położenie klasy robotniczej w Anglii. Warszawa 1948, s. 80.

<sup>8</sup> Były to zwykle w początkowej fazie: dodatkowe zakazy zrzeszeń robotniczych, rozbudowa i ulepszanie więziennictwa (np. wg projektu Benthama więzienie-okrągłak z systemem luster), ale, oczywiście, na dłuższą metę tego typu działania wyłącznie restrykcyjne okazywały się niewystarczające. Trzeba było przejść na drogę reform i ingerencji państwa w sprawy miejskie.

<sup>9</sup> Według L. Benevolo zarówno koncepcje Le Corbusiera, jak i Howarda pozostają w duchowej zależności od Owena, Fouriera i Cabetę z ich kwadrylierami, falansterami, familie-sterami i Ikarią.

Rewolucja 1848 r., silny rozwój ruchu robotniczego, „Manifest Komunistyczny” Marksa i Engelsa, wskazujące tylko jedyną drogę polepszenia doli robotnika, a więc i mieszkańca miasta — stały się punktem zwrotnym w historii współczesnej urbanistyki. Prawicowe rządy, choć ociągając się, musiały przystępować do rozładowywania napiętej sytuacji, jaką tworzyły rozpaczliwe warunki życia miejskiego proletariatu. Objawiało się to w powoływaniu instytucji Robót Publicznych, zmniejszających ilość bezrobotnych, a także we wznoszeniu wielu budowli publicznych. Transformacje wielkich miast europejskich, jakie miały miejsce przez całą II połowę XIX w., (Paryż 1853 - 69, Bruksela 1867 - 71, Barcelona 1859, Florencja 1864 - - 77, Wiedeń 1859, Londyn 1864 - 82), to nie tylko (jak sądzi L. Benevolo) kwestia unowocześnienia i przeobrażenia pejzażu dawnego miasta, ale — może nawet przede wszystkim — możliwość zatrudnienia wielkiej ilości osób przy renowacjach miejskich. Przebudowy te — o czym należy pamiętać — miały dla polityków, którzy o nich decydowali, jeszcze jeden, dodatkowy walor — świadczyć miały o stabilizacji porządku wewnętrznego, o potędze i pewności siebie całego państwa<sup>10</sup>.

W ślad za przeobrażeniami miast szły również pewne przeobrażenia warunków życia ich mieszkańców. W r. 1851 Parlament angielski uchwalił subwencję na budowę domów robotniczych, a we Francji Ludwik Napoleon podjął budowę budynków mieszkalnych dla „pracowników”<sup>11</sup>.

Spśród budowniczych owej epoki na szczególną wzmiankę — jak sądzi Benevolo — zasługuje baron Haussmann, „który stał się prototypem urbanisty — specjalisty-praktyka, stwarzającego „wnętrze miasta” dla nowej, rządzącej klasy, jaką w XIX w. była burżuazja. Będąc prefektem Paryża, Haussmann dał się poznać jako skrajny konserwatysta w swych poglądach na państwo i władzę, jednocześnie, ostro potępiając wszelką przeciw nim opozycję, zwłaszcza robotniczą, jako budowniczy dał wyraz w śmiałym rozwiązaniach przestrzennych odwagi i pomysłowości, wprowadzając jasność i blask w centralne dzielnice Paryża, poszerzając je i budując niemal że na nowo. Więcej — Haussmann próbował podzielić miasto i wyodrębnić w jego ramach wyraźne strefy handlu, przemysłu, wypoczynku, mieszkań i administracji. Jednakże koncepcje haussmanowskie były na wskroś biurokratyczne, a jego miasto było tworem urzędniczym i bez wyobraźni; przejawiało się to min. w fakcie, że zagadnienie funkcjonalności miasta dla samych jego mieszkańców było zepchnięte na bardzo daleki plan. Engels serią artykułów w *Volksstaat* polemizując z Mühlbergerem, zachłystującym się doświadczeniami Haussmanna, podobnie jak i angielskim „building society”, wytknął właśnie ten moment, wskazując ponadto na dodatkową formę wyzysku ludności robotniczej, jaką były osiedla budowane przez fabrykantów, czy choćby nawet osiedla mieszkaniowe budowane przez samo państwo.

Dla Engelsa tendencje humanistyczne, przejawiające się w kapitalizmie (i to nie tylko u socjalistów utopijnych), zmierzające do poprawy warunków bytowania mieszkańców miast, w tym głównie rzesz robotniczych, stały w jaskrawej sprzeczności z naturalną prawidłowością kapitalistycznej gospodarki, gdzie zawsze chodzi o maksymalne obniżenie kosztów własnych właściciela (fabrykanta czy kamienicznika), przy jednoczesnym osiągnięciu najwyższego zysku. Dlatego też nigdy w

<sup>10</sup> W *Prawie Parkinsona* C. W. Parkinsona (KiW 1964) znajdujemy (s. 79 - 89) zabawne rozważania nad negatywną zależnością pomiędzy wspaniałością gmachu a słabością instytucji, która go wznosi.

<sup>11</sup> Łatwo stwierdzić, że były to domy zamieszkiwane przez, co najwyżej, arystokrację robotniczą, z racji wysokiego czynszu. (Także obecnie owe budowle — Neuilly, Batignolles — są zamieszkiwane głównie przez środowiska drobnomieszczańskie). Robotnicy dalej zamieszkiwali koszarowe budynki wznoszone przez prywatnych przedsiębiorców, tyle tylko, że poza granicami miast. Zaś projekty parków i zieleńców, które ozdabiać miały miasta, służąc jednocześnie rekreacji mieszkańców, realizowane były w dzielnicach praktycznie dla robotników niedostępnych.

pełni nie mogły zostać zrealizowane, a kończyć się musiały zawsze porażką (przypomnijmy niepowodzenia socjalistów utopijnych) lub roztopiać w minoderyjnych działaniach Akcji Katolickiej czy Towarzystw św. Wincentego à Paulo.

Benevolo, wyraźnie odżegnując się od zajmowania jakiegokolwiek stanowiska politycznego (wstęp), choć często powołuje się, zarówno w charakterystyce jak i krytyce wczesnoprzemysłowego miasta kapitalistycznego, na klasyków marksizmu, zwłaszcza Engelsa, wydaje się być daleki od zgody z nim w ostatecznej ocenie możliwości przekształcenia miasta, tzn. warunków życia jego mieszkańców. Dla autora recenzowanej pracy miasto dziewiętnastowieczne to pierwsze ogniwo w łańcuchu długich przeobrażeń, doprowadzających do powstania współczesnego miasta wkomponowanego w przestrzeń, odpowiadającego warunkom życia mieszkańców postindustrialnych ośrodków miejskich. Tymczasem nie można przecież zapominać, że wokół współczesnych miast kapitalistycznych nadal wyrastają osiedla-nędze, że jeśli nawet dla rodzimej klasy robotniczej państwa kapitalistyczne wysoko uprzemysłowione znajdują obecnie miejsca w „słonecznych domach”, to napływowi robotnicy z krajów uboższych mieszkają w warunkach urągających podstawowym warunkom higieny i niczym nie różniących się od warunków opisywanych przez Engelsa w *Położeniu klasy robotniczej*. Podejrzewam, iż autor, mimo że powierzchownie (a może właśnie dlatego) zajął się rolą ruchu robotniczego w walce o zmianę warunków życia w mieście kapitalistycznym, nie wyciągnął z tych rozważań należytego wniosku.

Sądzę, że nasunąć się ponadto może jeszcze jedna — dość chyba istotna — uwaga krytyczna pod adresem książki *Aux sources de l'urbanisme moderne*. Nowoczesna urbanistyka nie tkwi korzeniami tylko w polityce miejskiej dziewiętnastowiecznej Europy. Obejmuje bowiem ona współcześnie coraz szersze kręgi świata, które często nie przechodząc doświadczeń europejskich, dostosowywać ją muszą do swych specyficznych warunków. Zatem tytuł pracy wydaje się być za szeroki w porównaniu z zakresem materiału, z którym możemy się zapoznać po lekturze pracy L. Benevolo.

Maria Roguszka